

PRZEDPŁATA „Kraju” wynosi kwartalnie: w Petersburgu rb. 2 k. 50; w Cesarstwie i Królestwie rb. 3; zagranicą rb. 4. W tym samym stosunku półrocznie i rocznie. Numer pojedynczy bez karty albumowej 25 kop.; z kartą alb. (przez Redakcję lub Oddział warsz.) 40 kop. Biura: Redakcji i Administracji: kanał Jekateryński N. 82. Warszaw. oddziału: Marszałkowska 141.

KRAJ

Ogłoszenia: za jednoszpaltowy wiersz drobnego pisma (nonpareil) lub jego miejsce: na stronach białych 18 k., na 1 str. okładki 50 k., na innych 30 k. W działach: Zaślubiny i Zaręczyny 50 k., Nekrologia 50, Doniesienia 50 k., Nadesłane (w tekście) 75 k.; Zawiadomienia (w dziale ilustr.) 1 rb. za wiersz. Za dołączenie Aneksów 75 rb. oprócz opłaty pocztowej i kosztów przesyłki aneksu do Petersburga.

Og. zb. № 972

Petersburg, 16 lutego (1 marca) 1901 r.

Rok XX. № 7

Klimat

Przedpłata na pismo dwutygodniowe

«KLIMAT»

wynosi z przesyłką pocztową w Rosji... 6 rb. rocznie
za granicą... 20 fr. »

Prenumerata przyjmuje się: w Kantorze Redakcji: Petersburg, Newski prosp. № 88 oraz we wszystkich księgarniach.

Lista stacyi, dla których będą dawane przepowiednie pogody w Rosji Europejskiej:
Archangielsk, Astrachan, Warszawa, Wlno, Wolodga, Wiatka, Elzawejerd, Kazan, Kijow, Kiszyniow, Kozlow, Kola, Kuopio, Kustki, Luby, Moskwa, Nizny Nowgorod, Nikołajew, Odesa, Orenburg, Penza, Perm, Petersburg, Psk, Roslow, R. D., Saratow, Sewastopol, Smoleńsk, Tia, Charkow, Jurew.

Pierwszy Numer dwutygodnika «KLIMAT» wyjdzie 1 (14) marca 1901 r.

Szczególne prospekt z dodatkiem wykazów grafików pogody wysyła się bezpłatnie na prośbę czytelnika.

Zastosowanie w praktyce wszystkich, dotychczas opracowanych przez p. N. Democzyńskiego, zasad o wpływie księżycy na pogodę, było pierwszą przyczyną przedsięwzięcia nowego pisma „Klimat”. Szczegółowe opracowanie wyników wstępnych badań dało możność znacznie rozszerzyć obszar, na który można dawać przepowiednie, włączywszy do niego całą Europę i Amerykę północną razem z Kanadą. Ta okoliczność zmusiła redakcję do drukowania pisma w czterech językach: rosyjskim, francuskim, niemieckim i angielskim.

Pismo „Klimat” będzie wychodziło 1 i 15 każdego miesiąca, w rozmiarze nie mniej od 16 stron in 4-o (32 strony książkowego rozmiaru).

Przepowiednie pogody 1—15 maja będą wypuszczone w świat w początkach kwietnia i t. d.

Do każdego Numeru pisma będą dołączane: grafik wszystkich elementów pogody dla siedemdziesięciu ośmiu punktów Europy i Ameryki półn., ze szczegółowymi wskazówkami korzystania z takowych, 2 mapy Europy i 2 mapy Ameryki ze wskazaniem na nich, mających mieć miejsce Izobar i Izoterm, szczególnie charakterystycznych dla każdego tygodnia. Zestawienie dwóch takich map synoptycznych daje możność każdemu wnioskować o głównych zmianach w atmosferze. Redakcja czuje się szczęśliwą, że ma w swem rozporządzeniu prace kapitalne o wpływie księżycy na pogodę. Od pierwszego Numeru zaczniemy drukować artykuł znanego francuskiego uczono A. Pointcaré: „O zmianach barometru wobec wspólnego działania dwóch obrotów: księżycowo-synodycznego i ziemi naokoło swej osi”.

Każdy artykuł oryginalny, wydrukowany w piśmie „Klimat”, będzie opłacany po rb. 150 = 400 franków za arkusz w ilości 35 tys. liter, za tłumaczenia po rb. 60 = 165 fr. i sprawozdania z pism zagranicznych po rb. 100 = 275 fr. za takiż arkusz drukarski, bez żadnego o tem upominania się ze strony autora.

Redaktor i wydawca inżynier

N. DEMOCZYŃSKI.

Skład Redakcji jeszcze nie został zupełnie wyjaśniony, lecz i teraz już możemy z całą dumą podać następujące imiona, które weszły do tej nowej rodziny: A. Pointcaré, Kamil Flammarion, Mark Deszewren, dyrektor obserwatorium w St. Louis w Anglii, N. Donzje, prof. Sorboni, Buke de la Gri akademik, F. Gudajl prof. fizyki w Montpellier, N. Niedzielkiewicz prof. i dyrektor astronomiczno-obszerni w Belgradzie i inni. (3105)

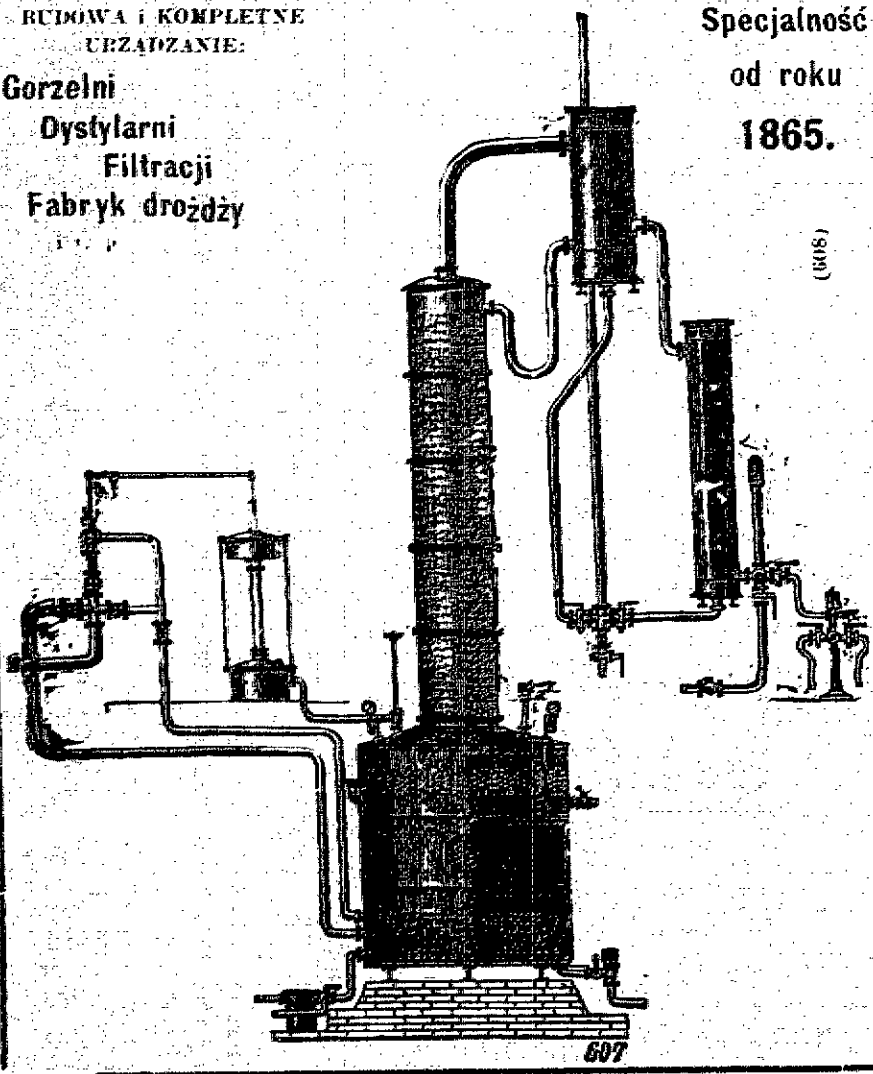
TOWARZYSTWO AKCYJNE FABRYKI MASZYN FRANCISZEK KRULL

♦ w Rewlu. ♦

BUDOWA I KOMPLETNE URZĄDZANIE:

Gorzelnia
Dystylarni
Filtracji
Fabryk drożdży

Specjalność
od roku
1865.



Fortepiany i Pianina

Dostawców Najwyższego Dworu
K. BECHSTEIN, STEINWAY & SYNOWIE.
Generalna reprezentacja

HERMAN & GROSSMAN

Petersburg, W. Morska 33.

Telefonu № 1682.

Warszawa, Mazowiecka 16.

Moskwa, Kuzniecki most Dyrektor
d. Zacharjina. filji petersbur.
Lublin, Łódź. (2648) R. Statkowski.

BIURO NAUCZYCIELSKIE

M. BAGIENSKIEJ

w Wilnie, ul. Zawalna, dom Reform. Synodu.
Poleca Nauczycielki, Nauczycieli oraz
Bony. (3014)

Wyszła z druku «DUMKA PODOLSKA»:
„Gdyby orłem być, lot sokoła mieć”,
ulożył na fortepian Władysław Za-
remba, nakład Leona Idzikowskiego
w Kijowie. (3082)

SZYDŁOWIECKIEJ fabryki powozów i
bryczek kantor i skład w Warszawie,
Foksal 14, dom wł. Za sześć 7-kop.
marek cenik ilustrowany. (643)

PIERWSZORZĘDNE BIURO NAUCZYCIELSKIE

A. PIASECKIEJ i L. ROSZKOWSKIEJ

poleca nauczycielki, nauczycieli i bony.

♦ Warszawa, Krakowskie-Przedmieście № 38. ♦ (240)

J. BECKER

Dostawca Dworu Jego Cesarskiej
Mości Cesarza Wszechrosyjskiego
w Petersburgu.

FORTEPIANY od rb. 600.

PIANINA od rb. 450.

Cenniki bezpłatnie. (2909)

DRZEWKA

owocowe wybor. odmian, ozdobne, liścia-
ste i iglaste, specjalnej hodowli, poleca
J. Maciejewski, skrzyn. poczt. 113. War-
szawa, Górcz. Cennik bezpłat. Inspekcja
i zakładanie ogrodów. (3113)

DZIERŻAWA.

Oddaje się od wiosny w dzierżawę
majątek doskonale zagospodarowany w
wysokiej kulturze, z gorzelnia, zbyt pro-
dukcji takowej całkowicie przez rząd za-
gwarantowany. Odległość 12 wiorst od
miasta gub. Mohylowa. Komunikacja
łatwa. Wiadomość: Warszawa, Włajska 5,
m. 3. (675)

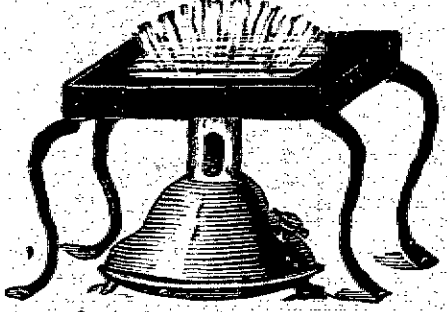
FABRYKA PASÓW SKÓRZANYCH BRACIA LILPOP w WARSZAWIE

25 BRACKA 25

POLECA PASY Z WYBOROWYCH SKÓR
ANGIELSKICH. CENNIKI NA ŻĄDANIE.

(18)

WAŻNE DLA KAŻDEGO!



Opatentowane za № 10,913.

Nowo wynaleziona, zupełnie bezpieczna kuchnia naftowo-gazowa „Ekonomia”, z oddzielną płytą „Wygoda”, wyróżnia się trwałą konstrukcją; przedko gotuje, pali się bez kłota, czystym gazem, bez zapachu, nie kopci; płomien można regulować. Zużywa nafty za 1/2 kop. na godzinę. Wysyłam za zaliczeniem. Cena ze wszystkimi przyrządami i z przesyłką tylko rb. 3.10, z dwoma rezerwoarami dla 2-eh naczyń rb. 5.25. Do miejscowości oddalonych wysyłam, prosząc o zażadek. Wynalazca J. FRANGUZ, Warszawa, Królewska 49 K. (576)

Są do nabycia w księgarniach dzieła pedagogiczne REUSSNERA do bardzo przedkłej i najłatwiejszej nauki Obcych Języków bez nauczyciela, p. 1.

Samouczek:

POLSKO-NIEMIECKI, kurs wstępny (Elementarz) po kop. 5, 12, 24 i 40; — kurs I-y kop. 60, kurs II-gi k. 1.50, — Komplet (oba kursy) k. 2.00.

RUSSKO-NIEMIECKI po kop. 12, 24, 40 i 2.30.

POLSKO-FRANCUZKI kurs I-szy kop. 1.20, kurs II-gi kop. 3.20. — Gramatyka polsko-francuzka kop. 1.20.

POLSKO-ANGIELSKI kurs I-szy kop. 1.50, kurs II-gi k. 1.20, komplet k. 1.70.

POLSKO-RUSKI 32 zeszyty po k. 10.

Elementarz Polski z wzorkami pisma i rysunków i z obrazkami (741 figur) po 2, 5, 20 i 30 kop.

Na pocztę dopłata do każdego rubla po 25 kop. Zeszyt I-szy Samouczka francuzkiego i ruskiego wysyła się gratis.

Skład u autora Reussnera, ulica Złota № 6, Warszawa. (616)

SĄ DO SPRZEDANIA RZEZBY

z pięknego karraryjskiego marmuru, dzieła Bolesława Syrewicza, przedstawiające: „Chrystus na krzyżu” do ołtarza, oraz pomnik „Chrystus z krzyżem” z pięknym ornamentowanym sarkofagiem i postumentem; zaś do salonu biusty Chopina i Mousszki, dużych i małych rozmiarów, oraz biust Djanu. Warszawa, Marszałkowska № 92, m. 14, między 2-4 godz. (670)

KSIEGARNIA

J. LISOWSKIEJ (dawniej A. Rządewskiej) Warszawa, Marszałkowska 101, Skład nat. przematowa pism. (39)

DRZEWKA SLIWEK WĘGIEREK najlepszego gatunku i wieku, najtaniej sprzedaje. Adres: Osada Kazimierz, gub. Lubelska, S. Kofakowski. (658)

W NASZYCH SPRAWACH SZKICE W KWESTYJACH EKONOMICZNO-SPOŁECZNYCH. I t. I. — II t. 1.20. Skład główny w Księgarni GEBETHNERA i WOLFFA w Warszawie. (682)

Szukają umieszczenia od kwietnia:

NAUCZYCIELE, niemiecy katolicy, **NAUCZYCIELKI**, polki, dyplomowane, muzyczne, z wyższym wykształceniem, znające gruntownie język francuzki i niemiecki. A. Koczorowska, nauczycielka w Poznaniu, Birzelecka 3 B. (658)

STOWARZYSZENIE ROLNIKÓW,

przeważnie z Litwy, po ukończeniu się formalnem spółki w celach sprzedaży hurtownej i detalicznej produktów wiejskich, otworzyło w dniu 1 stycznia r. b. w Warszawie kantor swój (Przaskok № 2 i sklep. Szpitalna № 7), o czem zawiadamiając, ma zaszczyt polecić ziemianom swe usługi przy zbyciu waznych produktów gospodarstwa wiejskiego i rolnego. (680)

1896



1896

TOWARZYSTWO PAROWEJ FABRYKI
CZEKOLADY, CUKIERKÓW I HERBATNIKÓW

„EINEM”

W MOSKWIE.

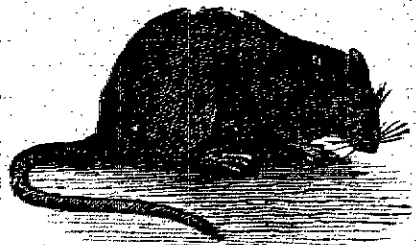
Kawa, Kakao, Marmelady, Wafle i t. p.

Dostać można we wszystkich składach towarów kolonialn. i owocarniach. (390)

J. JAHOLKOWSKA, b. naucz. II gim. W WARSZAWIE, Marszałkowska № 143. Pierwszorzędne Biuro Nauczycielskie, oraz pracy kobiet fachowych, poleca: nauczycieli, nauczycielki, bony, buchalterki, krojczynie, gospodynie, panny-służące. Sprawdza cudzoziemki. (622)

Egzystująca od roku 1879 Fabryka pasów do maszyn Józefa Wegnera w Warszawie, ul. Królewska № 21, poleca pasy z oryginalnych skór angielskich w wyborowym gatunku. (574)

Fosfatyna Faliera



Przyjemny pokarm, najodpowiedniejszy dla dzieci od 7 miesięcy do 10 lat. Zwiększa w czasie odłączania od piersi i w okresie rośnięcia. (655) Sprzedaż w składach aptecznych.

SZCZURY i MYSZY tępią doszczętnie automaty „Elektra”, niszczące szkodników bez przerwy w olbrzymich ilościach. Automat № 9 na myszy (pokojowy) rb. 1, automat № 9a na myszy (gospodarczy) rb. 2, automat № 10 na szczury i myszy polne (mniejszy) rb. 5, automat № 10a na szczury (większy) do młynów; składów, kurników i t. p. rb. 6.50. Wyłączna sprzedaż: Warszawa, „Progres”, Długa № 32. Automaty na prowincję wysyłają się tylko po otrzymaniu całej należności. (457)

Biuro techniczne stosowania i budowy

CIĄGU SZTUCZNEGO PATENTOWANEGO

(ochr. świad. № 12,063)

F. J. TUCHOŁKA

Warszawa, Nowogrodzka № 5.

Poleca w miejsce wysokich kominów i dla spalania pyłu węglowego, torfu grubego i mialkiego, trocin i mało-wartościowego materiału opalowego; spalanie zupełne, produkcja pary większa. Urządzenie bez przerwy w fabryce. (644)

Biuro Młyno-Budownictwa (100)

Inżynier ST. MAŁYSZCZYCKI i S-ka

Warszawa, od 8 lipca r. 1900, Smolna 7.

PIERWSZORZĘDNE BIURO NAUCZYCIELSKIE

ZAŁĘSKI

WARSZAWA, Berga № 8. (120)

SKŁAD MASZYN, NARZĘDZI I NASION ROLNICZYCH

TADEUSZ KOWALSKI i A. TRYLSKI

Warszawa, Młodowa № 4. (632)

Pokoje umeblowane

od 75 kop. do 3 rb.

Dom obywatelski, Warszawa, Marszałkowska № 66. (471)

BIURO NAUCZYCIELSKIE

Bronisławy Golczewskiej

Warszawa, Świętokrzyska 44. (191)

Po rb. 50, 55 i 60! Piękne Serwisy Stołowe

na 12 osób: z najlepszej porcelany, ozdob. w piękne kwiaty, ręcznie malowane lub z monogramem składające się z następujących przedmiotów: 36 talerzy płaskich, 12 głębok., 12 deser., 12 kompot., 12 pucharów filiżanek do kawy, 12 par. do herbaty, 1 waza, 4 półmisek owalne, 2 okrągłe, 2 do śladzi, 4 salaterki, 2 sosierki, 2 tyki do sosu, 1 kabaret lub kosz do owoców, 2 muszlardniczek z tyżeczkami, 2 solniczki, 2 masielniczki, 1 imbryk do kawy lub czajnika. Razem 121 sztuk. Serwisy fajansowe w dobrym gatunku, w kwiaty lub w piękne najnowsze desenie malowane, składające się ze 119 sztuk, po rb. 35; za dopłatą rb. 10, do serwisów tych dodaje się 86 sztuk szkła kryształowego. Serwisy do herbaty na 12 osób od rb. 6. Garnitury na umywalnie kolor. (Cachepot) w ogr. wyb. od rb. 2 za parę. Kosze do ciast, oraz wszelkie wyroby porcelanowe; szklane i fajansowe po cenach tak wyjątkowo niskich, sprzedaje wyjątkownie Główny Skład i Młarnia Porcelany, Szkła i Fajansu. (676)

Ryszarda Fijałkowskiego

w Warszawie, ul. Bracka № 20, w lokalu prywatnym, na parterze od frontu. Uprasza się o zwrócenie uwagi na adres.

OGRODY

czyli Opis prowadzenia sadu, ogródka owocowego, ozdobnego, ogrodu warzywnego, inspektorów oraz wskazówki użytkowania owoców, przez

E. RADŁO... (677)

Wydanie drugie z licznymi drzeworytami w tekście. Cena rb. 1 kop. 20.

Skład główny w księgarni

GEBETHNERA i WOLFFA.

ZARZĄDU LUB DZIERŻAWY

większej majątności, poszukuje biegły w swym zawodzie młody wykwaliifikowany agronom, kawaler, dokładnie obeznany z każdą gałęzią gospodarstwa rolnego i przemysłowego (specjalista-hodowca), dotąd na posadzie w większym majątku z gorzelnią; wohny być może dnia 1 kwietnia b. r. Łaskawie oferty proszę nadsyłać pod: Administratorowi, st. pocz. Lipno, gub. Płocka. (673)

Specjalna hodowla

Kartofli nasiennych

o najwyższej wydajności w Kłebach i krochmalu, w Dobrach Gatowanie i Sobiekursk, Właścicielci Drowitza i Zawadzkiego (st. pocz. Otwock, dr. żel. Nadwiśl.), poleca Panom Rolnikom nowe odmiany po znacznie niższych cenach. Cenniki na żądanie wysyła się bezpłatnie. Zamówienia przyjmują w Warszawie: **TADEUSZ KOWALSKI i A. TRYLSKI**, Młodowa № 4, i **A. GRODZKI**, Senatorska № 33. (660)

Podjekuje się urządzania parków, ogrodów spacerowych i użytkowych szkółek i przyjmuje inspekcje ogrodowe (651)

STEFAN OFFMANSKI

OGRODNIK-PLANISTA

Warszawa, Marszałkowska № 53.

ZART. — Ta suknia, którąś mi wczoraj kupił, nie podoba mi się.
 — Dlaczego?
 — Nie pasuje do mojej cery.
 — No, przecież cery możesz w każdej chwili zmienić. (Kolce)

STAN RACHUNKÓW Banku Handlowego w Łodzi

po dzień 31 stycznia 1901 roku.

STAN CZYNNY.	Łódź.	Oddziały.	RAZEM.
Kasa gotowizna	216,209 28	297,755 05	513,964 33
Rachunek przekazowy w Banku państwa	28,192 81	13,171 63	41,364 44
Skup weksli, opatrzonych najmniej 2 podpisami	4,884,352 73	3,819,982 51	8,704,335 24
Pozyczki na zastaw:			
a) papierów państwowych	—	5,800 —	5,800 —
b) listów zastawnych i akcji	—	9,250 —	9,250 —
Papiery publiczne, własność Banku stanowiące:			
a) państw. i przez Rząd poręczone	163,919 56	82,736 99	246,656 55
b) przez Rząd nieporęczone:			
1) listy zastawne	196,560 07	338,841 31	535,401 38
2) akcje i udziały	70,900 —	2,467 —	73,367 —
Papiery publiczne kapitału zasobowego:			
Państw. i przez Rząd poręczone	2,250,608 93	—	2,250,608 93
Specjalne rachunki bieżące zabezpieczone:			
a) papierami państwowymi	34,300 16	315,569 76	349,869 92
b) listami zastawnymi i akcjami	28,861 02	907,465 89	936,326 91
Korespondencja:			
1) Pozostałość na ich rachunkach (Loro):			
A) Należności zabezpieczone:			
a) papierami państwowymi	63,049 65	24,232 79	87,282 44
b) listami zastawnymi i akcjami	226,959 51	77,701 95	304,661 46
c) wekslami z 2 podpisami	4,018,342 27	960,455 27	4,978,797 54
d) towarami	230,285 39	—	230,285 39
B) Należności do dyspozycji Banku (on call)	891,501 91	867,957 95	1,759,459 86
2) Pozostałość na rachunkach Banku (Nostro):			
a) sumy do dyspozycji Banku	1,254,577 34	109,998 51	1,364,575 85
b) weksle do inkasa	112,800 —	92,139 25	204,939 25
Należności Centralnej Instytucji od Oddziałów	3,210,111 27	—	3,210,111 27
Spec. rachun. bież. w Banku Państwa	361,213 64	—	361,213 64
Traty i weksle w zagran. walucie	—	8,270 59	8,270 59
Nieruchomości w Łodzi, Warszawie, Lublinie, Radomiu i Kielcach	355,000 —	—	355,000 —
Weksle protestowane	1,253 —	24,447 43	25,700 43
Ruchomości i koszty urzędzenia	7,975 57	23,840 76	31,816 33
Sumy przechodnie	1,014,123 78	384,149 94	1,398,273 72
Wydatki bieżące	209,288 32	169,472 74	378,761 06
Wydatki zwrotne	1,898 40	1,878 45	3,776 85
RAZEM	19,861,384 61	8,537,583 77	28,398,968 38
W tej liczbie i weksle do inkasa	312,134 97	196,633 64	508,768 61

STAN BIERNY.	Łódź.	Oddziały.	RAZEM.
Kapitał zakładowy:			
w cał. opł. szl. 20,000 I—IV Em.	5,000,000 —	—	5,000,000 —
Kapitał zapasowy	2,500,000 —	—	2,500,000 —
Kapitał zapasowy dywidendowy	40,000 —	—	40,000 —
Rachunki zysków i strat	16,553 72	—	16,553 72
Niepodniesiona dywidenda	42 —	—	42 —
Rachunki przekazowe:			
a) za okazaniem	1,731,035 70	501,371 52	2,232,407 22
b) za 7-miesięcznym wypowiedzeniem	292,734 27	445,517 97	738,252 24
Wkłady procentowe:			
a) terminowe	358,822 68	322,835 35	681,658 03
b) bieżące	169,232 38	—	169,232 38
Korespondencja:			
a) Pozostałość na ich rachunkach (Loro):			
1) sumy należne od Banku	4,963,112 67	1,481,972 30	6,445,084 97
2) weksle do inkasa	375,400 —	595,706 88	971,106 88
b) Pozostałość na rachunkach Banku (Nostro):			
Sumy należne od Banku	1,353,312 78	224,105 26	1,577,418 04
Dług oddziałów w Central. Instytucji	—	3,275,779 30	3,275,779 30
Redyskontowane weksle w Banku Państwa	1,245,533 03	812,552 32	2,058,085 35
Procenty i prowizja	497,411 39	511,607 23	1,009,018 62
Sumy przechodnie	301,820 80	307,565 52	609,386 32
Depozyty w Banku Państwa	361,213 64	—	361,213 64
RAZEM	19,861,384 61	8,537,583 77	28,398,968 38
Depozyty w przechowaniu:			
1) Nominalna wartość akcji: rb. 250.	12,470,256 71	5,965,901 31	18,436,158 02
2) Zarząd znajduje się w Łodzi.			(3108)
3) Miejsca i Instytucje, które uskuteczniają wypłatę dywidendy:			
a) Bank Handlowy w Łodzi i jego Oddziały: w Warszawie, Lublinie, Radomiu i Kielcach.			
b) Wołsko-Kamski Bank Handlowy w Petersburgu.			

Łódź, dnia 31 stycznia 1901 roku.

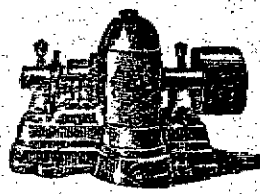
ROZPRAWY

Wydziału matematyczno-przyrodniczego Akademii Umiejętności w Krakowie można prenumerować od 1 stycznia 1901 roku za pośrednictwem Gebethnera i Wolffa w Warszawie. Dział A, nauk matematyczno-fizycznych, kosztować będzie 3 rb., a Dział B, biologiczny 4 rb. rocznie, bez względu na obszerność tomu, ilość rycin i tablic. Tomy każdego działu będą wychodzić w zeszytach co miesiąc lub rzadziej. Każdy prenumeratorem otrzymywać będzie w dodatku co miesiąc i bezpłatnie: Sprawozdania z posiedzeń Wydziału. (2884)

DOM HANDLOWY HENRYK HEYMANN i S-ka.

Petersburg, Fontanka № 26 (naprzeciw cyrku).

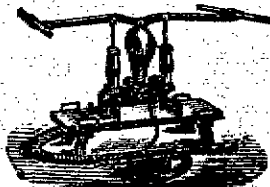
Hurtowy skład wszelkich Konserwów i Gastronomii. Sprzedaż detaliczna po cenach hurtowych. CENNIKI WYSYLAJĄ SIĘ BEZPŁATNIE. (3104)



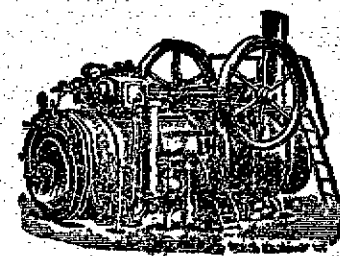
Olszewicz i Kern

Kijów, Odesa, Warszawa, Jekaterynosław, Charków, Solec i Łódź.

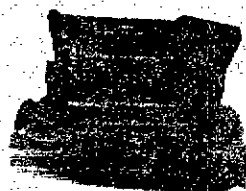
Instalacje elektr. oświetl. przenoszenie energii, krany mostowe, kolejki, perforatory i t. d. Dotychczas wykonano 640 instalacji.



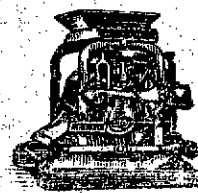
Parowe m. szyn. kotły i pompy wszelkich systemów i wielkości



Lotokobile Henryka Lanza do 300 koni parowych, wysob. ekonomiczne, zużycie pary 8 kilogramów na konia rzeczywistego



Dostawa reisów, wagonetów etc. do przenosnych dróg żel. (735)



Autom. wagi do zboża bu raków okruku, węgla i t. d.

Ogłoszenie firmy KROHN BROTHERS & Co na Maderze.

Pozwalamy sobie zwrócić uwagę Sz. Publiczności, że w celu większej gwarancji pochodzenia i naturalności znajdujących się w sprzedaży znakomitych naszych win Madera, wprowadziliśmy etykiety, deponowane przez nas w Departamencie handlu i przemysłu.

Celem zaś przeszkodzenia, żeby butelki, opatrzone temi etykietkami, nie były użyte do win innego pochodzenia, opatrzyliśmy etykietyk tasieciemczką, za pomocą której można etykietykę rozerwać i tem samem uniemożliwić dalsze jej użycie. Upraszamy Szanowną Publiczność, dla ogólnego dobra, zrobić użytek z tych tasieciemczek w sposób wyżej podany.

Patent Państwa Rosyjskiego na powyższy sposób niszczenia etykiet został nam przyznany 28 grudnia 1895 r. i każdemu korzystaniu z tego patentu przez nieuprawnionych do tego, będziemy umieli przeszkodzić na drodze prawnej. (3048)

Zwracamy uwagę Sz. Publiczności jeszcze i na to, że tylko całe, a nie pół-butelki z powyższymi etykietkami mogą być w sprzedaży.

WINO SAINT-RAPHAËL

rekomenduje się jako toniczne, wzmacniające pomagające trawieniu.

Broszura D-ra de Barre

O WINIE ST-RAPHAËL

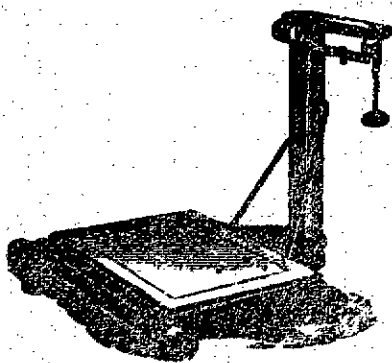
jako o pożywnym, wzmacniającym i leczniczym środku

wysła się na żądanie.

Smak jego jest wysmienity.

Konserwuje się sposobem Pasteura. (3083)

Compagnie du Vin Saint-Raphaël Valence (Drome) France.



Specjalna Fabryka Wag i Zakłady Mechaniczne

DOMU PRZEMYSŁOWO-HANDLOWEGO

M. Bukowiński i W. Żelichowski
w Kijowie

KANTOR: ul. Proreznia № 10.

FABRYKA: ul. Troicka, dom własny.

Wagi dziesiętne, setne, wozowe, wagonowe. (759)

Cennik gratis i franco.



1882

1899

1896

Dostawcy Dworu Jego Cesarskiej Mości

T-wo A. J. ABRYKOSOWA Synów

Petersburg Newski pr. 40 42 Telefon 858.

POSTNE KARMELKI

(3111) mieszane i rb. funt.

Kaszany i owoce, kompoty, żele, chlebi malinowy, cukier postny, pastyla rzadka.

W REDAKCJI. — Nie, mój panie, niewolno panu pisać tak marnych rzeczy. Na to jesteście pan jeszcze za mało sławny. (Flieg. Blatt.)

MEBLE ŻELAZNE

TOW. AKC. WYROBÓW METALOWYCH

WŁADOSZYŃSKI

SKŁAD FABRYCZNY WIERZBOWA № 3 FABRYKA MOKOTOWSKA № 3

KONSTRUKCJE ŻELAZNE

SKŁADY FABRYCZNE:

W Łodzi: Piotrkowska № 81.
 W Petersburgu: Newski pr. № 42, dom Ormiańskiej Cerkwi, vis-à-vis Gościnnego Dworu.
 W Moskwie: Rożdżestwienska, d. Tretjakowych.

Meble żelazne wszelkiego rodzaju: ogrodowe, domowe, szkolne, szpitalne i dla sal chirurg., Wózki i welocypedy dziecięce. Łóżka syst. angielsk. i wiedeńsk. Konstr. żelazne: mosty, wiązania dachowe, oranżerie i t. p. Okna, drzwi, bramy, kraty, balkony, schody wszelk. konstr. Wagony pasażerskie i towarowe dla dr. żel. podjazdowych. Kolejki wążkotor. stałe i przenośne, oraz wagonetki i taczki wszelkich typów. Lewary. Ślusarstwo ozdobne stylowe: okucia, świeczniki, latarnie, krzyże, pomniki, żyrandole. Wanny, piecyki, prysznicze, lodownie pokojowe, kubły, klozety, rezerwoary, drzwiczki herm. do pieców, ruszty, prasy do kopjow. Urządzenie stajen i łaźni. (650)

◆ Cenniki na żądanie franco. ◆

WILEŃSKIE BIURO TECHNICZNE

Właściciele Inżynierowie MALINOWSKI i HUSZCZA.

WILNO, Prospekt St.-Jerski, dom Śniadeckiej.

Jener. reprez. Akc. Tow. SIEMENS & HALSKE, BRACIA KÖRTING, LANGENSIEPEN i Co. i innych pierwszorzędnych firm.
 Instalacje elektryczne, wodociągowe, kanalizacyjne, centralnego ogrzewania i wentylacji. Kompletne urządzenie fabryk i warsztatów. Studnie artezyjskie. (3109)

◆ SKŁAD maszyn, narzędzi, przyrządów elektrotechnicznych i wodociągowych. ◆

WYDAWNICTWO

Gebethnera i Wolffa

KRZYŻACY.

Powieść historyczna

HENRYKA SIENKIEWICZA.

◆ Wydanie jubileuszowe, 4 tomy. ◆
 Cena rb. 5, w oprawie rb. 6.60, przesyłka 50 kop. (661)

DLA GORZELNI i DYSTYLARNI

Beczki żelazne do spirytusu z podwójnym zamknięciem.
 Maszynki patentowe do przedkiego rozlewania i odmierzania do butelek wódek słodkich, koniaku, araku i t. p.
 Gniotowniki do zielonego siodu najnowszego systemu.
 Pompy do zacieru, spirytusu i wody oraz pompy studienne.
 Transmisje, parniki i kadzie zacierne samochodzące. (660)

Poleca Fabryka Maszyn

KAROLA POSEPNY

Warszawa, Marszałkowska 17.

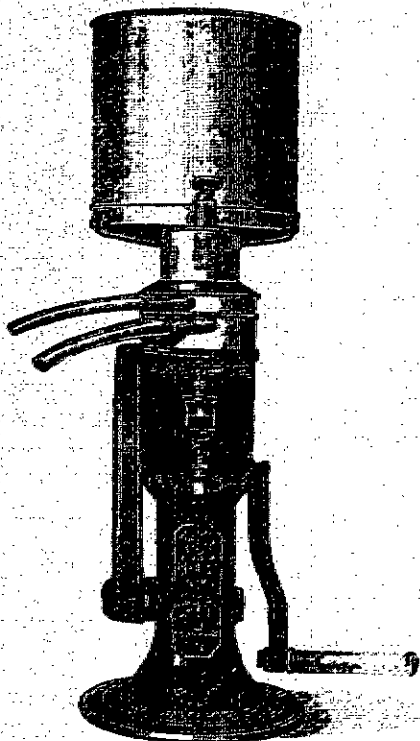
PRYWATNY DOM ZDROWIA dla chor. nerw., ze ścisłym internatem. Lublin, Dr. Olechnowicz, Ordyn. oddz. chor. ner. przy szp. św. Wincentego.

◆ Jest do wzięcia dobry serowar. ◆
 Zgłaszać się: Mińska gub., poczta Użlańny, dominium Zamość. Al. Jelski. (3099)

AFORYZM POSTNY MOROZOWICZA.

Pracuj, pracuj, lubie dziecko.
 A gdy z pracy stracisz życie,
 To w uznaniu zasług — za to.
 Grabarz da ci w kark topała. (Muciu)

GRAND PRIX Paryż 1900. — ZŁOTY MEDAL Petersburg 1899.



PERFECT

jest najdoskonalszą Centryfugą.

Nadzwyczajnie lekki chód.

Najdoskonalsze odtłuszczenie.

Największy wydatek masła.

Najniższa cena.

Reprezentant na Królestwo Polskie

ALFRED GRODZKI

◆ WARSZAWA ◆ (645)

Wielka ścienna kolor. w 8 arkuszach

MAPA KRÓLESTWA POLSKIEGO

wyd. r. 1900, J. M. Bazewicza, Warszawa, Plac Warecki 8, z oznacz. miast, osad, wsi, rzek, gór, błot, urz. gm., paraf., dróg i t. p., rb. 2 k. 50, na płótnie rb. 3 k. 50, werniks, z wałk. rb. 6. (617)

GABINET DENTYSTYCZNY D-ra Ł. Brennelsena, ul. Koszykowa 33, róg Marszałkowskiej, w Warszawie. (654)

WYDAWNICTWO GEBETHNERA I WOLFFA.

Powieści Historyczne Z YGMUNTA KACZKOWSKIEGO

Wybór pism w 10 tomach.

Z portr. autora i przedmową

Ignacego Chrzanowskiego.

Cena rb. 5, w oprawie rb. 7.

Treść: T. I. Mał szalony. — Bitwa o chorążankę. T. II. Junakowie. — Swaty na Rusi. — Kasztelanice Lubaczewscy. T. III-IV. Mordelio. — Tradycje Sanoćkie. T. V-VI. Gniazdo Nieczujów. — Starosta Hołobucki. T. VII-VIII. Grób Nieczujów. T. IX-X. Anuncjata. (668)

Artykuły i korespondencje, przeznaczone dla „Kraju”, powinny być pisane czytelnie i po jednej stronie papieru. Rękopisy i fotografie można przysyłać pod opaską rekomendowaną. Drobnym rękopisom Redakcja nie zwraca; większe po upływie roku lywają niszczone. Rachunki honorarjów regulowane są przez Administrację kwartalnie.

KRAJ

Biurow Redakcji otwarte (z wyjątkiem niedziel i świąt) od godz. 11 rano do 3 pop.; Biuro Informacyjne od g. 11 r. do 3 pop.; Administracja od g. 11 r. do 5 pop. Wszystkie trzy biura mieszczą się w Petersburgu, w domu № 82, kanał Jekateryński. Adres dla telegramów: Petersburg, „Kraj”. Warszawski Oddział „Kraju”: Marszałkowska 141.

Og. zb. № 972

Petersburg, 16 lutego (1 marca) 1901 r.

Rok XX. № 7

Do dzisiejszego N-ru „Kraju” dołączoną jest dla prenumeratorów stałych, krajowych i zagranicznych, Karta Albumowa, przedstawiająca obraz Fr. Stucka: Portret własny i żony.

TREŚĆ N-ru 7 „KRAJU”

DZIAŁ GŁÓWNY:

Artykuł wstępny: O sądy gminne, p. B. K.
Artykuły bieżące: Polacy w Ameryce, przez Z. S. Sprawa drogowa, przez J. R. Uwagi polityczne, przez Vigilana. Proces „Pracy”. Z nieprzebranej skarbnicy, przez J. Baudouin de Courtenay. Z doświadczeń nad „hakatyzmem”, p. J. Baudouin de Courtenay. Krwawe wybory. Umarli mówią, p. Z.
Listy korespondentów „Kraju”: Echo Zachodnie, z Paryża, z Berlina, z Poznania, z Lwowa i t. d. Z Król. Polskiego: z nad Wisły, p. L. G. z Warszawy, przez Game.
Przegląd prasy. Wiad. bież. W Petersburgu.
Polityka zagraniczna. Tydzień polityczny.
Kronika: Kościół i duchowieństwo. Prawo i sądy. Szkoły i młodzież. Osobiste. Ruch kobiecy. Statystyka. Wypadki. Różne. Sport. Zaślubiny. Odpowiedzi Biura informacyjnego. Doniesienia. Nekrologja. Ekonomista: Przegląd. Stowarzyszenia rolnicze. Tydzień ekonomiczny. Ogłoszenia.

ZYCIE I SZTUKA

Ilustrowany dodatek „Kraju”:

Artykuły: Stara zagadka—nowa próba, przez R. B. Za morzami, przez Szarego. Żniwo literackie, przez W. Gomulickiego. Jajana Klazki „Elegja”. Konkurs ctryczny, przez El. Orzeszkową. Poeta promienisty, przez M. Gawełwicza. U stóp Leona XIII, przez Ad. Krasińskiego. Z literatury dramatycznej: „Nawojka” Stanisława Rossowskiego, przez Obserwatora. Artykułiki z chwili bieżącej: Dr. Aug. Rodakiewicz, p. Mola. Notatki. Kronika pośm. Nowe książki. Zawia-domienia. Humorystyka.

Ilustracje: Mapa stanu Parana w Brazylii, wykonana przez J. Słoczeńskiego. Dół kolonisty polskiego w Św. Mateuszu w Paranie. Farbiarz, obraz L. Pilichowskiego. Nimfa, rzeźba Paula Aichele’a. Siedziby historyczne: Pałac w Kórniku. Medal pamiątkowy. Portrety: ks. dr. Leon Wałęga. Aug. Rodakiewicz. Portrety w Kronice poświęconej.

CZYTELNIA

Powieściowy dodatek „Kraju”:

W tysiąc lat. Powieść na tle stosunków słowacko-węgierskich, przez Artura Gruszczyńskiego. Śmierć Johana, przez Annę Kłopotowską. Biedny wilk, bajka, przez M. Sattypkówną (Szedrdina). Echo karnawalu, wiersz przez St. III.

KARTA ALBUMOWA:

Fr. Stuck: Portret własny i żony.

DODATEK.

Encyklika Leona XIII o demokracji chrześcijańskiej.

O SĄDY GMINNE.

Poszcześciło się sądom gminnym. Kwestja ich ustroju i samego nawet istnienia podlega wciąż dyskusji publicznej, i toczą się dziś o nią spory, jak toczyły się w r. 1864, 1871, wreszcie w 1888. Przeciwnicy i zwolennicy sądów gminnych powtarzają dziś ponownie argumenty, które odnaleźć można w dawnych polemikach, i rzeczy zmieniły się o tyle tylko, że sądom przybyło wieku, a z wiekiem szacunku u ludzi i powagi.

Kiedy przed laty trzydziestu kilku reformatorowie Królestwa spróbowali urządzić sądy włościańskie według rosyjskiej modły sądów «wołostnych»—spotkali się z trudnością nieprzewidywaną w postaci gminy wszechstanowej, której nie zdecydowano się obalić. Powstały więc sądy gminne, złożone z wójta i ławników i poddane instytucjom administracyjnym do spraw włościańskich. Stan taki trwał długo oczywiście nie mógł, i w r. 1876, jednocześnie z wprowadzeniem do Królestwa ustaw sądowych 1864 r., dokonano reformy sądów gminnych, które w ogólnym systemie sadownictwa stanęły obok sądów pokoju. Reforma była następstwem starcia się zdań przeciwnych tak w komitecie do spraw Królestwa, jak w Radzie państwa. Przeciwnicy sądów gminnych powstawali szczególnie przeciwko zasadzie obieralności sędziów i ławników z pośród mieszkańców gminy wszystkich stanów, i wyrażali obawy, że oparty na zasadach obieralności sędziów i wszechstanowości gminy, a niezależny od urzędów administracyjnych sąd gminny będzie odznaczał się dążnościami, nie liczącymi z charakterem rosyjskiej instytucji państwowej. Ostatecznie kwestje sporne załatwiono w ten sposób, że obok zasady obieralności sędziów postawiono zasadę mianowania ich przez ministra sprawiedliwości i poddano wybory kontroli administracji miejscowej, zaś co się tyczy języka w sądzie, postanowiono (uwa-

ga do art. 464 ust. org. sąd.), że przy rozpoznawaniu spraw w sądach gminnych zezwala się używać narzeczy miejscowych, o ile strony i inne biorące w sprawie udział osoby nie znają języka rosyjskiego. W każdym razie wyroki, decyzje, postanowienia i uchwały sądu i w ogólności wszelkie akty na piśmie, od sądu pochodzące, polecono układać w języku rosyjskim. W r. 1888 poruszono znów zagadnienie, o ile sądy gminne odpowiadają potrzebom kraju. W okólniku, wydanym przez prezesa Izby sądowej warszawskiej, zarzucono gminom, że uchylają się od wyboru kandydatów na sędziów gminnych i ławników, i zauważono dążność szlachty i przedstawicieli miejscowych warstw oświeconych do obejmowania posad sędziów gminnych i nawet ławników, w celu wywierania wpływu na masy ludności, co okólnik uważa za niezgodne z interesem państwowym.

Obecnie w «Zurn. Min. Just.» ukazał się artykuł p. t.: «Sądy gminne w Królestwie Polskiem», występujący bezwzględnie nieprzejednanie przeciw tej instytucji. Autor twierdzi na początku, że chodzi mu głównie o wykazanie wadliwości sądów gminnych w zakresie spraw cywilnych, sprawy karne bowiem wydają mu się mniej liczne, a mylność wyroków łatwiejszą do sprostowania. Zastanawia autora fakt, że sędziowie gminni nie są prawnikami z wykształcenia, i że jakkolwiek około 80 proc. sędziów ukończyło zakłady naukowe wyższe i średnie, to wszakże brak wykształcenia prawniczego staje się powodem mylności dekretów i ulegania powadze pisarza gminnego, «umiejącego uzasadnić swoje zdanie» i obalającego powołaniem się art. na 129 ust. post. cyw. wszelką samodzielność sędziego. Dalsze wywody w powyższym duchu doprowadzają do wniosku, że «sprawy w sądach gminnych idą źle lub dobrze w zależności od tego, czy pisarz bierze łapówki, lub nie», że te sądy bezwarunkowo nie odpowiadają potrzebom ludności, i że skutkiem ta-

kiego stanu rzeczy jest upadek moralny i ekonomiczny ludu.

Oskarżenia bezwzględne bardzo rzadko mają za sobą słuszność. Twierdzenie, że sędziowie gminni—ludzie w olbrzymiej większości wykształceni i cieszący się zaufaniem współobywateli—ulegają ciemnym pisarzom, wydaje się conajmniej wysoce przesadzonym. Ludność jest niewątpliwie ze swych sędziów zadowolona, i wymownym tego świadectwem jest fakt, że z liczby 239 sędziów z wyboru, dwudziestu urzęduje od czasu reformy 1876 roku i doczekało się jubileuszu ćwierćwiekowego, innych dwudziestu liczy po lat dwadzieścia urzędowania, 33 sprawuje swe obowiązki od lat 15—20, czterdziestu—przeszło lat dziesięć, i zaledwo 25 proc. urzęduje w pierwszej kadencji. Gdyby porównać sędziów gminnych pod względem wykształcenia z obieralnymi do niedawna w Cesarstwie sędziami pokoju, dla których ustawa wyższy ustanawia cenzus umysłowy—porównanie to wypadłoby stanowczo na korzyść pierwszych. Dowodem zaufania powszechnego, jakim cieszą się sądy gminne, jest także fakt, że ludność chętnie poddaje pod ich rozpoznanie sprawy karne. W sądach pokoju na sto spraw przypada tylko 32 ze skarg prywatnych, zaś w sądach gminnych—70 proc. Od wyroków sądów gminnych strony odwołują się do wyższych instancji tylko w 7 wypadkach na sto, zaś w sądach pokoju apelacje wnoszą się w podwójnej ilości.

Odmieną barwę mają czynione sądom gminnym w ich obecnym ustroju i trybie postępowania zarzuty, że miejscowe warstwy wykształcone mają przez udział w tych sądach wywierać na włóściaństwo wpływ, który daje się z trudnością kontrolować urzędownie, i że postępowanie w sądach gminnych stanowi przeszkodę do szerzenia się znajomości języka państwowego wśród mas ludności wiejskiej. Z temi zarzutami wypadło załatwić się zwołanej z rozkazu Najwyższego dla wygotowania projektu reformy sądowniczej—komisji, która przed rokiem ukończyła swe prace.

Komisja uchwaliła zachowanie nadal sądów gminnych, które w ciągu ćwierćwiekowego przeszły w obecnej postaci istnienia stwierdziły dowodnie, że działają z ogólnym pożytkiem w zakresie ich kompetencji, i że wszelkie obawy co do ich przeciwpaństwowej roli były płonne.

Wszakże podniosła komisja cenzus sędziów gminnych, ustanawiając, że piastować tę godność mogą tylko kandydaci, którzy ukończyli conajmniej szkoły powiatowe i posiadali w ciągu dwóch lat w obrębie gminy sześć lub więcej morgów i zabudowaną zagrodę. Co do ławników, komisja zastrzegła, że obrani kandydaci powinni umieć czytać i pisać po rosyjsku (ustawa obowiązująca stanowi tylko, że ławnicy mają być piśmienni, i bliżej języka nie oznacza). Projekt komisji zakazuje dalej obierania na sędziów gminnych: osób wyznań niechrześcijańskich, poddanych nadzorowi policyjnemu i niemających stałego w obrębie gminy pobytu, przynajmniej w ciągu lat trzech. Urzędującym z wyboru sędziom gminnym projekt nadaje na czas urzędowania rangę VIII klasy i stanowi, że ławnicy i pisarze mogą otrzymywać nagrody Najwyższe w postaci medalów i sukman honorowych.

W kwestji usunięcia z ustawy o organizacji sądowej uwagi do art. 464, upoważniającej strony i świadków do używania w sądach gminnych «narzeczy miejscowych», komisja ministerstwa sprawiedliwości uznała za stosowne przekonać się, czy używanie narzeczy miejscowych zdarza się obecnie często. Przeprowadzona ankieta wykazała, że tylko w jednym obwodzie sądów pokoju (drugi obwód gub. siedleckiej) rozpoznawanie spraw odbywało się przeważnie w języku rosyjskim, w obwodach zaś pozostałych przeważnie w języku polskim (w jednym obwodzie—w litewskim i w jednym częścią w języku polskim, częścią w niemieckim), że znajomość języka państwowego pośród ludności, zwłaszcza wśród kobiet, poczyniła bardzo nieznaczne postępy, że niewielu sędziów gminnych obieralnych posiada w doskonałym stopniu język rosyjski, a znaczna liczba ławników zaledwie umie podpisać po rosyjsku swe nazwisko. Wypadki uchylania się osób, należących do warstw wykształconych ludności, od używania języka rosyjskiego, jakkolwiek rzadkie, wszakże zdarzają się. Stwierdzając to wszystko, większość prezesów zjazdów sędziów pokoju oświadczyła się za utrzymaniem przepisu uwagi do art. 464 w całej jego rozciągłości.

Były wszakże zdania odmienne. Prezes pierwszego obwodu gub. radomskiej zalecał wprowadzenie do sądów gminnych wyłącznego uży-

wania języka państwowego ze względu na to, że «słyszac język rosyjski, ludność wkrótce przyzwyczailaby się do niego i zaznajomiłaby się z nim z konieczności, jak to stało się w miastach, gdzie sędziowie pokoju sądzą sprawy w języku rosyjskim». Wypadałoby dodać, że sądzą częstokroć przy udziale tłómacza.

Na gruncie dokonanej ankiety w łonie komisji do reformy ustaw sądowych zarysowała się różnica poglądów. Dwaj jej członkowie, pp. Gasman i Szrejber, wystąpili z uwagami następującymi. Jakkolwiek ustawodawstwo obecne żąda od sędziów gminnych cenzusu umysłowego, który zdaje się gwarantować znajomość języka rosyjskiego, jednakże wielu sędziów mało zna język państwowy. Wymagana od ławników umiejętność czytania i pisania powinna oznaczać umiejętność czytania i pisania po rosyjsku, ponieważ uwaga do art. 464 ust. org. sąd. pozwala posługiwać się narzeczem miejscowym tylko w razie, kiedy strony i osoby, wchodzące do sprawy, nie zaś ławnicy, nie znają języka rosyjskiego; tymczasem okazuje się, że wielu ławników zaledwie umie podpisać po rosyjsku swe nazwisko. Fakt, że znajomość języka rosyjskiego małe poczyniła postępy, wymaga, zdaniem pp. Gasmana i Szrejbera, by zwrócono nań baczną uwagę. Wobec tego, że w niższych i średnich szkołach Królestwa pobiera nauki 252,728 uczniów, pomienieni dwaj członkowie komisji doszli do wniosku, że małe rozpowszechnienie języka państwowego wśród ludności przypisać należy okoliczności, iż po wyjściu ze szkoły mieszkańcy Królestwa nie mają go w użyciu i łatwo zapominają. Z tych wszystkich względów, pp. G. i Sz. przedstawili komisji następującą redakcję przepisu o używaniu narzeczy miejscowych w sądach gminnych: «art. 562. Wszystkie podania i papiery, podawane lub nadsyłane do sądów gminnych, oraz wyroki, dekrety, postanowienia, decyzje incydentalne, protokoły i wszystkie w ogólności papiery, od sądów tych pochodzące, winny być ułożone w języku rosyjskim; w razie konieczności, gdy strony i świadkowie nie znają języka rosyjskiego, zezwala się przy rozpoznawaniu spraw cywilnych i karnych w sądach gminnych używać języka, którym mówi ludność miejscowa. Ale i w takich wypadkach nikt z pośród znających język rosyjski—

stron, świadków i znawców nie ma prawa składać zeznań i wyjaśnień inaczej, jak po rosyjsku. Wyjaśnienia te i zeznania, gdy chodzi o zakomunikowanie ich osobom, nie umiejącym po rosyjsku, tłumaczy sędzia gminny lub z jego polecenia jeden z ławników lub pisarz, co powinno być zaznaczone w protokole». Uwaga do artykułu projektowanego opiewa, że «wyjątek co do rozpoznawania w razach konieczności spraw w sądach gminnych w narzeczeniach miejscowych zachowuje moc tylko w ciągu lat pięciu od dnia ogłoszenia niniejszej ustawy; po upływie zaś tego czasu sadzenie spraw w sądach gminnych odbywać się będzie w języku rosyjskim według przepisów ogólnych», to jest przy udziale tłumacza.

Większość komisji, z prezesem jej na czele nie przychyliła się do wniosku powyższego i uznała, że wobec małego rozpowszechnienia języka państwowego w przeważnej liczbie obwodów sądowych Królestwa, nie ma podstawy do ograniczenia wyjątków, wskazanych w uwadze do art. 464 ust. org. sądowej, i że przedsięwzięcie środków celem większego rozpowszechnienia i używania języka państwowego przez ludność miejscową, stanowi zadanie ogólnopństwowe, nie stojące w związku bezpośrednim z reformą sądową, która dążyć winna jedynie do zapewnienia możliwie ścisłego i dokładnego wymiaru sprawiedliwości. Cel ten osiągnąć się daje w najwyższej możliwej mierze wówczas jedynie, gdy pomiędzy sądem a ludnością nie ma pośrednika, gdy sędziowie i strony rozumieją się wzajemnie aż do odcieni myśli, gdy sąd działa w sposób jawny, dostępny i zrozumiały dla wszystkich. Gwarancje te w bardzo znacznym stopniu posiadają obecne sądy gminne i rozprawy komisji do reformy ustaw sądowych stanowią jeszcze jeden wymowny tego dowód.

B. K.

POLACY W AMERYCE.

Odcieci oceanem, przeszczepieni na grunt obcy i w odmienne zupełnie środowisko, polacy w Stanach Zjednoczonych wytworzyli społeczeństwo od społeczeństwa rodzimego tak różne, że gdy nas dochodzą wieści o ich walkach i przejściach, nie zawsze umiemy sobie zdać sprawę z warunków, w których żyją i rozwijają się. A jeszcze większe czeka-

ją nas niespodzianki: drugie pokolenie polaków, zrodzonych już na ziemi amerykańskiej, wzrosłych w tamtejszych stosunkach i wyobrażeniach, zaczyna już w polskich osiedliskach za morzem występować na społeczną widownię; jak tych zrozumiemy? jak oni rozumieć nas będą?

Ich ojcowie, ta wciąż nowym przymykiem zasilająca się gromada naszych wychodźców—to w dziewięciu dziesiątych częściach polski lud wiejski, lud ubogi i robocezy, który z zadziwiająco łatwością przystosować się umiał do nowych warunków bytu, na oczekaniu przedzierzgnął się w wolnych obywateli amerykańskiej federacji, pracą zdobył sobie ekonomiczną niezależność, narodowo się rozbudził, i wszedłszy zresztą zupełnie w ramy miejscowej amerykańskiej polityki, na dwóch tylko polach twardo zaznacza swą odrębność: pod względem wiary i narodowości. Trzysta kościołów katolickich wzniesli nasi wychodźcy na obszarze Stanów, trzysta murowanych przeważnie katedr, a obok nich trzysta plebanij, w których z zarobionego grosza swoim kosztem utrzymują polskich proboszczów, a opodal 300 szkół polskich z polskimi nauczycielami; mają nawet szkoły wyższe, mają seminarjum duchowne, jak mają hale na zebrania i teatry, jak mają ochronki i szpitale. A wszystko to stworzyli ci wychodźcy-wyrobniacy, dając na wszystko grosz swój i swą pracę, — pierwszy rozped do podjęcia budowy tych ognisk polskiego życia na obczyźnie dali im księża polscy. Nieliczna inteligencja polska, przeważnie rozbitki wykołejone, dała im dziennikarstwo polskie i organizację wielkiej liczby towarzystw.

Przy małych potrzebach a wysokim stosunkowo zarobku dobrobyt wychodźców naszych wzrastał i przybawało im też pewności siebie i ducha niezależnego. Pewność ta siebie i niezależność ustawała jedynie u progu kościoła lub plebanji, dokąd pokornie przynosili swe daniny, ale zresztą uznawali bez zastrzeżeń samowładzę całkowitą proboszcza-opiekuna-przywódcy. Wzrost dobrobytu parafjan odbił się też na zamożności duchowieństwa, wśród którego znaleźć się też musiały i jednostki, jedynie o wzbogaceniu się i używaniu myślące, jak są inne z całym zaparciem się powołaniu swemu oddane. Inteligencja spotykała się z niechęcią i niedowierzaniem, i znaczna jej część zmarniała, a nieliczni tylko jej przedstawiciele zdołali zdobyć sobie niezależne stanowiska. Ci stali się zawiązkiem stronnictwa liberalno-narodowego i wkoło nich skupiać się zaczęły żywioły oświeczone z pośród wychodźstwa, a

zwolna zdobywali sobie też zaufanie i w szerszych warstwach, zwłaszcza tam, gdzie zbyt bezwzględni proboszczowie zaufanie to tracili. Wobec braku bowiem skutecznego nadzoru władz duchownych nad proboszczami i faktu, że parafianie porozumieć się nie mogli z irlandzkimi i niemieckimi biskupami i zwracać się do nich nie mogli ze swymi skargami, znaleźli się miejscami proboszczowie, nadużywający swego stanowiska w celu prostego wyzysku. Wyzysk ten był też przeważnie powodem powstawania tak zwanych «niezależnych kościołów» polskich, będącego często rozpaczliwym aktem samoobrony, podszeptanej przez jakiegoś księdza-awanturnika lub samozwańca, obiecującego nieuznawać władzy biskupa, ale składać rachunki z parafjalnego majątku, skoro zatwierdzony przez biskupa proboszcz składać ich nie chciał. Liczne mógłbym przytoczyć przykłady wyłącznie finansowej genezy powstania «niezależnych» parafij.

Parafje te jednak są zbyt nieliczne, by przy omawianiu polsko-amerykańskich stosunków brać je w rachubę. Społeczeństwo nasze w Stanach Zjednoczonych rozpada się na dwie wielkie grupy: katolicko-narodową, o charakterze ściśle wyznaniowym, stojącą pod kierunkiem księży i—liberalno-narodową, katolicką faktycznie, ale wykluczającą sprawy wyznaniowe ze swego programu. Grupy te objęte są organizacją dwóch wielkich polskich towarzystw: katolickiego «Zjednoczenia» i narodowego «Związku». Obydwom tym towarzystwom, mającym swe oddziały, rozrzucone po całym obszarze Stanów, za podstawę służy przewodnia myśl ubezpieczenia swych członków na wypadek choroby i śmierci, ale obydwie prócz tego odgrywają poważną rolę w całym życiu i rozwoju naszego wychodźstwa. Liczą zaś po kilkanaście tysięcy członków, dla których wydaje każde z nich tygodniowe pismo, organ urzędowy stowarzyszenia: «Zjednoczenie» wydaje «Naród», a «Związek» — «Zgoda».

Między dwoma temi wielkimi towarzystwami istnieje przeważnie rywalizacja i niechęć, która za pośrednictwem ich oddziałów rozszerzyła się na wszystkie niemal osady polskie. Niezgoda ta jest w Ameryce faktem tak powszechnie znanym, że gdy świeżo np. polacy w Buffalo zawiadomili komitet wystawy, która odbyć się ma w tem mieście, że pragną na niej urządzić «Dzień polski», komitet przyjął tę myśl nader przychylnie, ale z wyraźnym warunkiem, że w pierw polacy z sobą się pogodzą, by się nie pokłócili na wystawie! Rozgoryczenie to wzajemne

tlómaczy się w części tem, że część duchowieństwa, nawykłego bez podziału kierować tym ludem, uważa za ujmę, a może i bunt lub herezję sam fakt, że ktokolwiek inny poważa się tworzyć jakąś organizację bez jego zwierzchnictwa. Liberalniejsi natomiast księży przystępują niejednokrotnie do «Związku».

Zaznaczam rozmyslnie ten rozłam wychodźstwa naszego w Stanach, by na jego tle czytelnicy lepiej odczuli doniosłość faktu, o którym donoszą nam najświeższe pisma amerykańskie. Korespondent chicagoski «Kraju» wspominał już pokrótce o wystąpieniu paru biskupów amerykańskich, którzy w diecezjach swych nakazali wprowadzenie języka angielskiego do kościołów polskich. Jest ich trzech: arcybiskup Kean radzi wprowadzić naukę katechizmu w języku angielskim, biskup Eis nakazuje wprowadzić kazania angielskie, a biskup Messmer — i jedno i drugie. Zarządzenia te dotknęły ludność polską w Ameryce w sposób najdotkliwszy i najboleśniejszy. Mimo kościołów i szkół polskich, wychodźcy nasi z największym trudem bronia swych dzieci od wynarodowienia: wbrew wszelkim ich wysiłkom, dzieci polskie łatwiej mówią po angielsku, niż po polsku i, idąc z polskiego domu, polską ulicą do polskiej szkoły, po drodze mówić z sobą zwykły po angielsku! Cała nadzieja rodziców polega na tym kościele polskim, który z takim trudem zbudowali i takim kosztem utrzymują, jako jedyną bezpieczną przystań na obcej ziemi. I ten kościół właśnie stara się paru szowinistycznych biskupów przemienić w narzędzie do tem szybszego wynaradawiania! Zarządzenie to jest dla ludności naszej tem boleśniejsze, że wie ona dobrze, jak ono może być skutecznem. Pisma polsko-amerykańskie opowiadają, jak zaskrajająco szybkie postępy uczyniło wynarodowienie w jednej z polskich parafij w stanie Nebraska dzięki niemieckim Franciszkanom i Franciszkanom, którzy w kilka lat doprowadzili dzieci polskie do tego, że nie rozumiały już księdza polskiego, gdy ten wreszcie, przybył i do czysto polskiej osady sprowadzono skutkiem tego drugiego księdza... angielskiego!

Zagrożeni w ten sposób przez wspomnianych biskupów amerykańskich, wychodźcy polscy — po raz pierwszy może — wystąpili obecnie zgodnie. Wszystkie pisma polskie i obydwie wielkie towarzystwa jednako stanowczo odpierają ten zamach na dzieci wychodźców; różnica między nimi jest tylko w formie ich wystąpień. Podczas gdy liberalna «Zgoda» protestuje z oburzeniem, katolickie «Zjednoczenie»

«z synowską uległością» wnieść postanowiło «zażalenie» do wyższych władz duchownych: do arcybiskupa Martinellogo w Waszyngtonie, kardynała Gibbonsa i do Rzymu. Organ zaś katolickiego «Zjednoczenia» «Naród», donosząc o tem postanowieniu, dodaje, że broniąc swego języka stanowczo, polacy pamiętać będą, «że, mając od Boga samego narodowość, Bogu samemu za nią odpowiedzialność winniśmy, jako za przedni skarb, którego wydrzeć za żadną cenę sobie nie pozwolimy!»

Przeoglądając pisma polsko-amerykańskie, nabiera się otuchy, że niefortunne to wystąpienie paru biskupów podziało na wychodźców naszych rozbudzając i godząc. W Chicago zawiązało się zaraz nowe Towarzystwo «Pomocy naukowej», mające ułatwiać młodzieży polskiej uczęszczanie do wyższych szkół polskich; w Buffalo, gdzie największe panowały wśród wychodźców kwasy, nastąpiła zupełna zgoda co do urzędzenia wspólnymi siłami «Dnia polskiego» na tamtejszej wystawie; z innych osad dochodzą podobne wiadomości. Miejmy nadzieję, że wyższa władza duchowna położy kres tym szowinistycznym zapędom paru amerykańskich biskupów, i że z ich wystąpienia pozostanie ślad tylko jeden: zbliżenie się wzajemne poważniejszych braci.

Pisma polsko-amerykańskie przynoszą nam jeszcze jedną wiadomość, którą przytoczyć warto, jako znamienity objaw różnych prądów, panujących w naszym wychodźstwie. Oto z inicjatywy «Związku» zebrać się mają w Pittsburgu w bieżącym miesiącu przedstawiciele towarzystw polskich, ruskich i litewskich, by omówić sprawę założenia wspólnymi siłami pisma angielskiego, bronić mającego interesów tych narodowości. Zewsząd nastąpiła już na to zgoda i delegaci zostali już wyznaczeni. I oto nagle występuje z protestem jeden z przedstawicieli inteligencji polskiej w Ameryce, bo takie porozumienie sprzeciwia się postanowieniom... unji lubelskiej, która «zniesć ma prawo dopiero pierwszy wolny sejm polski w Warszawie lub Grodnie!» Trzeba znać wychodźstwo nasze w Ameryce, wychowane w twardej szkole rzeczywistości, by zdać sobie sprawę, jakie zdumienie wywołał taki argument, zaczerpnięty z dawnej doktrynerskiej szkoły. Wychodźcy nasi dali też «profesorowi» cierpką odpowiedź i radzić będą w Pittsburgu nad pałacami swemi potrzebami, nie czekając na... «wolny sejm w Warszawie», bo pragną — jak powiada «Zgoda» — «nie licząc na obcych, nie oglądając się na nikogo i nie szu-

kając w tym celu przymierzy», pracować nad codziennymi potrzebami.

Ż. S.

SPRAWA DROGOWA.

Uwagi i wskazówki.

Poruszona jeszcze w roku ubiegłym przez pisma nasze, a w tej liczbie i przez «Kraj», sprawa dróg i komitetów drogowych w Królestwie nasunęła mi kilka uwag zasadniczych, które tu pragnę wyluszczyć. Będąc przeszło 30 lat inżynierem powiatowym, miałem możliwość gruntownego poznania spraw drogowych i oceniłem tak dodatnie, jak i ujemne strony obecnej ustawy drogowej.

Przedewszystkiem muszę parę słów powiedzieć w kwestji dróg pierwszorzędnych, czyli gubernialnych. Drogi te mają stałe, chociaż niewystarczające fundusze i administrowane są względnie dobrze pod kontrolą władz powiatowych i gubernialnych; a jeżeli powstają jakie narzekania, to często bezpodstawne, gdyż nie uwzględniające braku odpowiednich funduszy. Dzisiejsze fundusze drogowe zaledwie pokrywają wydatki na utrzymanie istniejących szos i mostów oraz utrzymanie służby drogowej. Żadne komitety tu nie działają, bo, jak mówi przysłowie: «mądry Salomon z próżnego nie należy». Co do komitetów, na które tak wielkie nadzieje są pokładane, to na podstawie wieloletniego doświadczenia, mogę o ich roli nieco wątpić. Komitety obywatelskie bardzo pożądane są do porad w przedmiotach drogowych: przy klasyfikacji dróg, określaniu potrzebnych ulepszeń i kontroli robót. Co zaś do wykonywania samych robót przez komitety, to w tym względzie doświadczenie daje wyniki ujemne.

Pomiędzy r. 1860 i 1867 z pomocą takich komitetów wybudowałem około 100 wiorst dróg szosowych — i to wzdrowo wykonanych — w pow. wieluńskim, dziś gub. kaliskiej (dawniej warszawskiej). Drogi te były budowane szarwarkami oraz funduszami z zamiany części szarwarków na pieniądze. Wykonywanie wszystkich robót odbywało się za pośrednictwem służby drogowej płatnej, bowiem członkowie komitetu zbyt wiele mieli spraw własnych, które ich uwagę od dróg zawsze odwracały. Ustanowione po r. 1870 komitety drogowe do wykonywania drobnych reparacyj na drogach pierwszego rzędu — ujawniły bardzo mało działalności. Członkowie komitetu powierzali roboty najczęściej swoim rządcom, ekonomom lub karbowym, którzy, rzecz prosta, traktują sprawę niedbale.

Do regularnego zatem wykonywania robót na drogach nieodzowną jest odpowiednio zorganizowana służba drogowa, nadzór zaś nad nią i kontrolę może z pożytkiem spełniać komitet. Oznaczenie ilości robocizny szarwarkowej na podstawie ilości posiadanej ziemi, jest niesprawiedliwe. Większy właściciel ziemi, czyli t. zw. obywatel, będzie zbyt obciążony tą powinnością, nieproporcjonalnie do korzyści, jakie z dróg osiąga. Jego wozy, konie i woły pracują ciągle w polu około domu i z dróg publicznych mało korzystają. Tymczasem właścianie, udający

się za zarobkiem, stosunkowo więcej zużywają dróg, a najwięcej z nich korzystają furmani, stale się tym procederem trudniący. Dlatego dawniejsza zasada oznaczania ilości szarwarku z dymu, zastosowana do rolników, byłaby o wiele sprawiedliwsza.

Na zły stan dróg, tak zw. «bocznych», słyszymy ciągle narzekania, niestety, zazwyczaj zupełnie usprawiedliwione. W Królestwie przyczyna zaniedbania dróg gruntowych drugiego i trzeciego rzędu jest zbyt szeroka autonomia, nadana w tym względzie gminom przepisami z r. 1870. Zebrania gminne, złożone prawie wyłącznie z włościan, nie rozumiejących, albo nie chcących rozumieć wymagań dobra publicznego, nie chcą nigdy postanowić nic takiego, co by ich jakaś praca lub wydatkiem obciążało. Dowodem tego nie tylko oplakany stan dróg, lecz i upadek wielu mostów, na których odbudowę stale odmawiają potrzebnych środków. Przy wyborach wójtów kandydaci na nich, między innymi, dają wyborcom zobowiązanie, że nie będą wyznaczać szarwarków. To nam wyjaśnia dostatecznie przyczynę, dla której od r. 1870 nie można było nic poważniejszego zdziałać w sprawie polepszenia dróg wiejskich.

Nie można się dziwić włościanom, jeżeli zwrócimy uwagę, że i mieszkańcy dzisiejszych osad, a dawniejszych miast, względnie inteligentniejsi, z chwilą otrzymania samorządu tak samo nie poczuli się do obowiązku zabrukowania ulic, budowy studzien i t. p., a pozostałe z czasów dawniejszych ulice brukowane utrzymują bez naprawy; pełne są one dołów, narazających podróżnych na łamanie kół, osi, resorów, a nierazko i na ważniejsze wypadki.

W krajach, wyżej pod względem kultury stojących i większą rządzących się autonomją, istnieją określone prawem obowiązki podatkowe na cele utrzymania dróg, pod postacią robocizny w naturze i opłat pieniężnych, administracja zaś temi środkami należy do instytucji autonomicznych.

Obowiązek utrzymania dróg nie ciąży tam na ziemi ani budowlach, lecz na tych osobach, które z dróg korzystają. We Francji na przykład każdy mieszkaniec od 18 do 60 lat wieku, za siebie, za każde bydło juczne, pociagowe i wierzchowe, za każdy wóz i powóz, zobowiązany jest do powinności drogowej w naturze, którą może zastąpić opłatą pieniężną.

W kraju naszym dopiero wtenczas będzie można liczyć na ulepszenie komunikacji na drogach bocznych, gdy będą ustanowione obowiązkowe opłaty na utrzymanie dróg. Do administracji temi środkami potrzebna jest odpowiednio zorganizowana służba drogowa, oraz odpowiednie komitety powiatowe i gminne; unikać przytem trzeba skomplikowanej biurokracji, która najczęściej utrudnia i tamuje bieg spraw najżywoźniejszych.

Dzisiejszy podział dróg na rzędy jest nieodpowiedni. Obowiązek utrzymywania dróg drugiego rzędu należy do całych gmin, a trzeciego—do właścicieli gruntu lub wiosek, przez które przechodzą. Po między drogami drugiego i trzeciego rzędu w rzeczywistości zachodzi nader mała, albo żadna różnica. Dlatego do kategorii drugiego rzędu powinny być zali-

czone wszystkie drogi miejskie, z wyłączeniem tylko tak zw. polnych, czyli gospodarskich, służących wyłącznie do użytku pojedynczych właścicieli gruntowych. Na każdej drodze znajdują się większe lub mniejsze mosty, których budowa jest zbyt ciężką nie tylko dla właścicieli pojedynczych, ale i dla całych nielicznych wiosek, tymczasem dałaby się ona uskutecznić z łatwością środkami całej gminy. Toż samo powiedzieć można o gruntownej reparacji i utrzymaniu samych dróg.

W nowych przepisach drogowych winna być ściśle oznaczona szerokość dróg i rowów. Szerokość ta dla dróg drugo- i trzeciorzędnych powinna wynosić najmniej 30 stóp, a dla rowów—6 stóp.

Przy uwłaszczeniu włościan przyjęto za zasadę, że włościanin otrzymuje na własność ilość ziemi posiadanej w chwili wydania prawa. Wskutek tego droga, zwięziona powoli przez zaorywanie, nie może być rozszerzona bez wywłaszczenia gruntu sposobem przez prawo wskazanym. A ponieważ takich wypadków są tysiące, wywłaszczenie zaś połączone byłoby z uciążliwymi i długimi formalnościami, przeto rozszerzenie zwięzionych dróg, lub zajęcie gruntu na rowy osuszające, w takich warunkach wprost jest niemożliwym. Tego można byłoby uniknąć, gdyby przy obliczaniu nadanej włościanom ziemi, odliczono w swoim czasie niezdędną dla drogi z rowami ilość gruntu. Dziś zaradzić temu mógłby jedynie odpowiedni akt prawodawczy, ustanawiający stałą cenę gruntu, przeznaczoną pod drogę, i zaprowadzający jakiś możliwie najprostszy sposób postępowania przy czynności wywłaszczenia.

Przepisy drogowe należałoby uzupełnić przepisem co do tworzenia dróg nowych i znoszenia istniejących. Brak w tym względzie odpowiednich wskazówek stanowi wielką niedogodność i wywołuje sprawy, trudne do rozwikłania.

Podobnie w nowych przepisach nie powinna być pominięta kwestja obsadzenia dróg nowymi drzewami i zabezpieczenia drzew już istniejących.

Kwestja szerokości wozów i bryczek, tak ważne mająca znaczenie dla zwierząt pociagowych, powinna być również objęta przepisami drogowymi. Każdy, jadący po drogach bocznych, tam, gdzie wyjeżdżono głębokie koleje, łatwo zauważy, jak męczy konie stąpanie po wybojach, i jak starają się one iść obok nich, gdy woźnica zmusza batem do trzymania się kolei. Zrozumiano to już dawno w całym świecie cywilizowanym i wprowadzono w wykonanie odpowiednie przepisy. W Królestwie, na pograniczu z Prusami, wszystkie wozy, nawet włościańskie, są z tak zw. «półtoraczną koleją»; zwykłego bowiem «kolejnego» do Prus nie wpuszczają. Gdyby te przepisy zaprowadzono u nas, przyczyniłyby się one niewątpliwie do polepszenia stanu dróg.

J. R.

UWAGI POLITYCZNE.

Parlament austriacki podobny jest do okrętu, płynącego do biegunu północnego. Z niesłychanym wysiłkiem okręt przebija lody i posuwa

się o kilka mil na dobę. Zaledwie jednak tego dokonał, masy lodowe zwarły się znowu, utworzyły zbita wyspę, i gnane wiatrem, uniosły go z sobą w kierunku wręcz przeciwnym. Tem, czem lody dla statku, jest dla parlamentu obstrukcja. I jak pod biegunem, obok gór lodowych bywają lodowe pola, a obok lodów stałych lody ruchome, tak w parlamencie trzeba od obstrukcji legalnej, wyzyskującej umiejętnie wszystkie paragrafy regulaminu, odróżnić obstrukcję nielegalną, łamiącą pulpity i rzucającą kałamarzami, a od obstrukcji jawnej, przyznającej się do swych zamiarów, obstrukcję skrytą, zachowującą pozory dobrych chęci i udającą zapał do pracy. Okręt, ściśnięty lodami, jest w położeniu fatalnem, ale o wiele gorsze jest położenie parlamentu, zaskoczonego obstrukcją. Na okręcie cała załoga walczy z naporem lodów; w parlamencie pewna część członków robi wszystko, co można, ażeby uniemożliwić wszelki ruch naprzód.

Ostatnie posiedzenia Izby wiedeńskiej dowiodły, że składa się ona z żywiołów dwojakich. Jedne chcą, żeby parlament obradował i uchwalał ustawy. Drugie pragną przekonać świat, że parlament ten jest istotą, pozbawioną wszelkich cech żywotności, że na żadną uchwałę zdobyć się nie potrafi, i że nie dokonawszy niczego, umrzeć musi z wycieńczenia.

Ci, co się z sobą nie mogą zgodzić w żadnej innej sprawie, idą ręką w rękę, gdy się nadarza sposobność przeszkadzania obradom. Radykalista czeski i radykalista niemiecki, łącząc się wzajemnie ostatnimi wyrazami i miotając na siebie papierowe pociski, w gruncie rzeczy pomagają tylko sobie w zabijaniu parlamentaryzmu.

Ta spójnia, łącząca najskrajniejszych przeciwników, ujawniła się najwyraźniej, gdy szło o interpelację, wnoszone w języku czeskim. Prezes Izby rozstrzygnął tę sprawę w sposób, zaaprobowany przez grupy umiarkowane, a więc i przez Koło polskie. Ponieważ poseł, interpelujący ministra, winien według regulaminu złożyć interpelację na piśmie, przeto prezes, kierując się względami na posłów, nieumiejących dostatecznie po niemiecku, orzekł, iż każdemu posłowi wolno wnosić interpelacje w języku ojczystym. Tekst tej interpelacji będzie dołączony następnie do protokołu posiedzenia. Na pełnem atoli posiedzeniu Izby interpelacja będzie odczytana przez sekretarza w języku zrozumiałym i dla rządu i dla prezesa, t. j. w języku niemieckim. Natychmiast rzucili się na hr. Vettera i szowiniści niemieccy i szowi-

niści czescy. Dla pierwszych było takie rozstrzygnięcie sporu zbrodniczo wobec narodu niemieckiego; dla drugich pogwałceniem praw czeskich.

Mimo to nie zniknęła jeszcze wszelka nadzieja uzdrowienia parlamentu. Kto czytał uważnie sprawozdania z posiedzeń ostatnich, wie, że gdy się to zda, wielki udział w tej zasłudze będzie miało Koło polskie. Działając pojednawczo na zewnątrz, daje ono zarazem dowody pojednawczości w pożytku domowym. Przez przeprowadzenie w swej organizacji reform, których żądali demokratyczni członkowie Koła, przez wybór dep. Weigla na drugiego wice-prezesa, przekonano kraj, że Koło, które pragnęło przystąpienia żywiołów demokratycznych, pragnie obecnie zatrzymać je w swem łonie.

* * *

Coraz częściej spotykamy się w poważnej prasie polskiej z głosami przestrogi, zwróconymi ku niektórym dziennikom, wydawanym przez rodaków naszych w zaborze pruskim. Żelazne, nadludzkie trzebaby zaiste mieć nerwy, żeby zachować zimną krew wobec agitacji hakatystów, wobec oblawy, jaką na polaków zwolują publicyści niemieccy, wobec spokojnej determinacji, z jaką ministrowie pruscy rozwijają w sejmie teorię ucisku. Ale panowanie nad sobą bywa niekiedy równie świętym obowiązkiem, jak śmiałe rzucanie się w ogień. Tylko narody chorowite, trawione gorączką i niepokojone widziadłami, oceniają wartość swych synów w miarę ich przysiąg i zakleć. Dawno już porównano stronnictwa polityczne z córkami Leara. Porównanie to da się zastosować i do dzienników. Biada starcowi, który wierzy, że najgorzej kochają go te, które najpiękniej deklamują. Żle trzebaby wróżyć społeczeństwu, któreby nie znosiło słów spokojnych i chłodnych, a rozkoszowało się wyłącznie głosami zemsty i nienawiści.

Żle wyszły ludy, które odrzucały każdą przestrożę, tłumacząc się, że żaden poryw zaszkodzić im nie jest w stanie, bo gorzej, niż jest, być już nie może. Za każdym razem pokazało się, że może być gorzej. Może być gorzej i pod berłem pruskim. Mogłoby być gorzej, gdyby nierozwaga nasza zraziła do nas i te żywioły niemieckie, które dziś potępiają politykę rządu. Mogłoby być gorzej, gdyby większość parlamentu przyklasnęła rozporządzeniom pocztowym i gdyby minister pod naciskiem tej większości te rozporządzenia zastrzył; a jeszcze gorzej byłoby, gdyby owa większość sama z antypolskimi występowała pomyślnie.

Jest źle bardzo, ale gorzej może

być zawsze. Nie starajmyz się o to sami. Bezstronnych dziś na świecie mało. Nie pracujmyz nad tem, by z nich poczynić sobie wrogów.

Vigilar.

W POZNAŃSKIEM.

Proces «Pracy».

Wychodzący w Poznaniu tygodnik «Praca» wydrukował z powodu 200-letniego jubileuszu Prus artykuł, p. t. «Mane-Tekel-Phares», piętnujący politykę Prus. Artykuł ten polakożerca «Posener-Zeitung» umieściła w dosłownym przekładzie na naczelnem miejscu. Lwowski dziennik katolicki «Przedświt» utrzymuje, że artykuł ten dostał się do kancelarii cesarskiej, a cesarz Wilhelm polecił niezwłocznie aresztować redaktora. Ponieważ jednak aresztowanie redaktora nastąpić może, według przepisów pruskiego prawa prasowego, jedynie w razie podejrzenia o ucieczkę, albo w razie oskarżenia o zdradę stanu, wszyscy oczekiwali, że się rozpocznie proces o zdradę stanu, gdyż artykuł nie dwuznacznie przepowiadał Prusom, że je kolos rosyjski w puch rozbije. Ale widocznie chwila nie była odpowiednią do procesu o artykuł, grożący Niemcom — Rosją. Policja poznańska rozesała do pism niemieckich komunikat, donoszący, że aresztowanemu redaktorowi wytoczony będzie jedynie proces o podburzanie ludności do gwałtów. Czekając go zatem kara od 500 mar. do kilku miesięcy więzienia.

Sprawę artykułu poruszono już w parlamencie niemieckim. Poseł Mizerski oświadczył ministrom, że należy artykuł ten uważać za wyraz opinii publicznej społeczeństwa polskiego, do ostatecznych granic rozjątrzonego prześladowaniem. «Oświadczone tam — mówił poseł — że ludność polska obojętnie będzie patrzeć na to, jak słupy graniczne przesuną się ku zachodowi o całą szerokość Księstwa, i to jest prawda! Ludność nasza doszła już do szczytu rozgoryczenia».

Egzemplarze «Pracy» z owym artykułem władze pruskie konfiskują w agenturach redakcji i wszystkich miejscach publicznych. Aby dać próbkę tonu, który radykalniejsza prasa poznańska przybiera wobec rządu, przytaczamy kilka gwałtownych ustępów z tego artykułu «Pracy»:

„Dawniejszy lennik królów polskich, który na rynku krakowskim na klęczkach składał przysięgę wierności naszemu królowi Zygmuntovi w imieniu swoim i swych przyszłych następców, — wielki mistrz krzyżacki, który wiarołomnie zrzucił habit zakonny, i złamałszy śluby, porzucił katolicyzm, aby się zrobić niezależnym — był protoplastą królów pruskich i położył podwaliny przyszłego państwa pruskiego.

„A jak on oparł początki swej potęgi na zdradzie swego protektora, króla polskiego, i na zdradzie swej wiary, tak samo utartym tym szlakiem poszła cała późniejsza polityka Prus, a dnia 18 stycznia obchodziła swój jubileusz — prawdziwy jubileusz zdrady.

„My, przykuci do rydwanu polityki pruskiej, w tej chwili pamiętamy dobrze, jakichśmy doznali dobrodziejstw od królów pruskich. Pamiętamy i złamanie wierności Polsce w r. 1792, i gospodarkę pruską w Warszawie, i Flottwella, i rok 1848, i kulturkampf, i wydalenie 40 tysięcy polaków, i komisję kolonizacyjną, a wreszcie zakazy Studta.

„*Justitia fundamentum regnorum* — na sprawiedliwości opiera się byt państwa — tak brzmi jeden z dogmatów ustroju politycznego, zarówno rzymskiego jak i chrześcijańskiego świata. Jedne tylko Prusy na każdej karcie swych dziejów kłam zadają temu dogmatowi. Gdzież w Prusach szukać sprawiedliwości... U kogo? dla kogo?

„Wszak ten orzeł pruski, sam utęczywszy się na słabszych, tylko przed tymi zna szacunek, którzy są silniejsi od niego i pożądlivszem okiem spoglądają na krwawiącą się zdobycz.

„A jakie było życie, taka i śmierć będzie tego drapieżnika, który dziś potrzasa zakrwawionym dziobem i chełpi się, że lat tyle przeszedł rozbojem i łupieżstwem, podstępem i zdradą, a nikt nie położył kresu jego naigrzaniu się z prawa, jego znęcaniu się nad słabszym.

„Poczekaj orle! Przyjdzie może silniejszy jeszcze orzeł, a gdy ten cię chwyci w swe szpony, — rozedrze cię na szmaty — i tylko krwawe plamy na tej ziemi świadczą o kiedys będą o twej znikomej potędze.

„Więc nie masz się czego chełpić, dumny orle, bo przyszłość się twej groźnej miny nie przeleknie, i ta sama dłoń uprzętnie cię, jako zawadę w rozwoju innych ludów, która dziś po nad transparentami tych uroczystych iluminacyj i obchodów jubileuszowych kreśli ognistemi zgłoskami groźne słowa: *Mane — Tekel — Phares*“

Z NIEPRZEBRANEJ SKARBNICY

nieporozumień «wszechsłowiańskich».

(Z powodu odczytu p. Werguna w „Solnym Gorodku“ 2 (15) lutego r. b.).

Sluchałem p. Werguna, «doktora filozofji», i podziwiałem pewność siebie i odwagę, z jaką «wszechsłowianie» z monarchji Habsburgów liczą na rycerską i konwencjonalną naiwność czytelników i słuchaczy rosyjskich poci obojej, tak świeckich jak i duchownych, tak cywilnych jak i wojskowych.

Sluchałem p. Werguna, «doktora filozofji», ale nadaremnie usiłowałem schwytać wątek w tej plataninie mgławic myślowych i nomenklatury reporterskiej. Myśli więc moje z konieczności odbiegaly daleko i błądziły w różnych sferach, aż nareszcie zatrzymały się wśród całego zastępu umarłych i żywych myśli ieli i publicystów, których nauki odbiły się karykaturalnem echem w wywodach p. Werguna. To naprowadziło mnie, między innymi, na następujące uwagi i refleksje.

Historycznie i logicznie błędem jest mniemanie, jakoby czy to pewien zapożyczony alfabet, czy też pewne narzucone wyznaczenie miały posiadać wyłączny przywilej na «słowiańskość». Nietylko w świecie słowiańskim, ale wogóle w świecie europejskim zastępy, walczące z sobą o różne «idee», wielane w litery i ceremonje, są poprostu tłumami pachol-

ków i niewolników, popychanych do brania się za czuby przez spadkobierców zachłanności rzymskiej i zachłanności bizantyjskiej.

Myli się ten, kto, twierdząc, że «nauka niemiecka» zjednoczyła Niemców w jedno potężne państwo, gromi zarazem «naukę słowiańską» za to, że rozdziela Słowian, zamiast prowadzić ich do zjednoczenia.

Razącym zaś błędem logicznym jest zestawianie wszystkich Słowian, jako niepodzielnej całości, z samymi tylko Niemcami, lub też z samymi tylko Włochami. Niemcy są jednym z plemion ogólnego szczepu germańskiego, Włochy — jednym z plemion ogólnego szczepu romańskiego. Celemu też szczepowi germańskiemu lub romańskiemu można przeciwstawiać cały szczep słowiański, rozpadający się, podobnie, jak i dwa tamte, na pojedyncze plemiona. Pojęcie plemienia czy też narodu Niemców lub Włochów może odpowiadać co najwyżej pojęciu np.: Rosjan, Polaków, Czechów, Serbów i t. d., bądź to jako osobnych plemion, bądź też jako narodów.

Dotychczas nie słyszeliśmy i zapewne nigdy nie usłyszymy ani o języku ogólnie-romańskim, ani też o języku ogólnie-germańskim. Podobnie mało prawdopodobnym jest powstanie jednego i jedyne-go języka ogólnie-słowiańskiego. Ażeby mógł się zjawić podobny język, jako język kultury i twórczości wszystkich Słowian, musiałyby zamrzeć istniejące i mniej lub więcej pomyślnie rozwijające się inne języki słowiańskie: polski, czeski, serbski i t. d. Na to się jednak jakoś nie zanosi. Ale jak wszyscy prawie ukształceni Romanie (Włosi, Hiszpanie, Portugalczycy, Rumunowie i t. d.) przyswajają sobie z łatwością język francuzki, jak wszystkim prawie ukształconym Germanom (Holendrom, Flamandczykom, Duńczykom, Szwedom, Norwegczykom i t. d.) nie trudno jest nauczyć się po niemiecku i po angielsku, tak samo z czasem wszyscy ukształceni Słowianie będą do-browolnie zaznajamiać się z językiem rosyjskim, który w ten sposób może się stać «językiem wszechsłowiańskim». To jednak nie pociągnie za sobą — tak przynajmniej pozwalamy sobie przypuszczać — zniknięcia innych języków słowiańskich, a rekojmia tego jest nieprzerywający się szereg myślicieli, uczonych, poetów i wogóle pisarzy samodzielnie twórczych nie tylko u Polaków, u Czechów i t. d., ale nawet u tak niechętnych i z tego powodu przez pewnych «doktorów filozofji» z lekceważeniem traktowanych narodów słowiańskich, jak np. Słowienicy.

Językowi zaś rosyjskiemu gotuje historia rolę o wiele ważniejszą, aniżeli tylko wyłącznie organu porozumiewania się wszystkich Słowian. Z natury rzeczy, skutkiem warunków politycznych i geograficznych, skutkiem rozpowszechnienia w dwóch częściach świata, pośród dwóch odrębnych kultur, język ten stać się musi w najbliższej przyszłości jednym z języków wszechświatowych, a przedewszystkiem ogniwem kulturowo-literackim w stosunkach między Azją i Europą. Ale, jak wszechświatowe rozprzestrzenienie się języka francuzkiego nie przyniosło wcale uszczerbku innym językom romańskim, jak podobne rozprzestrzenienie się języków niemieckiego i angielskiego nie jest wcale równoznaczne z zamarciem innych

języków germańskich, tak też — miejmy nadzieję — rola wszechświatowa języka rosyjskiego nie pociągnie za sobą zagłady ani języka polskiego, ani języka czeskiego, ani też żadnego innego języka słowiańskiego.

J. Baudouin de Courtenay.

Z DOŚWIADCZEN NAD «HAKATYZMEM».

Dowiedziawszy się o najnowszych prześladowaniach pocztowych języka polskiego w Prusach, napisałem do dwóch panów w Poznaniu 23 stycznia (5 lutego) jednobrzmiące kartki korespondencyjne (odkrytki) treści następującej:

„Szanowny Panie! List ten piszę jedynie dlatego, ażeby się przekonać, czy istotnie nowożytni „Hunnowie“ Europy środkowej upadli tak nisko i doszli do takiego zdziwienia, że, udając na ziemi polskiej nieznaną jomość języka polskiego, — listów, zaadresowanych po polsku, nie doręczają adresatom. Jeżeli jakimś cudem kartka ta dostanie się do rąk pańskich, byłbym bardzo wdzięczny za parę słów zawiadomienia. *J. Baudouin de Courtenay*“.

Na adresie wypisałem po rosyjsku: «*g. Poznań (Prussija)*», a resztę wyłącznie po polsku. Otóż tedy od jednego z tych panów otrzymałem w kilka dni potem następujące zawiadomienie z d. 6 lutego: «Kartka pańska nadeszła dziś nawet bez jakiegokolwiek kreski niebieskiej na adresie. Wobec zagranicznych listów są bardzo wyrozumiali i domyślni. Chętnie to poświadczam...». Ciekawa rzecz, czy hakatystyczni urzędnicy pocztowi w Poznaniu przeczytali zwrócone do nich słowa mojej kartki.

J. Baudouin de Courtenay.

Petersburg.

KRWAWY WYBORY.

Podajemy za «Nową Reformę» opis krwawego zajścia w Maros Vasarhely na Węgrzech, podczas wyborów do parlamentu:

«Petersburski «Kraj» w dodatku literackim rozpoczął właśnie druk powieści z życia Słowaków na Węgrzech, napisanej przez Artura Gruszeckiego. Naprężone już od początku silnie nici akcji zapowiadają pęknięcie, jakiś gwałtowny wybuch i każą się spodziewać opisu krwawych wyborów, owych sławnych wyborów węgierskich, jakimi umie utrwalać swe rządy partja węgierska, która z taką samą słusnością nazywa się liberalną, jak mogłaby się nazywać murzyńska, hotentocką, albo mongolską.

«I teraz właśnie, jak szybko znikający, ale jaskrawy obraz latarni magicznej na ekranie, pojawiła się kwestja takich krwawych wyborów w sejmie węgierskim. Podnieśli ją na przedostatnim posiedzeniu posłowie z partji niezawisłości, zostającej pod kierownictwem Kossutha, a podnieśli z takim impetem, że rząd, choć miał dla siebie zapewnioną olbrzymią większość w Izbie poselskiej, przed wzo-

wieniem dyskusji na posiedzeniu ostatnim, uważał za stosowne wdać się w pakta z opozycją i ułagodzić ją przyrzeczeniem surowego śledztwa.

«Owoż sceny te krwawe rozegrały się w siedmiogrodzkim niewielkim mieście Maros-Vasarhely, gdzie odbywały się uzupełniające wybory dwóch posłów do sejmku. W jednym okręgu, gdzie zwyciężył kandydat partji rządzącej, rzekomo «liberalnej», Bela Gereb, głosowanie odbyło się spokojnie. Natomiast w okręgu drugim, gdzie pozycja rządowców była poważnie zagrożoną i gdzie nawet mimo popłochu, rzuconego w szeregi przeciwników następnymi krwawymi zajściami, kandydat opozycyjny, ze stronnictwa niezawisłości, Janos Bedöhazi zwyciężył, tam przyszło do tragicznych zajść, świadczących tem najlepiej, przez kogo i w jakim interesie zostały zainscenizowane.

«Głosowanie i tu odbywało się zrana w zupełnym porządku, ale kiedy po południu spostrzeżono, że klęska rządowego kandydata jest niemal pewna, zarekwirowano żandarmerję, co samo już podrażniło i sprowokowało publiczność. Na brutalne zachowanie się żandarmów odpowiedział podobno — powtarzamy podobno, bo twierdzą to tylko organa rządowe węgierskie — ktoś rzuceniem kamienia, a komendant żandarmów, porucznik Gömary skorzystał z tego, aby zakomenderować ogień. Huknęły strzały, tłum z krzykiem się rozkoczył, na placu pozostały cztery trupy i sześciu rannych. Mimo to akt wyborczy doprowadzono do końca, co jednak nie na wiele się rządowcom przydało, bo przegrali.

«Tak się przedstawia nagi ten aohydny fakt, który jednakże, co prawda, przypomina mnóstwo innych scen z wyborów na Węgrzech, a nawet gdzie indziej. Tym razem jednak wywołało to burzę w parlamencie węgierskim i skłoniło rząd do wdrożenia energicznego śledztwa, dlatego — bo to się stało w okręgu węgierskim, a ofiarami byli Węgrzy. Dopóki bowiem ginęli w imię węgierskiej arytmetyki i sprawiedliwości wyborczej Słowacy, dopóty milczano o ich krzywdach. Wspomniał o nich czasem tylko jakiś obcy publicysta-idealista, lub wrażliwy umysł powieściopisarza brał je za temat do literackiego utworu: Dziś więc Węgrzy, znajdujący tak silne słowa potępienia dla krwawych wyborów w Maros-Vasarhely, niechaj pamiętają, że wraz z nami potępiają całe swe postępowanie na Słowaczyźnie».

UMARLI MÓWIĄ.

Umarli mówią. Dnia 19 b. m. *speaker* Izby angielskiej udzielił w rozprawie adresowej głosu nowoobranemu posłowi, Tomaszowi O'Donnell'owi. Ten wstał i przemówił w języku, którego nikt niemal w Izbie nie rozumiał. *Speaker* przerwał mówcy, napominając go, by przemawiał w sposób dla Izby zrozumiały. Na to John Redmond wystąpił w obronie nowego posła, domagając się, by wolno mu było przemawiać w ojczystym swym języku, a zarazem języku swych wyborców; mówca bowiem mówi po irlandzku! *Speaker*

nie ustąpił, powołując się na sześciowiekowa tradycję najstarszego w świecie parlamentu, w którym nikt dotąd w tym języku nie przemawiał. Tomasz O'Donell umilkł więc i usiadł, na znak, że pozbawiono go możności wykonania powierzonego mu przez wyborców mandatu.

Nietylko na sześciowiekowa tradycję Izby angielskiej mógł się powołać jej marszałek; mógł wskazać również na siedmiowiekowa tradycję w samej Irlandji, gdzie język irlandzki wykluczony był od najazdu angielskiego z publicznego życia i tepiony tak zawzięcie, że do niedawna uchodził już za język martwy. Ale sześć czy siedm wieków—to za mało. Obecnie, jak zapewnia p. O'Donell, mówi już po irlandzku milion irlandczyków. Przed podbiciem irlandczyce po irlandzku mówili, bo inaczej mówić nie umieli. Po siedmiu wiekach odgrzebuja zapomniane, zdawało się, język i po irlandzku mówić zaczynają, w przekonaniu, że tym tylko językiem mówić im się godzi. Przed podbojem nie mieli irlandczyce tak silnego poczucia swej irlandzkiej odrębności, jak je mają teraz, po tych siedmiu wiekach, przez których przeciąg wymazywano ich bez przerw z rzędu żyjących.

Dzienniki angielskie szydzą z tej «niewczesnej i bezcelowej demonstracji» irlandzkiego posła. Żart im nie przystoi. Bo jakże «niewczesnym» i śmiesznie «bezcelowym» wydaje się nam dzisiaj ten siedmiowiekowy wysilek angielskiego rządu, który do takiego doprowadził wyniku! I koniecznie do niego doprowadzić musiał.

Z.

ECHA ZACHODNIE.

PARYŻ, 22 lutego.

(Główna hr. Mniszech. Przyjazd do Paryża ks. von Radolin. Ważnie wódcę «Sokolów». Drobne wiadomości.)

Δ Nietylko w Warszawie znajdują się wspaniałomyślni obdarowcy w rodzaju p. Feliksa Jasińskiego, który niedawno tworząc się przy warszawskim Towarzystwie zachęty sztuk pięknych Muzeum obdarzył piękną kolekcją dzieł artystów japońskich. Nie brak podobnych mecenasów i w Paryżu. Oto czytam w «Figarze», iż hr. Mniszech, «wielki miłośnik malarstwa, posiadacz najbogatszego może zbioru obrazów Franciszka Halsy, uczynił stolicy Francji podarunek iscie książęcy». Przed paru dniami u bram Muzeum Carnavalet'a zatrzymał się ogromny wóz; eskortujący go robotnicy ostrożnie i z trudem zdjęli cztery olbrzymie malowidła. Dyrektor Muzeum, p. Jerzy Cain z radością powitał «książęcy podarunek» hr. Mniszcha. Były to cztery «panneau» Pillement'a, niezmiernie cenne zabytki francuskiego malarstwa dekoracyjnego z XVIII wieku, nader wysokiej wartości.

Szczęśliwy Paryż! Jego pyszne muzea wzbogacają nie sami francuzi; dopomagają im chętnie cudzoziemcy. Znajdziesz się kiedyś szlachetny francuz, który okaże równą szczodroblwość względem Sukiennic lub nowego Muzeum warszawskiego? Watpie bardzo. Szowinistyczna cecha patriotyzmu galijskiego z trudnościaby na to pozwoliła. Hr. Mniszech jest widocznie dalekim od podobnego szowinizmu. Trudno mu zaprzeczyć prawa rozporządzania swą własnością — spadkiem, odziedziczonym po przodkach. Uczynił jak mu się podobało. Z «najbogatszym zbiorem arcydzieł Franciszka Halsy» postąpi również według swego uznania. Jakaż szkoda jednak, że artysta tak subtelny, niepospolity znawca i miłośnik piękna, zapomina w chwilach hojności o ziemi swych ojców, o kraju, ubogim w muzea i zbiory dzieł sztuki!

Skoro mówię o możnych tego świata, wspomnieć należy o księciu von Radolin, który wczoraj przybył do Paryża objąć posterunek ambasadora niemieckiego we Francji. Dziennikom paryżkim dostarczono uprzejmie i obficie materiałów biograficznych o pruskim dyplomacie. Inspirowane te artykuły kładą dziwnie silny nacisk na polskie pochodzenie księcia von Radolin, na jego przodków Lasotów i Koszutkich. Ogół francuzki gotów poczuwać się do wdzięczności względem cesarza Wilhelma, iż wybrał na swego przedstawiciela we Francji nie jakiegoś junkra z Pomorza, lecz rodowitego magnata polskiego. Ba! Jeden z dzienników zaznacza nawet, iż ks. von Radolin doskonale włada mową swych sarmackich ojców! Skrzętnie tajone dotychczas uczucia i zdolności ujawniły się niespodzianie... Pewien literat francuzki, któremu opowiadałem dużo o prześladowaniach pruskich w Poznańskim, zaczęł mi: — Nie musi być tam znowu tak źle, skoro cesarz Wilhelm powierza również wysoki posterunek waszemu rodakowi. Odpowiedziałem: — Tego rodzaju indemnizacje leżały zawsze w tradycjach polityki pruskiej...

O świeżo upieczonym, czy też może tylko «odegrzanym» rodaku przypomniał mi się anegdota, która przed rokiem czy dawniej umieścił «Cri de Paris». W kilka tygodni pozamianie nazwiska «Radoliński» na «Radolin», neokreowanego księcia spotyka jeden z jego arystokratycznych przyjaciół. — Jak się masz, Rad? Książę von Radolin spogląda nań ze zdumieniem. — Skądże «Rad»? A przyjaciel z flegmą: — Myślałem, że w dalszym ciągu będziesz skracał swoje nazwisko...

Opuśćmy teraz, czytelniku, *high-life* i dyplomację. Prowadzę cię do demokratycznego towarzystwa paryżkich «Sokolów». Stowarzyszenie to zdaje się posiadać cechy czysto, rdzennie polskie. Zanim rozpoczęto ćwiczenia gimnastyczne, już powstały w łonie członków spory i waśnie. W dotychczasowym inwentarzu «Sokolów» prawdopodobnie brak jeszcze hantli, trapezów i trampolin; jest już scysja. Ledwie obrano komitet i przedyskutowano ustawę, a oto już odbieram drukowaną uchwałę, zapadła na zebraniu publicznym w sali «Procope», a wyrażającą szczery żal, iż nowozawiazane Towarzystwo «nie będzie mogło skupić całej kolonii polskiej, lecz jedynie pewną klikę».

Nie wiem — i wszystko mi jedno — która «klikę» ma słuszność, a która jej nie ma. Sam fakt braku zgody i jedności jest niezmiernie przykrym i bolesnym. Wszystkie nasze paryżkie stowarzyszenia, nawet w najniewinniejszych celach zakładane, muszą się niezwłocznie stać terenem bezowocnych i bezcelowych agitacji. Ambicje osobiste podszycują się pod programy społeczne lub polityczne i wprowadzają wszędzie rozterki i kłótnie. Rezultat jest taki, że większość rodaków, ceniących spokój i zgodę, nie chce do żadnych stowarzyszeń należeć. Na trzy czy cztery tysiące polaków, zamieszkałych w Paryżu, nie wiem czy cztery setki należą do jakichkolwiek stowarzyszeń. Możnaż zaś przy podobnym rozproszeniu zrobić coś dobrego lub pożytecznego?..

Nakładem księgarni Durdilly ukazały się w druku dwie pieśni p. Henryka Opieńskiego do słów Mickiewicza i Tetmajera; przekładu tekstu dokonał p. Marc Legrand. Krytyka muzyczna nader przychylnie przyjęła te utwory młodego skrzypka, który, po kilkoletnim pobycie w Paryżu, przenosi się obecnie do Warszawy, zawiązany do orkiestry Towarzystwa filharmonicznego.

W Akademji nauk politycznych nader zajmujący odczyt o Polsce wygłosił znany uczony, p. Henryk Gaidoz, dyrektor szkoły «des Hautes Etudes».

Dr. Pietkiewicz zaszczycony został orderem legji honorowej. Podpułkownik Myszkowski, który podczas gorączki dreyfusowskiej wpadł był w nielaskę ówczesnego rządu z powodu swych niezależnych przekonań, został mianowany obecnie pułkownikiem w Bizerte (Algier). Awans ten, wysoki w armji francuzkiej, należał się dawno już naszemu rodakowi, który zdolnościami swemi i prawością charakteru powszechnie zdobył sobie uznanie.

Na jednym z ostatnich posiedzeń Akademji nauk odczytany został referat prof. S. Zaremby, znanego matematyka z Krakowa. Taż sama Akademia przyznała pani Skłodowskiej nagrodę imienia Gegniera.

Gordon.

BERLIN, w lutym.

(Wiec hakatystów w Berlinie. Pogroźki dla hr. Bülowa. Przechwałki o własnej potędze.)

Δ Przed tygodniem, dnia 7 lutego, w Berlinie odbyło się doroczne zebranie tutejszego oddziału stowarzyszenia «Kuszerzeniu niemczyzny na wschodnich kresach monarchji pruskiej».

Przebieg zebrania był tym razem wielce charakterystyczny, przede wszystkim bowiem brakło przemawiającym zwykłej na dawnych zebraniach pewności siebie, którą zastąpiła zuchwałość, cechująca zazwyczaj ludzi, sprawy swej niepewnych. Nadto groźby tym razem bardziej były zwrócone w stronę rządu, niżeli przeciwko polakom.

Wprawdzie hakatyści obecnie mieli szczególny powód do skarg i żalów. W ubiegłym roku ubył z ich szeregów, przeniósłszy się do wieczności, p. Hansmann, właściciel nabytego od hr. Mycielskich Pempowa w Poznańskim, jeden z głównych inicjatorów związku i najgorliwszych obrońców «uciśnionej» na wschodnich kresach niemczyzny, człowiek bogaty i liczne w kołach finansowych mający stosunki. Powtóre, prze-

wodniczacy w dorocznym sprawozdaniu zaznaczył, że zapal do walki na wschodnich kresach widocznie stygnie, bo szeregi hakatystów w ostatnim roku nie doznały takiego wzmocnienia, jakim poszczycić się mogły w poprzednich kilku latach. Wreszcie stały agitator, a jeden z najkrzykliwszych apostołów hakatyzmu, adwokat Wagner stwierdził, że zebranie odbywa się w chwili, kiedy patrioci, walczący o prawa niemieczyny na wschodzie, pozostają pod smutnem wrażeniem klęski, doznanej — w parlamencie, z powodu znanych zajęć na pocztach pruskich w Poznaniu.

— Bronili wprawdzie — mówił — sprawy niemieckiej walecznie posłowie: Sattler i Stuary, sekretarz stanu (naczelnym pocztmistrz Podbielski) też należała udzielić odprawę roszczeniom polskim, bądź co bądź jednakże polacy odnieśli moralne zwycięstwo przy pomocy centrum, socjalistów, alzateczków i innych tak zwanych reprezentantów narodu.

P. Wagner pociesza się tem, że parlament niemiecki nie jest instancją, po której można spodziewać się energicznej obrony honoru narodowego! Trudno chyba o większą obelgę, rzuconą w twarz reprezentantom narodu niemieckiego.

Atoli nie samemu parlamentowi dostało się na ostatnim dorocznym zebraniu hakatystów berlińskich: pogroźki zwróciły się także przeciwko rządowi, a mianowicie przeciwko nowemu kancierzowi hr. Bülowowi. Przewodniczący biadał nad tem, że jeszcze w zeszłym roku «pomyślny wiatr dał w żagle okrętu państwowego, płynącego ku wschodowi»; jeszcze przed paru miesiącami ministrowie pruscy zbierali się w Poznaniu i głoszono, że «kierunek polityki rządu pruskiego wobec polaków jest nazawsze ustalony». Tymczasem dziś ujawnia się znów «niewytlomaczona chwiejność w kołach rządowych, i zdawaćby się mogło, że kamyczek jakiś wpadł pomiędzy tryby maszyny rządowej». Gotowe już projekta spoczyły w aktach, a w szerokich kołach panuje wrażenie, że «sztafeta niemiecki pochylił się ku dolowi».

Zaznaczymy następnie, że «istnieją dziedziny w życiu państwowem, w których niewolno zawierać kompromisów», i że polityka pruska w prowincjach wschodnich stanowi właśnie taką dziedzinę, przewodniczący związku hakaty powiada, że ci, którzy najgoręcej walczą (hakatyści) mają prawo zapytać się: z której strony wiatr wieje? Sprawozdawca, wyrażwszy podejrzenie, że hr. Bülow wpłynął na zmianę kursu dotychczasowego, w tę tedy stronę zwrócił się z groźbą, mówiąc: «Doświadczenie, które zdobył sobie Caprivi, jako kancierz, w tej sprawie, powinno posłużyć za dowód, że powodzenie każdego ministra pruskiego w przeważnej mierze zależy od postawy, zajętej przez niego w polityce polskiej».

Zwrót ten w mowie prezesa związku hakatystów, który dawniej był czynny w służbie dyplomatycznej i niewątpliwie ma stosunki osobiste, zapewniające mu dokładne informacje polityczne, jest wielce znamienity. Potwierdza on przede wszystkim, czego się już domyślano, że polityka Capriviego wobec polaków była jedną z głównych przyczyn jego upadku; dalej zaś zawiera wcale nietajoną groźbę przeciwko obecnemu kancierzowi, hr. Bülowowi, że i on doczeka

się losu Capriviego, jeżeli pójdzie jego śladami. Wiadomo, że dymisja Capriviego istotnie nastąpiła rychło po znamienych słowach cesarza Wilhelma w Toruniu, we wrześniu r. 1894, które zapoczątkowały zmianę w stosunku rządu do polaków.

Gdy zaś hr. Caprivi na rok mniej więcej przed śmiercią spotkał się w podróży z pewnym znajomym sobie polakiem, w rozmowie pomiędzy innemi odezwał się: «wy (polacy) zadziwicie się, gdy kiedyś się dowiedziecie szczegółów o przyczynach mojej dymisji». Wiadomo zresztą, że Bismark, używający wszelkich środków, aby obalić Capriviego, najsilniej atakował politykę polską swego następcy, bo wiedział, iż w tym względzie bardzo licznych w otoczeniu samego cesarza Wilhelma znajduje sprzymierzeńców. Hakatyści, grożąc dziś hr. Bülowowi tą samą bronią, jaką walczył Bismark przeciwko Capriviemu, zominają, że nie mają już pośród siebie potężnej postaci pierwszego kancierza Rzeczy, a wobec tego ich pogroźki tracą znaczenie.

Czy hr. Bülow istotnie zamierza zmienić politykę rządu pruskiego wobec ludności polskiej we wschodnich prowincjach Prus, o tem przesadzać trudno. Nie wypowiedział on dotychczas nigdzie publicznie osobistych na sprawę tę poglądów; ani w parlamencie niemieckim, ani w pruskiej izbie poselskiej w «dyskusjach polskich» udziału nie brał. Wiadomo nam jednakże, nietylko z przemówień na ostatnim walnem zebraniu hakatystów berlińskich, iż nawet w pruskich sferach rządowych wybitne osobistości są niezadowolone ze współdziałania władz poznańskich z hakatystami. Rewelacje, poczynione w znanym procesie przeciwko p. Kościelskiemu z Miłosławia i postępowanie urzędów pocztowych w Poznaniu, były wprost dla rządu kompromitujące. Wzmiankowany proces bowiem wykazał, iż władze w Poznaniu właśnie z biura hakatystów czerpią główne instrukcje, które okazały się kłamliwymi. Cóż byloby dziwnego, że dla człowieka przyzwoitego, za jakiego uchodzi hr. Bülow, i roztrzonego męża stanu, związek ze stronnictwem, które na kompromitację naraża władzę, może się wydać niepożądany? Nadto pamiętać trzeba, że hr. Bülow w różnych szerokich zamysłach i planach rządu potrzebuje poparcia ze strony centrum. A jakkolwiek i do szeregów katolików niemieckich już się zakrada hakatyzm, stronnictwo centrum nietylko w imię zasady sprawiedliwości, lecz i w dobrze zrozumianym interesie politycznym najsilniej zwalcza tych, których austriacy przyjaciele wygłosili hasło: «Los von Rom». Zresztą centrum wie dobrze, iż szowinizm niemiecki wywołał na Szlązku ruch narodowy, który wielu członków centrum może pozbawić dzierzonych dotąd mandatów.

W końcu mowy na berlińskim zebraniu hakatystów, przewodniczący wyraził zdanie, że niewarto zwracać bezustannie uwagi na rząd, ponieważ hakatyści są sami dosyć silni, aby walczyć solidarnie, mogli odnieść zwycięstwo; trzeba tylko podniecać opinię stale, tak, aby rząd był przez nią zmuszany do wytrwania na raz obranej drodze. Ustęp ten najlepiej maluje śmieszność pyszałkowatość hakatystów: dopóki bowiem żył Bismark, ha-

katyści, mając w nim sprzymierzeńca, mogli tak przemawiać, bądź co bądź bowiem Bismark nawet po upadku przedstawiał pewną siłę. Ale, jakkolwiek przyznać trzeba, że hakatyzm zyskał zwolenników nawet w kołach, gdzie się tego najmniej spodziewać należało, mianowicie w kołach inteligencji niemieckiej, zaniknąłby on niebawem, gdyby słońce łask rządowych przestało mu przyświecać. W pruskich prowincjach wschodnich hakatyści rekrutują się głównie wśród urzędników i z tych właśnie prowincyj wychodzi główna agitacja. Nawet tak natrętny agent hakatyzmu, jakim jest wspomniany powyżej p. Wagner, nie zwerbuję nowych rekrutów do szeregów hakatyzmu, gdy zbraknie mu poparcia rządu, a śmiesznem zaiste wydać się musi lekceważenie pomocy władz i nawet wypowiedanie wojny rządowi w ustach tych, którzy dotąd bezustannie o pomoc rządu i policji wołali.

Może nawet p. Miquelowi zbrakłoby werwy hakatystycznej, którą w ostatnich czasach się odznaczył, gdyby wiedział, że hr. Bülow jej nie poprze. Ale o tem, czy jej nie poprze, czy hakatyzm w przyszłości utraci sprzymierzeńca w rządzie, nikt dziś przesadzać nie może. Przyszłość to okaże.

A. D.

POZNAŃ, w lutym.

[Specjalizowanie się hakatyzmu. Trzy hakatyzmy: szkolny, pocztowy i wojskowy.]

△ Hakatyzm coraz bardziej się specjalizuje i dlatego dziś u nas mówi się mniej o hakatyzmie wogóle, ale tem więcej o jego wyspecjalizowanych gałęziach, a zatem o hakatyzmie szkolnym, pocztowym i najnowszym: wojskowym. Dwa są czynniki, które na ten rozwój przeważnie wpływają: rząd rzeczywisty i rząd poboczny, t. j. zarząd «Towarzystwa kresów wschodnich», czyli hakatystycznego, a raczej pewien jego wydział, czy pewne grono osób, zajęte specjalnie wyszukiwaniem słabych stron polskich oraz obmyślaniem i układaniem planów, przedstawianych następnie rzeczywistemu rządowi lub ministrowi, który je zatwierdza, albo sam przeprowadza, jak minister oświaty Studt w hakatyzmie szkolnym, albo też zamyka oczy na działalność odnośną organów podrzędniejszych, jak minister Podbielski w hakatyzmie pocztowym.

Pierwszą najnowszą erę wyspecjalizowanego hakatyzmu rozpoczęto przez zniesienie polskiego wykładu religji w Poznaniu i wielu innych miejscowościach, pod pozorem, że teraz już dzieci ze szkół elementarnych zupełnie dobrze umieją po niemiecku. W Poznaniu samym postępy hakatyzmu szkolnego przyspieszone zostały przede wszystkim przez to, że przedmieścia włączono do miasta, zaś w szkołach podmiejskich już oddawna zniesiono nauczanie religji po polsku. «Dla zrównania» więc albo jedna albo druga strona musiała ustąpić, wiadomo zaś, że zawsze na ustępstwa skazana jest strona polska i katolicka w myśl germanizacji. Ta germanizacja szkolna już oddawna wciskała się cichaczem do wsi i miasteczek, ponieważ władze duchowne milczały i dopiero zamach w Poznaniu narobił wrzawy, tem bardziej, że pozwolono sobie na zmianę języka wykładowego w nauce religji, nie zapytawszy władzy duchownej o pozwolenie. Rachowano na obojętność i duchowieństwa i ogółu,

ale się omyłono w rachubie. Rozporządzenie p. Studta, znoszące naukę religii w języku polskim, poruszyło masy: odbyły się wiece w Poznaniu, na przedmieściach, na prowincji; posypały się petycje, odezwała się gorąco prasa, wystąpili do walki posłowie. Wszystko to wprawdzie nie miało dotąd skutku realnego, ale niedługo przyjdzie kolej na obrady nad etatem szkolnym i wówczas dopiero okaże się, czy p. Studt pozostanie na stanowisku dokonanych faktów, czy też wymyśli jakieś ustępstwo dla Polaków. Niemcy zawsze liczą na brak naszej wytrwałości, i trzeba przyznać, że rzadko się pod tym względem zawodzi.

Inną drogą do tegoż samego celu poszedł p. Podbielski: ten się przed hakatyzmem nie ugiął, rozkazów jego nie usłuchał, rozporządzenia żadnego w myśl Hakaty nie wydał! On tylko nie chciał widzieć tego, że niektóre dyrekcje pocztowe zaczęły działać wedle planu hakatystycznego. Już od lata r. z. najprzód w Sremie, potem raz po raz i w innych miejscowościach próbowano różnych praktyk z adresami polskimi i nareszcie nad dyrekcje: poznańska i bydgoska, zaczęły nieprzyjmować i niedoręczać adresatom listów i przesyłek, opatrzonych adresami polskimi. Rzecz ta była ukartowana z góry: najprzód urzędników polskich przemiesiono na zachód, a następnie przestano przyjmować listy z adresami polskimi, bo na pocztach niema urzędników, rozumiejących po polsku!

Sprawa ta, wytoczona w parlamencie przez posła Głębockiego i jego towarzyszy, została wznowiona przy obradach nad etatem pocztowym. Interpelację Głębockiego w parlamencie najgorliwiej poparli członkowie centrum, wolnomyslni i socjaliści, lecz podczas obrad nad etatem pocztowym, pierwsze dwa stronnictwa zamilkły zupełnie, gdyż p. Podbielski obiecał wzburzenie Polaków uspokoić, skłaniając ich stopniowo do zgody na używanie języka niemieckiego na adresach. Drogę wybrało następująca: tymczasowo nie wzbrania się listów adresować po polsku, ale w Poznaniu i Bydgoszczy ustanowiono biura tłumaczeń. Tam wszystkie listy z polskimi adresami podlegają korekcie i dostają się do rąk adresatów z opóźnieniem, mającym być karą za używanie języka polskiego. Zresztą, jak powiedział p. Podbielski w parlamencie, jeżeli ma się to sprzykrzy, a Polacy do rozumu nie dojdą, zamknąć te biura i zakazać przyjmować listy z adresami polskimi.

Znamiennym dla tegoczesnych stosunków polityki pruskiej jest fakt, że powyżej opisane sztuki i sztuczki hakatyzmu zostały przedsięwzięte właśnie wtedy, kiedy naczelny kierownik tejże polityki orzekł, że wprawdzie wzmacniać będzie niemczyznę, ale nie zgadza się na politykę szpilkowania i środków małostkowych. Tak określał hr. Bülow w tej mierze swoje stanowisko, co tak przeraziło hakatystów, że zaczęli najzgodniej śpiewać o nowym kinsie polskim, zbliżonym do kursu Capriviego. To naturalnie miało tylko na celu skłonić hr. Bülowa do podniesienia przyłbicy. I rzeczywiście w «Nordl. Allg. Ztg» ukazał się komunikat, wprawdzie antypolski, ale także antyhakatystyczny, z którego wiad-

niej nie jest przyjacielem Polaków, ale że też nie życzy sobie, aby rząd poboczny wtrącał się do spraw państwa. Hr. Bülow zresztą unika wszelkich wyraźniejszych oświadczeń o tem, jak zapatruje się na sprawy polskie, wskutek czego nikt naprawdę nie wie, co dalej będzie. Jeden tylko rząd poboczny niczem się nie zraża i obecnie zajął się hodowlą nowego hakatyzmu—wojskowego.

Mianowicie do «Dzien. Pozn.» doniesiono, że pewien jeneral dowodzący korpusem, wydał rozkaz dzienny, zakazujący żołnierzom kupować cośkolwiek od polskich kupców lub rzemieślników. Wiadomość ta dotąd nie wywołała sprostowania, a zatem musi być prawdziwą. Podobno istnieją poszlaki, przemawiające za tem, iż rzeczywiście taki rozkaz wyszedł z naczelnej wojskowej kancelarii poznańskiej. Przy obradach nad etatem wojskowym w sejmie będzie sposobność zapytania o to p. ministra wojny.

Moro.

LWÓW, 23 lutego.

[Proces socjalistyczny].

△ Miasto Przemyśl, liczące niespełna pięćdziesiąt tysięcy mieszkańców, jest po Lwowie i Krakowie trzecim z rzędu ogniskiem ruchu socjalistycznego w Galicji. Ponieważ równocześnie jest ono jedną z głównych twierdz w Austrii i posiada ogromną załogę wojskową, a militarizm i socjalna demokracja nie znoszą się ze sobą, jak ogień i woda, nie mogło więc być dla nikogo niespodzianką, gdy pomiędzy temi nieprzyjaznymi żywiołami przyszło do starcia.

Od lat kilku wychodziło w Przemyślu dwa razy na tydzień dwukartkowe piśmko «Głos Przemyski», nie będące wprawdzie urzędowym organem partji socjalistycznej, lecz redagowane przez socjalistów, w tonie bardzo jaskrawym. Piśmo to od samego początku swego istnienia rozpoczęło systematyczną kampanję przeciwko wojskowości. Rzucając za pomocą broszur zarzewie agitacji socjalistycznej wśród załogi przemyskiej i wytworzywszy sobie gorliwych reporterów w samych właśnie koszarach, wywlekało w każdym numerze całe listy mniejszych lub większych wypadków szykanowania żołnierzy przez oficerów. Artykułki wywoływały w komendzie i w korpusie oficerskim ogromne rozgoryczenie, a w ślad za tem procesy, których redakcji «Głosu Przemyskiego» wytoczono ogółem dwadzieścia. Prawie we wszystkich jednak trybunał, na podstawie werdyktu sędziów przysięgłych, wydał wyroki, uwalniające oskarżonych od winy i kary. Bohaterem przeważnej części procesów był młody agitator socjalistyczny, urzędnik miejscowej kasy chorych, Witold Reger; szczęśliwym obrońcą był również socjalny demokrat, kandydat adwokacki dr. Herman Lieberman.

Pomyślnie dla oskarżonych wyniki rozpraw sądowych podnieciły jeszcze bardziej wzburzenie komendy korpusu w Przemyślu. Obawiając się rozluźnienia karności wojskowej, wydano żołnierzom surowy zakaz odwiedzania lokalów publicznych, w których znajdowały się jakiegokolwiek gazety socjalistyczne wogóle, a «Głos Przemyski» w szczególności, rozciągnięto baczną i pilną kontrolę nad grasującymi w koszarach broszurkami socjalistycznymi i zabroniono ostro i sta-

nowczo członkom armji stykać się po za obrębem koszar z osobami, biorącymi udział w ruchu robotniczym.

Sukcesom w sali sądowej towarzyszyły wprawdzie dotkliwe niepowodzenia «Głosu Przemyskiego» w każdorazowym zetknięciu się z olówkiem prokuratora, gdyż wszystkie numery ulegały regularnie konfiskacie, co uadwerżało mocno kasę wydawnictwa, lecz nie osłabiało energii agitatorów. «Głos» wychodził ciągle. Śmiertelny cios spadł na niespokojne piśmko z zupełnie innej strony. Oto pewnego dnia drukarnia oświadczyła redaktorom, że nie może nadal drukować pisma, na które władze patrzą niechętnym okiem, a kiedy wydawcy chcieli przenieść się do drugiego drukarza przemyskiego, spotkała ich tam również odpowiedź odmowna. Zbojkotowany w ten sposób «Głos» przestał wychodzić, a na jego miejscu poczęły ukazywać się we Lwowie nieperjodyczne «Jednodniówki», poświęcone również wyłącznie garnizonowi przemyskiemu.

W jednej z takich «Jednodniówek» ukazała się wśród odpowiedzi od redakcji kilkowierszowa notatka, zatytułowana: «Brawo oficerowi 58 pułku piechoty», w której zamieszczone było podziękowanie bezimiennemu oficerowi za udzielenie informacji z życia wojskowego i zapewnienie, że redakcja i z dalszych chętnie będzie korzystała. Notatka ta była oczywiście podrobiona i miała na celu dokuczenie korpusowi oficerskiemu w Przemyślu. Ona też stała się wśród naprzężonych stosunków ową ostatnią kroplą, od której przelała się czara wzajemnych niechęci.

Oficerowie 58 pułku, poczytując taką notatkę za uciążliwą ich honorowi, postanowili domagać się wymienienia nazwiska tajemniczego informatora, pochodzącego rzekomo z ich grona. Do akcji tej zabrali się w wysokim naprężeniu nerwów. Wychodząc z założenia, że dr. Lieberman, jako przywódca stronnictwa, powinien być odpowiedzialnym za oświadczenia organu partyjnego, zwrócili się przede wszystkim do niego. Pewnego dnia w mieszkaniu jego zjawili się kilku wydelegowanych do przeprowadzenia tej sprawy oficerów. Nie zastali go jednak. Dr. Lieberman był chory i bawił w Norderny. Była tylko żona i dzieci. Oficerowie w przystępie rozdrażnienia, na zapewnienie pani Liebermanowej, że męża nie ma, odpowiedzieli brutalnymi obelgami i, mimo jej protestów, dokonali rewizji w mieszkaniu, szukając gospodarza. Wypadek ten wywołał wrażenie w mieście i głośnym echem odbił się w prasie. Dr. Lieberman dowiedział się o nim zagranicą z dzienników, a równocześnie otrzymał od oficerów 58 pułku listowne wyzwanie bez żądania dalszych wyjaśnień. Na list ów wysłał odpowiedź, że jako socjalny demokrat, nie przyjmuje pojedynku. Nawiązana w ten sposób i grożąca nieobliczalnymi skutkami sprawa została naraz rozwikłana w niespodziewany sposób. Oto ukazało się w kilku dziennikach oświadczenie Witolda Regera, że on jest autorem inkryminowanej notatki i bierze za nią na siebie wszelką odpowiedzialność. Oficerowie wybrali się tedy pod nowym adresem z żądaniem wyjaśnienia.

Dwaj porucznicy: Aleksander Czech i Jan Fidornuc udali się do biura kasy

chorych i zażądali od Regera wyjawienia nazwiska swego wiarołomnego kolegi. Reger nie dał z początku stanowczej odpowiedzi, a gdy ci sami oficerowie zjawili się u niego nazajutrz, zastali tam tłum robotników, który, otoczywszy oficerów, domagał się odwołania wyrazu «klamca», użytego przez nich poprzedniego dnia pod adresem Regera. Przez chwilę byli oficerowie więźniami robotników. Lecz Reger, po krótkiej rozmowie z towarzyszami, uitorował gościom wolny odwrót i oświadczył, że żaden oficer nie informował pism robotniczych i że gotów jest umieścić w dziennikach publiczne oświadczenie w tym sensie. Oświadczenie takie ukazało się też niebawem, zamykając narazie zatarg.

Niechęć pomiędzy armją i stronnictwem robotniczym wrzała jednak dalej, i niebawem wydarzył się epizod o wiele drastyczniejszy od tamtego. Jeden z oficerów 58 pułku, czując się dotknięty artykułami w «Naprzodzie», a podejrzewając o autorstwo ich d-ra Liebermana, wyzwał go na pojedynek. Wyzwany dał taką samą odpowiedź, jak w sprawie poprzedniej: że pojedynek uważa za głupstwo, a autorem artykułu nie jest. Wówczas obrażony oficer napadł d-ra Liebermana na rynku przemyskim, znieważył go czynnie i, otrzymawszy odpowiedź parasołem, wsiadł pośpiesznie do czekającej dorożki i odjechał. Ten fakt wywołał olbrzymie wzburzenie wśród robotników, którzy, idąc za pierwszym popędem, postanowili zemścić się za znieważenie swego przywódcy.

Około godziny 11 w nocy na przechodzących ulicą poruczników: Necheńskiego i Horaka, napadli nieznani ludzie i obili ich łaskami, a za chwilę z pewnego oddalenia padło pięć strzałów rewolwerowych jeden po drugim, przyczem porucznik Horak został lekko skałeczony. Oficerowie skoczyli z dobytymi szablami, lecz napastnicy znikli bez śladu. Nie wysłędzono ich dotychczas.

Niebawem zapełniło się więzienie przemyskie ludźmi, podejrzanymi o współudział w obu opisanych powyżej aferach. Dr. Lieberman uwięziony został pod zarzutem udziału w zbrodni gwałtu publicznego, gdyż przy rewizji znaleziono w jego mieszkaniu rewolwer, nadto zaś poczytywano go za intelektualnego sprawcę zaburzeń. Regera uwięziono za zbrodnię gwałtu publicznego, popełnionego przez zatrzymanie oficerów w biurze kasy chorych. Prócz nich znaleźli się w więzieniu: cieśla Juljan Rychlicki, malarz Kazimierz Goebel, stolarz Dymitr Dobroński, a śledztwem objęci zostali nadto: ślusarz Teofil Oleszczyk, szewc Jan Piechoński, drukarze Tadeusz Kilkiewicz i Stanisław Dubis, tokarz Jan Wrona i robotnica krawiecka Marja Czapkówna.

Wszyscy oni stanęli obecnie przed trybunałem karnym we Lwowie, oskarżeni o współudział w zbrodniach gwałtu publicznego i uszkodzenia ciała. Proces miał się odbyć pierwotnie w Przemyślu, lecz z obawy rozruchów przeniesiono go do Lwowa. Jest to jedna z największych rozpraw na tle ruchu społecznego, jakie się w ostatnich czasach odbyły w Galicji. Przed trybunałem zasiadało 11 oskarżonych, z których pięciu odsiedziało już kilkomiesięczne więzienie śledcze. Oskarżenie wniósł prokurator lwowski Heyderer, roli obrońców podjęli się d-rowie:

poseł Grek, Askenazy, Reiter, Dwernicki i Zipper. Trybunałowi przewodniczy prezydent sądu karnego Przyłuski; w sali obecni są podczas rozpraw prezydent sądu krajowego exc. Tchórznicki i dwaj sprawozdawcy wojskowi w randze majorów, jeden z Wiednia, drugi ze Lwowa. Rozprawa, ze względu na swoje tło, obudziła powszechne zajęcie w kraju, a dzienniki zapełnione są obszernymi sprawozdaniami. Aparat procesu jest olbrzymi, gdyż obejmuje, prócz jedenastu oskarżonych, 48 świadków. Przesłuchiwanie ich toczy się od wtorku do dziś i nie jest jeszcze na ukończeniu.

Najwięcej zajęcia obudziło przesłuchanie dwóch głównych oskarżonych: Liebermana i Regera. Obaj są wybitnymi przewodcami w swoim stronnictwie. Reger zachowuje się w sądzie prawie wyzywająco, krytykuje ostro akt oskarżenia i w odpowiedzi swe wprowadza obficie czynnik ironji. Lieberman tłumaczy niechęć oficerów do siebie tem, że jako obrońca karny w Przemyślu wygrał szczęśliwie wszystkie procesy, w których wojsko było stroną skarżącą. Opowiada, że oficerowie czatowali na niego kilkakrotnie przed sądem w groźnej postawie, tak iż za każdym razem musiał się im wymykać, a pewnego razu uchronił się przed starciem tylko dzięki temu, że robotnicy odprowadzili go do domu. Prowokowany w ten sposób nosił ze sobą rewolwer, lecz za wszelką cenę chciał uniknąć spotkania, gdyż musiałby strzelać, a wówczas zostałby niechybnie zarąbany. Pojedyнку nie chciał przyjąć, gdyż sprzeciwia się on jego zasadom, a przytem nie miał prawa narażać losu swojej rodziny dla czyjejsz fantazji.

Obserwator.

Przyp. Red. Dowiadujemy się telegraficznie, że wszystkich oskarżonych uwięziono, bo ze sprawców zamachu na oficerów nie poznano w sądzie nikogo.

△ Wiedeń. Odbył się tu kongres miast przedlitawskich, na którym przewodniczył burmistrz lwowski, dr. Godzimir Małachowski; w kongresie tym z pobudek politycznych Praga czeska nie uczestniczyła. W mowie, zamykającej obrady, Małachowski podniósł z uznaniem, że kongres uniknął szczęśliwie mieszania kwestyj politycznych i językowych. Burmistrz miasta tyrolskiego Bozen, Pevathoner, dziękując imieniem kongresu Małachowskiemu za umiejętne kierownictwo obradami, zauważył, że wszyscy członkowie kongresu, aczkolwiek należący do rozmaitych narodowości, mówili najswobodniej po niemiecku, co dowodzi, że język niemiecki, jako organ pośredniczący w wymianie myśli, jest w Austrii konieczny. Małachowski przerwał mu energiczną uwagą, że nie pozwoli absolutnie na żadne wycieczki w dziedzinę polityczną. Słowa te powitano grzmiotem okłasków. Burmistrz Wiednia, dr. Lueger, podziękował Małachowskiemu, który w tak „rycerski, prawdziwie polski” sposób zajęcie to załatwił.

△ Szląsk górny. Na posiedzeniu Izby pruskiej członek centrum, poseł Heisig z Górnego Szlązka uzalał się, że rząd utrudnia jego stronnictwu pracę nad oświatą ludu szląskiego przez zakładanie osobnych dla niego towarzystw, i zaznaczył, że w polskich obwodach Szlązka stosunki coraz bardziej się zaostrzają. Poseł Faltin, także z centrum, wyraził ubolewanie z powodu rozciągania surowego nadzoru policyjnego nad towarzyszami polskimi i zebrańiami i wykazywał, że postępowanie władz jest nielegalne. Poseł major Szmula popierał zażalenia tych mówców i zarzucał

rzadowi, że z polakami gorzej się obchodzi, aniżeli z murzynami i arabami w niemieckich kolonjach. W Afryce urzędnicy pryncipalnie starają się mówić także językiem miejscowej ludności, natomiast w polskich dzielnicach język polski jest tępiący. Minister spraw wewnętrznych Rheinbaben odparł na to, iż Górny Szląsk posiadał istotnie wierną królowi ludność, ale z Poznańskiego wniesiono do tego spokojnego kraju sztuczną polską agitację.

△ Brazylja. W stanie Parana—jak donosi „Gaz. Handl.-Geogr.”—powstał pierwszy dwór polski. Posiadłość ta nazywa się „Bairo Alto” i należy do pp. Artwińskiego i Śmiałowskiego, którzy gospodarstwo prowadzą na wielką skalę i na sposób polski. Całe pola zasiane już są kukurydzą, kartoflami, jęczmieniem. Na dużych przestrzeniach widnieją już ścięte (teraz tam lato) i po polsku ustawione snopy. Urządzono polskie obory, śpichrze, domy dla czeladzi. „Journal de Brazil” zamieszcza dłuższy opis polskiego majątku ziemskiego, stanowiącego w Brazylji niezwykle zjawisko. Kolonje włościańskie w Paranie—jak zapewnia „Gazeta”—powoli lecz stale się rozwijają. Najznaczniejsza z nich, „Sw. Mateusz”, wysłała nawet adres uniwersytetowi Jagiellońskiemu z powodu jego 500-letniej rocznicy.

△ Kraków. Pochowanie zwłok s. p. Zofji Wołodkowiczowej odbyło się 24 lutego. Po nabożeństwie żałobnym w kaplicy na cmentarzu krakowskim, zwłoki złożone zostały do grobowca wobec rodziny, krewnych i znajomych.

Z MIAST I WSI.

PETERSBURG—MOSKWA, w lutym.

[Rada miejska w Kazaniu i jej gospodarka. Agronomowie miejscy. Zatarg pomiędzy prezydentem a Radą miejską. Sejmiki nadzwyczajne ziemstw].

□ Zaczyna się pomalą wyjaśniać pytanie, dlaczego wyborcy powszechnie przebalotowali kandydatury inteligencji na członków Rad miejskich. Otóż w Kazaniu, gdzie szczególnie agitowano przeciw inteligencji, rządziła dotąd właśnie ta frakcja i rządziła nie po gospodarsku. Odrazu przystąpiono do mnóstwa przedsięwzięć, które wymagały znacznych nakładów, a gdy pod koniec czterolecia obliczono przychód i rozchód, wówczas przekonano się, że deficyt wynosi 40 tys. rubli. Członkowie dawnej Rady miejskiej postanowili doprowadzić bądź co bądź finanse do porządku, i na posiedzeniu prywatnem uchwalili, że każdy złoży według możliwości pewną sumę do kasy miejskiej, w charakterze pożyczki bezprocentowej, na pokrycie deficytu. Odrazu zebrano prawie 30 tys. rb., a za pewne i reszta się znajdzie—więc Rada miejska ustąpi z honorem, ale partja przeciwna nie bez racji dowodzi, że w Radzie miejskiej nie powinni zasiadać ludzie, którzy nie umieją zastosować wydatków do przychodu.

Każde prawie z większych miast w Cesarstwie posiada znaczne obszary gruntu, od kilku do kilkudziesięciu tys. dzies. wynoszące, i zazwyczaj wypuszczane w dzierżawę mieszczanom, którzy gospodarują na nich nieszczególnie; wskutek tego ziemia z każdym rokiem wydaje coraz mniejsze plony i zarazem też zmniejszają się dochody kas miejskich. Niektóre miasta, szczególniejsz wschodnie, jak Saratów i inne, utworzyły posady agronomów miejskich, którzy czuwają, aby dzierżawcy nie wycięczali ziemi, użyźniali glebę i t. d. Obecnie posada

taka ma być utworzona w Nachiczewanu; Żytomierz zaś myśli o zaprowadzeniu gospodarki prawidłowej w swoim lesie, na wzór Kijowa, który wzorowo prowadzi gospodarstwo leśne i ma 40 tysięcy rubli rocznego dochodu z tego źródła.

Dziwne rzeczy dzieją się w Radzie miasta Akermanu. Posiada ono bardzo despotycznego prezydenta, który postanowił osobiście sprawować rządy miasta, nie oglądając się na Radę. Zaczęło się od tego, iż prezydent usunął wybranego z pośród radnych sekretarza Rady miejskiej, i na jego miejsce mianował nrzędnika, który prowadził protokół posiedzenia, nie zważając na protesty radnych. Ci wówczas zanieśli skargę do gubernatora, który uznał, iż prezydent postępował nielegalnie, i skasował wszystkie uchwały posiedzeń, na których był sekretarzem ów urzędnik. Od tego jednak czasu prezydent zaprzestał zupełnie zwoływać Radę, wobec czego Rada nie mogła zatwierdzić ani sprawozdania za rok ubiegły, ani preliminarza budżetu na r. 1901. Stan ten trwał parę miesięcy, i nareszcie radni zwrócili się do gubernatora, telegraficznie donosząc mu, iż prezydent rządzi miastem bez Rady i bez budżetu, i prosząc o przywrócenie legalnego porządku. Taki zatarg pomiędzy prezydentem a Radą jest czemś bezprzykładnym w dziejach samorządu miejskiego w Cesarstwie.

W ubiegłym miesiącu odbyły się sejmiki nadzwyczajne ziemstw gubernialnych: taurydzkiego i orłowskiego. Pierwszy sejmik nie obradował nad żadnymi sprawami ogólniejszego znaczenia, sejmik zaś orłowski zajął się między innymi sprawą torfową. Ziemstwo to już oddawna obmyśla szereg przepisów i środków, które mają wpłynąć na szersze zastosowanie torfu, jako opalu, środka d. z. n. efekcyjnego i t. d. Sejmik postanowił między innymi wnieść petycję o obniżenie taryfy na przewóz torfu.

Non-estator.

WILNO, 10 lutego.

(Zmiana ustawy miejskiej. Druga szkoła realna prywatna. Ostateczna decyzja w sprawie ulic obrotowych. Tow. rybackie.)

Świeżo ogłoszona zmiana art. 44 ustawy miejskiej (p. «Kraj» Nr. 6) dla Wilna będzie miała ten skutek, że do Rady miejskiej wejdzie 10 żydów, zamiast pięciu, jak to było teraz. Zbytecznie mówić, że to zwiększenie liczby żydów w Radzie żadnego wpływu na sprawy miejskie mieć nie może, bo bruki, oświetlenie, woda, kanalizacja i t. d. nie mają najmniejszego związku z wyznaczeniem kierowników gospodarki miejskiej. Wprawdzie nieraz w pismach, niedokładnie informowanych o sprawach tu-tejszych, czytaliśmy niezrozumiałe wyrzekania na «przewagę» w Radzie wileńskiej jednego żywiołu ze szkoda innym. Dawano też do zrozumienia, że gdyby zwiększyć w Radzie liczbę członków-żydów, ci staliby się pożytecznym sprzymierzeńcem dla dzisiejszej mniejszości w jej walce przeciw przewadze polskiej. Głosy te pochodziły od nieznanych i niepowołanych dobrodziejów, pragnących ofiarować «pomoc», której nikt nie potrzebował, w «walce», której tu na miejscu nikt nie widział.

Dotąd w pewnych uprzedzonych kołach, nie mających udziału w pracach

magistratu, uważano sobie za obowiązek odzywać się z sarkazmem o rzekomej niechęci Rady miejskiej do wydatków na oświatę. Ostatnie lata jednak powinnyby położyć kres tym skargom: pomijamy już gotowość miasta do poniesienia ofiar na założenie w Wilnie wyższej szkoły technicznej, ale wspomniemy tylko o rzeczach dokonanych; ofiarowano więc 100 tys. rb. gotówka i plac na rzecz szkoły chemiczno-technicznej; 30 tys. rb. na kupno placu pod gmach szkoły realnej rządowej; liczne subsydia drobniejsze, udzielone niższym szkołom ludowym, założenie t. zw. «miejskiej» szkoły trzyklasowej i wiele innych. Obecnie p. Winogradow, inspektor szkoły realnej, złożył Radzie miejskiej podanie, w którym wykazuje, że corocznie dla braku miejsca szkoła realna odmawia przyjęcia 150 chłopcom, którzy dobrze zdają egzaminy wstępne, ale miejsc wolnych nie znajdują. Wskutek tego p. Winogradow zamierza założyć prywatną szkołę realną własnym kosztem, z warunkiem, aby miasto użyczyło mu bezpłatnie placu na zbudowanie gmachu szkolnego i wypłacało w ciągu lat 5 subsydjum po tysiąc rb. rocznie. Magistrat proponuje p. W. inny układ: zobowiązuje się zbudować własnym kosztem gmach szkolny i oddać go w dzierżawę p. W.; pertraktacje jeszcze nie ukończone, ale zapewne z wiosną zacznie się budować druga szkoła realna.

Bardzo ważna dla Wilna sprawa została w przeszłym miesiącu ostatecznie uregulowana przez Najwyższą decyzję. Chodziło o to: czy magistrat ma prawo niepozwalać właścicielowi na zabudowanie jego placu, jeżeli tenże plac na planie konfirmowanym przeznaczony jest pod przeprowadzenie nowej lub rozszerzenie starej ulicy? Kilkakrotnie Senat orzekał, że jeżeli magistrat pragnie rozszerzać ulice stare lub przeprowadzać nowe, powinien wykupić grunta na to potrzebne. Lecz wileński magistrat gruntów na liniach konfirmowanych nie wykupywał i budował na nich nie pozwalał. Ostatnia tego rodzaju sprawa, na skutek skargi właściciela placu, została przez Senat w ten sposób zdecydowana: albo pozwolić budować, albo wykupić plac od właściciela. Rada miejska upoważniła prezydenta do podania skargi na wyrok Senatu do stóp Tronu. Obecnie z Najwyższego rozkazu oznajmiono, że skarga prezydenta została uchylona.

W d. 21 lutego ma odbyć się w lokalu magistratu inauguracyjne posiedzenie nowozawianego Towarzystwa rybackiego. Ze wszystkich stron kraju, dokąd doszła wiadomość o zatwierdzeniu statutu Towarzystwa, napływają od ziemian prośby o przyjęcie ich do liczby członków.

A. R. Z.

Z NAD DNIEMPRU, w lutym.

ostatki. Bliny. Zabawy kontraktowe. Zasypy śniegowe. Cyrkularz gubernatora. Wniosek radnego Krzyszkowskiego. Referat p. Głokkego. Ś. p. Margulew.

□ Kontrakty zeszyły na plan drugi. Dziś magnetyzują uwagę publiczną ostatki, czyli «maślennica», a raczej jedno i drugie, bo ostatki i «maślennica» to nie wszystko jedno. Królem ostatków jest mazur, a pączek to tylko jego chorąży, król «maślennicy» to blin, który drwi z tańca i maskarady. Ponieważ Kijów od wieków był i jest miastem kresowem,

gdzie kultura Zachodu starła się z kulturą Wschodu, więc tu tańce i blin podali sobie ręce i dopełniają się wzajem. Prawowity kijowianin tedy spożywa najpierw stos blinów, potem jedzie na kontrakty, gdzie kupuje paczkę pierników za 25 kop. i przez pół godziny tłoczy się po salach, oglądając kontraktowe dziwy. Wsiada potem do sanek i jedzie na spacer, na most, zkad ma widok na góry kijowskie śniegiem pokryte, na olbrzymi Dniepr z jego wyspami. Takich widoków nie wiele posiada Europa. Po spacerze, wieczorem, kontraktowicz tańczy, albo też idzie do teatru lub na koncert. W tym roku na zabawach nie zbywa: prócz zwykłego pikniku, mamy jeszcze bal cukrowników oraz bal medyków. Gdy wogóle, według przepisów obowiązujących, zabawy w Kijowie trwają tylko do godziny 4-ej, bale polskie mają ten przywilej, iż ochota trwa do godziny ósmej, a niekiedy do dziesiątej. Kontraktowicz, przespawszy się po tańcu, używa ruchu po Kreszczatiku, który też przybrał obecnie postać odświeżoną, a wszystkie magazyny otrzymały świeży transport nowości. Dla handlu na Kreszczatiku kontrakty—to żniwa; w ciągu lutego sprzedaje się tu podobno tyle towarów, co przez jedenaście miesięcy razem wziętych. Toż samo powiedzieć można o ruchu w restauracjach, cukierniach, gdzie wprost trzeba szturmować do stolików i krzeseł. Właściwe kontrakty: posiedzenia akcjonariuszów towarzystw cukrowniczych, zebrania, narady, wiece, zaczęły się dopiero za tydzień.

Zima niezwykle śnieżna skazuje Kijów częstokroć na pozostawanie po parę dni bez gazet i listów, a podróżni zmuszeni są nieraz o głodzie i chłodzie siedzieć na stacjach kolejowych. Gorzej wiedzie się podróżującym końmi: np. przed kilku dniami bracia K., wracając ze Staro-Konstantynowa, niedaleko od Woronkowie, załamali się na jeziorze, i choć wybrnęli na brzeg, porzuciwszy konie i bryczkę, jednak tu, siadłszy na chwilę, zasneli na wieki. Wobec takich wypadków, rozporządzenie gubernatora kijowskiego, który polecił, aby podczas zamieci bito we dzwony we wszystkich cerkwiach, a nadto stawiano po drogach tyki wysokie, zasługuje na uznanie powszechne.

Rada miejska kijowska rozpatrywała w tych dniach podany przez p. Konstantego Krzyszkowskiego, projekt przeniesienia za miasto rot aresztanckich, mieszczących się w wielkim ponurym gmachu przy bulwarze Bibikowa. Niedługo miejsce to było znacznie oddalone od środka miasta, ale od lat kilkunastu ruch budowlany skierował się w tę stronę, a dziś więzienia stoją na polowie drogi pomiędzy Kreszczatikiem a politechniką. P. Krzyszkowski proponuje miastu kupić te gmachy i dać inspekcji więziennej, gdzieś na uboczu, kilkanaście dziesięcin ziemi pod nowe gmachy. Rada miejska postanowiła wystąpić z odpowiednią prośbą, która prawdopodobnie będzie uwzględniona. Jak wiadomo, obecnie zesłanie na Syberję, jako kara kryminalna, zniesione zostało, i przestępcy będą zamykani w domach poprawy, które wskutek tego muszą być znacznie powiększone. Ponieważ więc gmachy rot aresztanckich w Kijowie w każdym razie uledez muszą przebudować.

waniu, więc zarząd wiezienny zapewne chętnie przychylił się do życzeń kijowskiej Rady miejskiej.

Młody uczonec, należący do ciała uniwersyteckiego, tłumacz poezji Mickiewicza i Kochanowskiego, p. Glokke, wygłosił na posiedzeniu miejscowego Towarzystwa słowiańskiego ciekawy odczyt o działalności literackiej księcia czarnogórskiego. Znany w towarzystwie miejscowym, korespondent wielu pism i literat, p. Mikołaj Trzaska, wydał w Kijowie przekład «Pieśni grobowej» Nietzschego. Okładkę zdobi oryginalna winieta w stylu dekadencjum utalentowanego karykaturzysty p. Mikołaja Wisznickiego.

Umarł w Kijowie F. Morgulec, znany powszechnie i szanowany nauczyciel prywatny. Po ukończeniu szkół, wstąpił na wydział filologiczny uniwersytetu kijowskiego, którego jednakże nie skończył. Znaczna część życia spędził na dalekim Wschodzie; potem otworzył w Warszawie księgarnię, wydał kilkanaście cennych książek i założył tygodnik naukowy, p. t. «Przyroda i Przemysł». Wydawnictwo to upadło i Morgulec stracił wszystkie fundusze. Dalsze losy zmarłego były smutne: niema chyba miasta w Cesarstwie, w którymby nie bawił jako reprezentant jakiejś firmy handlowej, urzędnik jakiegoś biura, najczęściej przecie jako nauczyciel prywatny. S. p. Morgulec był żywą encyklopedją stosunków ekonomicznych Cesarstwa, a zwłaszcza Kraj południowo-zachodni znał doskonale. Zawdzięcza mu też «Słownik geograficzny» kilkadziesiąt bardzo ciekawych artykułów. Biedny zawsze, pozostał wiernym aż do śmierci swojemu zasadom, zachował świeży umysł, wiarę w ludzi i wyższe ideały, którym hołdował aż do śmierci, znosząc filozoficznie ciosy, jakich mu los nie szczędził.

Sam.

ZYTOMIERZ, 8 (21) lutego.

(Wieczór Sienkiewiczowski. Posiedzenie Sekcji etnograficznej. Pokątni doradcy).

Najwięcej tematu do rozmów daje nam teraz «wieczór Sienkiewiczowski», który budzi powszechną ciekawość — i nie dziw, bo miasto nasze zdobyło się na podobnego rodzaju wieczór po raz pierwszy. Dzięki poparciu władz administracyjnych, inicjatorowie «wieczoru» otrzymali pozwolenie na jego urządzenie. Wieczór odbędzie się w teatrze, a program ułożony jest doskonale. Urządzeniem jedenastu żywych obrazów zajął się artysta-malarz Nalecz przy pomocy kilku osób z inteligencji. Orkiestra wykona partyturę, napisaną specjalnie przez profesora konserwatorium charkowskiego, Konstantego Górskiego. Dochód ma być przeznaczony na cele dobroczynne. Jakkolwiek termin wieczoru nie jest oznaczony, prawie wszystkie bilety są już rozprzedane.

Na odbytem niedawno posiedzeniu drugiej sekcji «Towarzystwa badaczy Wołynia» (etnografia) opracowano program zbierania pieśni i kolend wśród ludu wołyńskiego. Niektórzy członkowie sekcji posiadają własne zbiory pieśni ludowych, urządzono więc, aby je wydać nakładem «Tow. badaczy Wołynia». Zasługuje na uwagę wniosek p. Marcina Korczyńskiego, który, pragnąc zapobiedz zanikaniu dawniejszych utworów poezji ludowej pod wpływem nowych pieśni, bezmyśl-

nych i niemoralnych, proponował wydać zbiór pieśni gminnych, specjalnie dla ludu przeznaczony.

Plaga pokątnego doradztwa i omamiania ludu ciemnego nie ominęła naszego miasta. Doradcy tu są tak śmiali, że otwarcie utrzymują biura własne i za pomocą żydków stręczycieli ściągają liczne zastępy interesantów. Bardzo więc wczasy pomyślało nasze kuratorjum trzeźwości o założeniu przy kuratorjum żytomierskiem «biura prawniczego», gdzie ludność uboższa, zwłaszcza wiejska, otrzymywać będzie poradę i pomoc w swoich sprawach. Niewątpliwie biuro to, które już otwarto, jeśli nawet nie przetnie zupełnie działalności pokątnych doradców, w każdym jednak razie znacznie ją osłabi.

W—ta.

Wilno. Statystyka ludności Wilna wykazuje, że miasto stale się zwiększa: w roku 1869 Wilno liczyło 64 tys. mieszkańców, w roku zaś 1897 miało już ich 154 tys. Z tej liczby prawosławnych jest 25 tys., katolików 47 tys., żydów 76 tys., reszta przypada na inne wyznania. Daty porównawcze od r. 1869 wykazują, że odsetek mieszkańców wyznania prawosławnego i żydowskiego powiększa się w znacznym stopniu, a natomiast powoli zmniejsza się procent katolików, który z 35 proc. spadł do 31.

Z Żytomierza piszą do nas: Niedawno ponieśliśmy dotkliwą stratę: zmarł dawny nauczyciel gimnazjum mińskiego, Florjan Czepieliński, autor paru prac naukowych, mianowicie: «Rosyjsko-polskiego słownika administracyjno-sądowo-technicznego», a także «Gramatyki polskiej». Uczestniczył również w «Encyklopedji» Orgelbranda i w innych tego rodzaju wydawnictwach. A. O.

Z Odessy piszą do nas: Zabójca s. p. Zofji Wołodkowiczowej, Małyszew, znajdujący się obecnie w więzieniu odeskim, jest oskarżony nie tylko o to jedno przestępstwo. Małyszewa obwiniają o usiłowanie okradzenia w wagonie p. Szpolanskiej, a także o zamach, dokonany na stacji «Kodyma», na życie żandarma. — Odbyło się posiedzenie ogólne członków odeskiego Tow. rolniczego. Ze sprawozdania dowiadujemy się, że Tow. miało dochodu 1,088 rb. Prezesem Towarzystwa obrany został marszałek szlachty podolskiej Wołżyn, zastępcą jego p. Jurjewicz, na członka zarządu obrano p. Lipkowskiego, do komisji rewizyjnej powołano pp.: Giżyckiego, Roszkowskiego i Ostrowskiego. Piknik polski świetnie się udał. Przygrywała do tańców orkiestra właściańska z Królestwa. Kat. Tow. dobroczynności zamierza urządzić przedstawienie amatorskie. W—t.

Z Moskwy piszą do nas: W środę, d. 7 b. m., odbył się w klubie myśliwskim bal polski na rzecz naszego Tow. dobr. Dzienniki rosyjskie jednogłośnie zaliczyły tę zabawę do najładniejszych w sezonie. Niestety, zbyt mały lokal zmusił organizatorów balu do ograniczenia ilości biletów. Część młodzieży w kostiumach kontuszowych, krakowskich i kujawskich odtńczyła mazura, krakowiaka i oberka. Powodzenie balu daje rekojmie, że na przyszły rok będziemy mogli urządzić z powodzeniem zabawę w salach zebrań szlacheckich. Chorąży.

Z Rostowa piszą do nas: D. 27 stycznia (9 lutego) odbył się doroczny koncert i bal na rzecz kat. Tow. dobr., który zgromadził prawie całą garstkę naszych rodaków i dał zysku około 1,100 rubli. W końcu roku zeszłego urządzona loteria fantowa na ten sam cel powiodła się znakomicie i przyniosła przeszło 1,500 rb. Do powodzenia loterii nie mało przyczynili się miejscowi kupcy i przemysłowcy hojnymi ofiarami. Tow. dobr. skarży się na brak członków i objętność tutejszych polaków. Pomimo to na-

sza szkołka katolicka zdobyła się na własny dom, dzięki energii proboszcza ks. Dolegowskiego oraz pp.: Derewojeda, Pójdaka i Riedla. Staraniom i pracy tych ludzi zawdzięczamy okazały budynek, w którym mieści się szkoła, a także mieszkanie nauczycielki i 2 mieszkania do wynajęcia. Cały dom kosztuje 18 tys. rb. Długu pozostało jeszcze 2 tys. rb. Przeszło od roku mamy dwóch księży: proboszcza i zarazem nauczyciela religii, oraz wikariusza. Życie nasze upływa sennie: nie mamy nawet czytelni polskiej. Nie zdobyliśmy się też na urządzenie wieczornego Sienkiewiczowskiego; poprzestaliśmy na wysłaniu depeszy do prezesa komitetu jubileuszowego, ks. biskupa Ruskiewiczza. J.

Z Tomska piszą do nas: W d. 6 stycznia w resursie odbył się doroczny wieczór na rzecz katolickiego Tow. dobr. Publiczności było sporo i, jak wyraziła się prasa miejscowa, był to jeden z najbardziej ożywionych wieczorów w sezonie. Czystego dochodu otrzymano około 600 rb. J. Z.

Z KRÓLESTWA POLSKIEGO.

Z NAD WISŁY, 17 lutego.

(Młode instytucje: finansowe, przemysłowe i społeczne. Kolekty-specjaliści i profani. Apostrofa do kieszeni. Kobieta w biurze).

Młoda, bo zaledwie kilka miesięcy życia licząca instytucja, 2-gie warszawskie Tow. wzajemnego kredytu, przeżyła szczęśliwie ciężkie przesilenie. Okazało się mianowicie, że członkowie pierwszego zarządu byli źle dobrani i nie mogli wspólnie pracować. Trzeba więc było zwołać zgromadzenie nadzwyczajne, na którym cała dyrekcja poddała się ponownym wyborom. Dwóch dyrektorów, pp. Chrzanowski i Woyzbun, otrzymało *voctum* zaufania przez powtórny wybór przeważającą liczbą głosów. Na stanowisko trzeciego dyrektora powołano p. Turkusa. Taki rezultat głosowania nie podobał się znowu Radzie nadzorczej, która miała swoich kandydatów do dyrekcji, a gdy ci nie przeszli, podała się z kolei do dymisji. Dla wybrania nowej Rady trzeba będzie zwołać nowe zgromadzenie ogólne, tymczasem jednak odnowiony częściowo zarząd wziął się energicznie do pracy, i zakres operacji oraz klientela instytucji powiększają się bardzo szybko.

Daleko cięższe przesilenie trwa w przedsiębiorstwie kolejek wązkotorowych, prowadzących z Warszawy do Wilanowa i z Wilanowa do Piaseczna. Udziały pierwszej z tych linii wykupiła już warunkowo kolej Warszawsko-Grójecka; drugiej nie można było skupić tak łatwo, więc koncesjonariuszom jej ogłoszono upadłość.

Przedsiębiorstwa na większą skalę, w ostatnich latach podjęte, nastreczają pole do spostrzeżeń ogólniejszych. Z jednej strony widzimy skupianie się kapitałów drobnych, z drugiej wciąganie do akcji przemysłowej kapitałów i osób ze sfer arystokratycznych. Na czele jednych i drugich stają ludzie nowi, nie należący do grona poważniejszej finansjery, która trzyma ster wszystkich niemal instytucyj dawniejszych. Nowym pionierom, na ogół biorąc, zbywa na doświadczeniu i umiejętności oceniania ludzi. Ztąd zdarza się często, że jako *spiritus movens* w całym przedsięwzięciu występują jednostki zręczne i rzutkie, ale nie budzące zaufania, które nadwe-

reżają powagę i działających w dobrej wierze firmowców i samego przedsiębiorstwa. Niejedno też pożyteczne przedsięwzięcie nie doszło do skutku z powodu nieumiejętnego doboru grona założycielskiego. Bądź co bądź, dobrze jest, że się wytwarzają pola, na których nowi ludzie wyrabiać się mogą. Z czasem, w toku samej roboty, dokona się dobór: ludzie nieodpowiedni nie zdołają się na stanowiskach utrzymać i na ich miejsce przyjdą lepsi, którzy tymczasem zdobędą doświadczenie.

W całkiem innym sensie należałoby zreformować i uzupełnić skład Towarzystwa higienicznego. Tutaj, wprost przeciwnie, niż w nowopowstających instytucjach finansowych i przemysłowych, na czele stoja i trzymają nietylko ster spraw, ale i ich wykonanie ludzie bardzo poważni, bardzo znani i bardzo doświadczeni. Natomiast brak tutaj współudziału kół szerszych, ludzi rzutkich a praktycznych, którzyby potrafili wprowadzić instytucje z kola rozpraw akademickich na pole energiczniejszego działania. Dzisiaj przeważający i przynajmniej udział jednej tylko korporacji lekarskiej sprawia, że obrady sekcyjne noszą pewien charakter, mają pewien ton i nastrój specjalny, jak gdyby zawodowy, taki, jaki panować musi w ciałach uczonych. Członek Towarzystwa, należący do innego zawodu, znalazłszy się w gronie, w którym wszyscy tytułują się *per collegam*, a wysławiają się stylem i terminologią czasopism lekarskich, czuje się profanem w tym kościele wyświęconych specjalistów i pobożnie... milczy. Jeżeli nawet wśród dyskusji dostrzeże pewne mankamenty, to jednak odezwać się nie waży, pominąć na los tych, którzy się w ul logiki lekarskiej dmuchnąć ośmielili. Skutek jest taki, że na posiedzenia przychodzi szczupła garstka zawsze jednych i tych samych «kolegów» oraz paru sprawozdawców dziennikarskich, którzy stanowią jedyny łącznik pomiędzy Towarzystwem a szerszym ogółem.

Jeszcze mroz trzeszczy na dworze, a dzielne Towarzystwo kolonji letnich się krzata, przygotowując wysłanie na lato wisko trzech tysięcy biednych dzieci. Wysłałoby ich czterokrotnie więcej, gdybyście, czytelnicy, nie poskapiili ofiar na ten cel, tak sympatyczny i rozrzewniający. Więc dalejże, do mieszka! dawaj, co kto może!

Paścił ktoś w gazetach kaczkę, że koleżki Wiedeńska przyjmuje do biura kobiety. Nazajutrz dyrektor znalazł się w obłożeniu paruset petentek. Odprawiono je z niczem, a szkoda! Z kobiet bywają doskonali urzędnicy, o czem się już wiele biur i kantorów warszawskich przekonało. Gdy się należą wyświecają, będą się mogły domagać wyższego, równego mężczyznom uposażenia i przestaną obniżać płacę zarobkową.

I. Gr.

WARSZAWA, w lutym.

[Wielkopostne umartwienie. Nowości teatralne. Sezon letni sceny ludowej. Goście Warszawy. Nazanna domysłność. Z beletrystyki. Kwestjonariusz w sprawie robotników rolnych.]

+ Jeżeli ubiegły karnawał długo się namyślał, zanim się rozbawił, to Wielki post odrazu po Popielcu rozpoczął umartwiać się, naturalnie w najprzyjemniejszy sposób; we czwartek dał nam premierę komedji Lubowskiego, w piątek

tek koncert symfoniczny z udziałem aż dwóch solistów: Barcewicza i d'Alberta, w niedzielę wielki raut na dochód Towarzystwa św. Wincentego a Paulo — i tak będzie w dalszym ciągu z coraz większym urozmaiceniem środków pobudzania ciekawości publicznej.

Ta pora bowiem to żniwo dla wszelkich filantropijnych instytucyj, potrzebujących wsparcia i odwołujących się do miłosiernych serc, a raczej przez serca do pełnych kieszeni.

O nowej sztuce znanego komedjopisarza, który trzydzieści lat twórczości dla sceny zaakraglił w tym roku, zdania są podzielone; jednym podobały się «Rozrywki światowe» dlatego, że są satyra na arystokrację, drugim nie podobały się właśnie dla tego samego. Tym zaś, którzy stoja w pośrodku i nie kierują się kastowymi względami, sztuka podobałaby się, gdyby była żywszą w akcji i powiklanej silniej intrydze. Jak zwykle u Lubowskiego, charakterystyka figur, satyrycznie zakrojonych z domieszką złośliwego humoru, stanowi najważniejszą cechę komedji, po za pomysłem oryginalnym, wykonanym lepiej lub gorzej, ale jego własnym i nie przypominającym innego autora lub inną sztukę.

Z premierą sztuki Lubowskiego zesła się premiera w Teatrze ludowym, gdzie po raz pierwszy wystawiono z nadzwyczajnym powodzeniem «Chatę za wsią» Mellerowej i Galasiewicz, znaną z przedstawień na innych scenach warszawskich; ale tu zobaczyła ją, jako nowość dla siebie, ta szeroka publiczność, dla której i sam teatr jest po większej części nowością.

Dzień w dzień widownie zapełniają teraz tłumy, przysparzając artystom bodźca do gry, a kasie teatralnej dochodu — dochód zaś — to podwalina sceny ludowej, której istnienie i rozwój zahacza się o kwestję pieniężną tak samo, jak w każdym innym przedsiębiorstwie teatralnym prywatnym. Wspominałem niejednokrotnie już o niekorzystnych warunkach pomieszczenia tej sceny, na której sztuka, jak komornica, przemieszkować musi katem w ujeżdżalni wojskowej.

W zimie to jeszcze pół biedy, ale w lecie ta lokacja daje się teatrowi we znaki; w letnim sezonie trzeba było dopłacić kilkanaście tysięcy rubli, i to samo grozi znowu za kilka miesięcy komitetowi trzeźwości. Wydziczenie placu przez miasto pod budowę «Domu ludowego» uległo znowu zwłoce, sprawa się przewleka i niewiadomo, kiedy rozstrzygnięta będzie; ani na Marjensztacie, ani za Żelazną-Bramą dom ten nie stanie. Kapitał 250 tys. rb., przeznaczony na ten cel, procentuje się w depozycie, ale do użytkowania go nie rychło jeszcze.

Tymczasem kwestja letniego sezonu wchodzi już teraz na porządek dzienny i domaga się wcześniejszego rozstrzygnięcia; najpraktyczniej byłoby przerobić odpowiednio na teatr letni budynek, w którym odbywają się widowiska dramatyczne podczas zabaw ludowych w parku za Wisłą i tam przenieść na całe lato przedstawienia codzienne.

Istnieją jeszcze inne projekty uniknięcia grożącego deficytu od maja do października, ale te z powodów rozmaitych nie są tak łatwo wykonalne.

W tych dniach kuratorjum będzie właśnie obradowało nad rozwiązaniem ży-

wotnej kwestji teatralnej na letni sezon i musi wynaleźć jakiś sposób pogodzenia dochodów z rozchodami, jeżeli do czasu nie zechce koniecznych strat pokrywać z innych funduszy.

Teatr ludowy spopularyzował się już tak w Warszawie, że ubytek jego z jakichkolwiek powodów bardzo dotkliwie odczułyby te szerokie masy, które przywykły szukać w nim ulubionej rozrywki; pobudził on także oryginalną twórczość w specjalnym kierunku, kilku utalentowanych autorów napisało już około dziesięciu sztuk, przeznaczonych dla sceny ludowej, która posiłkować się musiała dotąd repertuarem, ograny na scenach warszawskich i prowincjonalnych.

Między innymi Zygmunt Przybylski wykończył pięcioaktowy melodramat p. t.: «Pracownice igły», której bohaterką jest biedna, ale uczciwa i pracowita szwaczka warszawska.

Autor «Turnieju» i «Taborytów» p. Stanisław Kozłowski, zachęcony ostatniem powodzeniem swojej «Djany», utrzymującej się stale w repertuarze, pracuje obecnie nad nową czteroaktową komedją prozą p. t.: «Nowe dreszcze», która jeszcze w bieżącym sezonie ma się ukazać w Rozmaitościach.

Warszawa posiada w swych murach obecnie zajmującego gościa, powieściopisarza i dramaturga, Stanisława Przybyszewskiego; przyjechał również po krakowskich tryumfach autor «Zawiszy Czarnego», Kazimierz Tetmajer, którego powieść, drukująca się w «Tygodniku Ilustrowanym» p. t.: «Panna Mery», stanowi temat szerokiego zajęcia w pewnych kołach, dopatrujących się niesłusznie żywych wzorów w głównych figurach powieści. Domyślność i plotkarstwo warszawskie niejednokrotnie dokuczało już w ten sposób autorom, krzywdząc niewinnie osoby prywatne.

Powieściopisarz i dramaturg musi zbierać swe obserwacje z natury, nie może tworzyć tylko z głowy, z fantazji, jeżeli chce być blizkim życiowej prawdy; ten i ów rys zdarzy mu się czasem nawet bezwiednie skopjować z żywego wzoru, ale to nie daje prawa wysnuwać z tego podejrzeń i insynuacyj, które ubliżają poważnemu pisarzowi.

Było tak swojego czasu z «Podfilipskim» Józefa Weyssenhofa, który wprowadził do dzisiejszej powieści świetnie podpatrzony i subtelnie zarysowany typ polskiego snoba; bywało z niejedną komedją, jakgdyby pewnej klasie czytelników i widzów nie wystarczał sam utwór, napisany z większym lub mniejszym talentem, bez domieszki skandaliku dla większego zajęcia. Brzydka to skłonność, a tem brzydsza, gdy się ją podsuwa z siebie samego autorom, szanującym swoją godność.

Po dłuższej przerwie Weyssenhof rozpoczął drukować w styczniowym (dodajmy, wyjątkowo zajmującym i pełnym wyborzych artykułów) zeszycie «Biblioteki Warszawskiej» nową swą powieść: «Sprawa Dolegi», która od pierwszych rozdziałów żywo zainteresowała czytelników.

Z ważniejszych kwestyj, poruszonych w prasie ostatniemi czasy, zasługuje na uwagę kwestjonariusz «Kurjera Warszawskiego» w sprawie robotników rolnych; pismo to wystosowało odezwę do zarządów towarzystw rolniczych, redak-

torów pism prowincjonalnych, oraz ziemian w różnych okolicach kraju, z prośbą o dostarczenie danych co do ilości, płacy, kosztów sprowadzenia, rodzaju zajęć i zysków robotników najemnych w gospodarstwach wiejskich.

Odpowiedzi na te pytania mają wskazać towarzystwom rolniczym, z kąd i na jakich warunkach mogą sprowadzać ludzi do robót w porze letniej, robotnikom zaś okolice i miejscowości, w których mogliby znaleźć zarobek lepszy, niż w domu. Termin nadsyłania tych odpowiedzi naznaczono na dzień 10 marca r. b.

Wynik takiego kwestjonariusza może przynieść rzetelny pożytek ziemianom i ludności robotczej.

Gama.

Malarsztwo polskie poniosło wielką stratę. D. 25 lutego zmarł Wojciech Gerson w wieku lat 70. Uczeń warszawskiej szkoły sztuk pięknych, kształcił się w Akademii Petersburskiej, jako stypendysta Królestwa, następnie w Paryżu. Był propagatorem założenia Towarzystwa zachęty sztuk pięknych w Warszawie (1861 r.). Jako nauczyciel, wykształcił wielu współczesnych malarzy polskich. Sam uprawiał sztukę w kierunkach ilustracyjnym, ornamentacyjnym i obrazowym. Gerson pozostawił około 500 obrazów, przeważnie z dziejów polskich.

Jak donosi „Warsz. Dniwn.“, kurator warszawskiego okręgu naukowego, zamierzył bliżej zapoznać się z personelem nauczycieli szkół początkowych, ich wykształceniem i znajomością języka rosyjskiego, z drugiej zaś strony zapragnął dać możliwość tym pracownikom wypowiedzenia się w sprawach szkolnych. W tym celu polecił, aby osoby, dokonywające rewizji szkół, składały okręgowi naukowemu szczegółowe sprawozdania, z wyluszczeniem uwag i wskazówek, które były poczynione przez naczelników dyrekcji naukowych lub inspektorów szkół ludowych przy wizytacji.

Zbiór Praw ogłasza, iż warszawskiemu Muzeum przemysłu i rolnictwa dozwolono otrzymywać bez cła z zagranicy książki, tablice, rysunki, modele instrumentów i maszyn, tudzież okazy, należące do kolekcji.

Warszawa traci rocznie 200 tys. rb. wskutek zniesienia opłat rogatkowych na kolejach, zbiegających się w Warszawie, oraz zniesienia dopłat patentowych od handlu trunkami po zaprowadzeniu monopola. Wobec wzrastających z każdym rokiem wydatków, zarząd miejski musi wynaleźć nowe źródło dochodu.

Zarząd schronienia nieuleczalnych paralityków w Warszawie ogłasza, że z początkiem roku w przytułku było 53 mężczyzn i 95 kobiet. Utrzymanie paralityków kosztowało w r. z. 14,830 rb., na jedną osobę wypada więc około 100 rb. Płacących za utrzymanie jest zaledwie dwóch, resztę utrzymuje instytucja. Dochody jej składają się z procentów od kapitałów wieczystych w ilości 9,880 rb. rocznie, oraz z ofiar prywatnych, o które zarząd uprasza.

Udzielone zostały koncesje na nowe pisma polskie: tygodnik „Kurjer Teatralny” — redaktor Tel. Trojanowski; dwutygodnik „Gospodarz i Lokator” — red. Henr. Wyczątkowski; miesięcznik „Lekarz Homeopata” — red. dr. Józ. Drzewiecki, wszystkie w Warszawie, a nadto w Częstochowie; miesięcznik „Dzwonek Jasnogórski” — red. ks. Józ. Adamczyk. Tygodnik warszawski „Głos” przeszedł na własność adw. przys. Alberta Klimpla; „Słowo” otrzymało pozwolenie na wydawanie nadzwyczajnych dodatków do numeru głównego.

Zmarł w Warszawie Edward Epstein, bankier i reprezentant Towarzystwa ubezpieczeniowego „Jakor”. S. p. Edward Epstein był znaną osobistością w szerokich kręgach towarzyskich, finansowych i arty-

stycznych. Piastował również urząd jeneralnego konsula perskiego.

„Encyklopedia Wychowawcza”, która wychodziła pod kierunkiem ks. J. T. Lubomirskiego, dziekana Przysańskiego i prof. Plenkiwicza, po kilkoletniej przerwie, zaczęła znowu wychodzić pod staranną redakcją prof. Plenkiwicza. Wyszły już trzy zeszyty, doprowadzone do lit. H. Dawniejsze tomy można nabywać po cenie niższej. Redakcja mieści się w Warszawie przy ulicy Sosnowej 1.

Adam hr. Krasiński bawi obecnie w Egipcie i nadesłał dla „Słowa” trzy napisane artykuły z wrażeń zeszłorocznego jubileuszu rzymskiego. Artykuły, te zatytułowane: 1) „Wizyta u kardynała sekretarza stanu”, 2) „Leon XIII” i 3) „Kościół Piotrowy”, wyszły w odcinku „Słowa”.

Znana sprawa literata Wład. Reymonta z zarządkiem kolei Warsz.-Wiedeńskiej o odszkodowanie, załatwioną została polubownie. Kolej wypłaciła p. Reymontowi, po potrąceniu kosztów kuracyjnych w szpitalu i wziętych na kurację zaliczek, 37,500 rb. za uszkodzenia ciała podczas katastrofy kolejowej w r. z.

Z Łodzi piszą do nas: Na brak rozrywek w czasie Postu wielkiego Łodzianie uskarżać się nie mogą, pominiawszy bowiem Salon artystyczny, teatr i t. p., zapowiedziano 12 odczytów z dziedziny higieny, raut na korzyść ochrony pierwszej, kilka koncertów i odczyt p. K. Hoffmanna o „książce i czytaniu”. — W tych dniach zatwierdzony został plan nowego gmachu 7-klasowej szkoły rękodzielniczo-przemysłowej. W przemysle wełnianym z powodu sezonu panuje nadspodziewane ożywienie. — W roku ubiegłym tramwaje miejskie przyniosły ogółem 386 tys. rb. dochodu, z czego na rzecz miasta wpłynęło około 19 tys. rb. — Ogrodnicy ponownie poruszyli sprawę założenia Towarzystwa wzajemnej pomocy, łącznie z urządzeniem ogrodu wzorowego. — P. Henryk Melcer, dyrektor Towarzystwa muzycznego, powrócił do Łodzi z zagranicznej wycieczki koncertowej. — Budowa przytułku dla obłąkanych w Kochanówce pod Łodzią znajduje się już w tym stanie, że otwarcie tego zakładu spodziewanem jest w sierpniu r. b. M.

Pow. włoszczowski (w gub. kaliskiej). Według obliczenia „Warsz. Dniwn.“, w powiecie tym w r. 1900 było 9 ludowych bibliotek rosyjsko-polskich z ogólną liczbą książek 2,791. Wypożyczono do czytania w ciągu roku 6,436 książek (6,005 polskich i 431 rosyjskich). Od chwili założenia bibliotek do 1 (14) stycznia r. b. wypożyczono 11,027 książek polskich i 962 rosyjskie. Biblioteki te, zainicjowane przez księcia Imretyńskiego, składają się w połowie z książek rosyjskich, a w połowie z polskich.

PRZEGLĄD PRASY:

W sprawie języka rosyjskiego, jako ogólnosłowiańskiego, uczony serbski, L. Stojanowicz, w czasopiśmie wiedeńskim „Słowiański Wiek” ogłosił artykuł, w którym między innymi mówi:

„Życie nas wszystkich (słowian) skłania się ku Zachodowi, a zwłaszcza ku Austrii i ku Niemcom. Prawie cały nasz handel wwozowy i wywozowy wiąże się z temi dwoma państwami. Zaraz na pierwszym kroku za granicą, spotykamy się z językiem niemieckim. Tymczasem na czem polega związek nasz z Bratnią, ale daleką Rosją? Ani handlu, ani stosunków żadnych. Czasami wpadnie do Belgradu na kilka tygodni któryś sławista rosyjski w interesach swojej nauki, wewnątrz zaś kraju w wielu miejscowościach nigdy rosjanina nie widzia-

no. Żadnemu kupcowi język rosyjski nie jest potrzebny, a jeśli kto z inteligencji nauczy się po rosyjsku, szybko zapomina tej nauki. W paru kawiarniach belgradzkich można widzieć „Nowoje Wremia” i „Niwę”, ale nigdzie wewnątrz kraju. Księgarskich stosunków niema też żadnych i zanim jaka książka rosyjska dojdzie rąk naszych, trzeba czekać kilka tygodni, i to najlepiej ją sprowadzać przez Lipsk, a nie mówimy już o tem, że płacimy za nią o 40 lub 50 proc. drożej. O rosyjskim języku w rozmowie niema co wspominać. Ja sam w pewnym stopniu zachowałem łatwość posługiwania się tym językiem, dzięki stosunkom ze sławistami, którzy niekiedy odwiedzają Belgrad. Jeżeli zaś sprawa tak stoi w państwach bałkańskich, to cóż dopiero mówić o słowianach w Austrii i Niemczech, gdzie język niemiecki jest państwowym?”

Redaktor pisma „Sław. Wiek”, p. Wargun, w dopisach do artykułu nie zgadza się z poglądami p. Stojanowicza.

Tygodnik „Niedziela” próbuje scharakteryzować rolę częstych zjazdów fachowych w Petersburgu i wyjaśnić ich wpływ na opinie władz rządowych.

„Dnia 24 i 25 stycznia zostały otwarte dwa wszechrosyjskie zjazdy: w departamencie leśnym — zjazd leśniczych, a w wielkiej sali Tow. technicznego — zjazd specjalistów w zakresie komunikacji wodnej. Posiedzenia zjazdu zostały zagajone przez ministrów Jermołowa i ks. Chilkowa. W ostatniem dziesięcioleciu wszechrosyjskie zjazdy pracowników w dziedzinie nauki, sztuki, przemysłu, handlu, rolnictwa etc. stały się zjawiskiem zwyczajnem, znaczenie ich jednak nie jest jeszcze dostatecznie wyjaśnione i ocenione. W obozie „ochronnym” zawsze widzą w takich zjazdach specjalistów coś w rodzaju zebrania członków nieistniejącego parlamentu, czy też niezorganizowane komisje parlamentarne, które się zajmują „próżnem gadaniem”. Obóz zaś liberalnych optymistów chce widzieć w zjazdach wszechrosyjskich niemałe próby reprezentacji narodowej w pewnych kwestjach administracji państwowej. Każdy z tych poglądów jest daleki od rzeczywistości. Zjazdy wszechrosyjskie reprezentują nie cały naród, a tylko pewne jego grupy, których interesuje albo zysk handlowy, albo spodziewane pensje skarbowe. Urzędnicy petersburscy w niezliczonych kancelariach i specjalnych wydziałach interesują się zdaniem tych grup, ho uważają je za kompetentne. Protokoły i referaty zjazdów, ich decyzje i petycje bynajmniej nie mają decydującego znaczenia, dostarczają jednak kancelarjom dużo bogatego materiału dla opracowania projektów kodyfikacji, ustaw i t. p.”

Tym sposobem — wnioskuje „Niedziela” — zjazdy te zwolowane są po prostu w celu ułatwienia pracy kancelarjom rządowym.

WIADOMOSCI BIEŻĄCE.

URZĘDOWE.

Czytamy w „Praw. Wiestn.”: w środę d. 14 (27) lutego o godz. 2 po południu w gabinecie ministra oświaty, w gmachu ministerstwa, gdy r. t. Bogolepov rozmawiał z interesantami, jeden z nich, mieszczanin homelski, Piotr Karpowicz, wystrzelał z rewolweru zraniał ministra w szyję.

× Tow. kredytowemu ziemskiemu w Królestwie Polskiem Najwyżej zezwolono jeszcze do d. 1 (14) stycznia r. 1902

używać języka polskiego w korespondencjach dyrekcji gubernialnych z taksatorami, administratorami majątków, zawiadywanymi przez Tow., oraz z dłużnikami Towarzystwa.

× Ministerstwo spraw wewnętrznych — według doniesienia dzienników — zamierza wprowadzić zmiany do ustawy, określającej normę podziału gruntów wśród rodzin włościańskich. Według świadectwa gubernialnych zarządów do spraw włościańskich, przekonano się, że ustawa nie dała oczekiwanych wyników, i że w wielu miejscowościach włościanie potajemnie dzielą między siebie grunty, co nieraz pociąga za sobą dla nich straty.

× W N-rze 7 «Zbioru Praw i Rozporządzeń» z r. b. ogłoszoną została nowa instrukcja o sprzedaży materiału drzewnego z lasów rządowych. Nowe przepisy ułożone zostały z uwzględnieniem obecnych wymagań handlu drzewnego. Obniżono wysokość kaucyj, przedłużono termin operacyjny w niektórych wypadkach do lat 4, zaś sprzedaż materiałów leśnych ustanowiono nie tylko z licytacji, ale i z wolnej ręki.

× «Praw. Wiestn.» ogłosił uzupełnienie przepisów, dotyczących wystaw koni wierzchowych i włościańskich. Wystawiane być mogą konie sześciolletnie i dwuletnie. Pierwszeństwo co do nagród mają konie czystej rasy przed końmi półkrwi. Postanowiono dawać nagrody wystawcom za wieloletnią działalność na polu hodowli koni.

× Komisja przeciwdżumowa ogłasza, że w siólcie Karakuga, w ostatnim punkcie, pozostającym pod kwarantanną, od d. 21 stycznia (3 lutego) wypadków ostrych zaraźliwych nie było. Wobec tego, po dokonaniu zupełnej dezynfekcji tego sióła, zdjęto kwarantannę d. 17 lutego (2 marca). Choroba więc, która panowała w obrębie guberni południowo-wschodnich, można uważać za wygasłą.

× Gubernator mohylowski, r. t. Ziencow, został mianowany dyrektorem departamentu gospodarczego w ministerstwie spraw wewnętrznych, na gubernatora zaś mohylowskiego otrzymał nominację jen.-maj. Siemiakin, dotychczasowy gubernator podolski.

× Minister skarbu zamianował piętnastu członków rady i rzeczywistych członków nowego wydziału papierów publicznych na giełdzie petersburskiej. W tej liczbie znajdują się: dyrektor petersburskiego oddziału warszawskiego Banku handlowego, Eug. Zieliński, i członek zarządu zakładów brjańskich, inż. Wład. Żukowski.

OGÓLNE.

× Ministerstwo skarbu — jak donosi «Rosija» — opracowało projekt normalnej ustawy towarzystwa wzajemnego kredytu. Nowa ustawa ma zbliżyć towarzystwa wzajemnego kredytu do typu stowarzyszeń kredytu drobnego. Uczestników będą znacznie niższe niż dotąd, mniejsze ma być również minimum kapitału zakładowego. Towarzystwa będą miały prawo wydawać pożyczki pod zastaw towarów, zakładać składy dla sprzedaży wyrobów swoich uczestników i w celu dostarczania im materiałów surowych.

× W sferach rządowych istnieje projekt przekształcenia rosyjskiej agencji telegraficznej. Zmiany dotyczyć będą głównie doniesień zagranicznych, z wy-

kluczeniem pośrednictwa agentur zagranicznych, jako tendencyjnych, natomiast agencja rosyjska będzie obowiązana utrzymywać zagranicą własnych korespondentów. Zajądą też zmiany w organizacji doniesień krajowych. Wiadomo, że prasa w Rosji posilkuje się przeważnie telegramami tej agencji.

× Posel niemiecki przy Dworze rosyjskim, hr. Alvensleben, przybył do Petersburga.

W PETERSBURGU.

× Jen.-adj. Trockij, generał-gubernator wileński i dowodzący wojskami wileńskiego okręgu wojennego, przybył do Petersburga.

× Bawili w Petersburgu: hr. Władysław Wielopolski, łowczy Dworu Jego Cesarskiej Mości, zarządzający polowaniami Cesarskimi w Królestwie Polskiem; hr. August Potocki, szambelan, wice-prezes Towarzystwa wyścigów konnych w Królestwie Polskiem; hr. Ordynat Maurycy Zamoyski; hr. Adam Zamoyski, mistrz ceremonji Dworu Jego Cesarskiej Mości; hr. Ludwik Skarzyński, delegat ministerstwa skarbu na wystawie paryskiej; p. Bohdan Szachno, deputat szlachecki z gub. witebskiej; p. Wiktor Czyżewicz, dyrektor administracyjny teatru Ludowego w Warszawie; p. Władysław Andrychiewicz, dyrektor zarządzający Tow. ubezpieczeń na życie „Przezorność“ w Warszawie.

× Odczyt wszechsłowiański. Rozlepione w mieście różnokolorowe afisze głosiły, że w wielkiej sali „Solanego Gorodka“ w piątek d. 2 lutego 1901 r., wystąpi jako prelegent p. Wergun (Werhun), redaktor „Słowiańskiego Wieku“ i „doktor filozofji“. Z wygłoszonego przez p. Werguna odczytu, o „współczesnem położeniu kulturowem słowian zachodnich“ nie dowiedzieliśmy się ani słowa; natomiast usłyszeliśmy jałowe *pot-pourri* z ogólników polityczno-dziennikarskich i z całej masy nazwisk, przytoczonych przez prelegenta bez ładu i składu. P. Wergun twierdził, że im konserwatywniejszą jest jaka partja polityczna u słowian zachodnich, tembardziej wrogo się zachowuje wobec „sprawy ogólnie-słowiańskiej“; jednakże fakty, przytoczone na potwierdzenie tego głębokiego uogólnienia, trafiły jak kula w płot. Oryginalnymi też były informacje p. W. o stosunku stronniczości. Tak na przykład o partji „stańczyków“ galicyjskich umiał p. Wergun powiedzieć tylko tyle, że dąży ona do odbudowania Polski Jagiellońskiej „od morza do morza“ (mówiąc nawiasem, jest to, jak wiadomo, wręcz przeciwne prawdzie). Ta sama dążność ma charakteryzować również demokratów polskich w Galicji, a jedynie stronnictwo księdza Stojalowskiego wie, „gdzie lepiej“. Profesor Masaryk zachowuje się niezależnie i samodzielnie tylko dlatego, że go zawiódła nadzieja otrzymania katedry w Rosji; tak przynajmniej twierdzi „doktor filozofji“ jednego z uniwersytetów austriackich. Twierdził też dr. W. tonem doktora, że dzisiejszy „język“ kaszubski daleko więcej różni się od polskiego, aniżeli małopolski od rosyjskiego. Na poparcie tego twierdzenia p. W. nie potrafiłby chyba sformułować ani jednego zdania, czyniącego zadosyć najskromniejszym wymaganiom językoznawstwa. J.

× Z prasy. Dawny redaktor dziennika „Mirowyje Otkłoski“, K. W. Trubnikow, otrzymał pozwolenie na założenie dziennika społeczno-politycznego bez cenzury p. t. „Russkij Głos“. Na stanowisku redaktora dziennika „Nowoje Wremia“ został zatwierdzony F. I. Bulgakow. Termin prekluzyjny

do wznowienia dziennika „Narod“ przedłużono do d. 1 stycznia r. 1902.

× „Oratorjum“ o. Hartmana w pamięci kilku tysięcy osób, które miały sposobność usłyszeć je, pozostawiło trwałe wrażenie dzieła poważnego i podniosłego. Inicytywa do zapoznania publiczności petersburskiej z tem dziełem, nigdzie jeszcze dotychczas nie wykonywanem, wyszła od p. Dolinej w lecie r. z. Wtedy ks. Szczerbatowa, znana z wielkiej i energicznej działalności na polu filantropji, po porozumieniu się z p. Natalją Spasowiczową, udała się do Rzymu i uzyskała audjencję w Watykanie oraz pozwolenie dla o. Hartmana na wyjazd do Petersburga. Tu przygotowaniami do wykonania oratorjum zajęły się: ks. Szczerbatowa i p. Spasowiczowa, a nadto wielkie w tej sprawie oddał usługi pułk. Gorlenko, mąż p. Dolinej. W sali Zebrań szlacheckich, gdzie oratorjum po raz pierwszy wykonano, w loży dyplomatycznej, oprócz ks. Szczerbatowej i p. Spasowiczowej, przyjmowała gości p. Święcicka; sprzedawania programów podjęły się łaskawie panie: Janowa Jacynowa i generałowa Karłowiczowa. Do dopomożenia organizatorkom koncertu wydelegowany był przez zarząd Tow. Dobr. członek tegoż zarządu p. Henryk Święcicki. W organizacji koncertu największe zasługi dla naszego Tow. dobroczynności położyła p. Natalja Spasowiczowa, i jej głównie Tow. zawdzięcza, że do jego kasy wpłynęło przeszło 4 tys. rubli.

× Nagrody. Do podanej w poprzednim numerze „Kraju“ wiadomości o nagrodach na wystawie ceramicznej dodajemy, że akcyjne Towarzystwo „Dziwulski i Lange“ w Opocznie, oraz „Cmielowski przemysł ceramiczny“ w Cmielowie w gub. radomskiej, otrzymały dyplomy honorowe.

× Pani Bolska głęboko zapisała się w pamięci petersburskich miłośników muzyki szeregiem świetnych występów na scenie Cesarskiego teatru Maryjskiego. To też ostatnie jej wystąpienie w „Walkirjach“ było szeregiem gorących owacyj dla naszej artystki ze strony słuchaczy, oczarowanych wspaniałym śpiewem i wysoce artystyczną grą wagnerowskiej Siegliny. Pani Bolska, z ukończeniem sezonu operowego w Petersburgu, udała się w podróż artystyczną na prowincję i najpierw da się usłyszeć w Tyflisie.

× Popis muzyczny. D. 9 lutego w sali aktowej Peterschule odbył się popis uczennic szkoły muzycznej p. Stan. Szlezingera, pozostawiając więcej niż dobre wrażenie na zebranej w znacznej liczbie publiczności. W koncercie popisowym występowało sześć uczennic, z tych trzy dziewczynki, zaledwie po lat 12 mające, bardzo starannie i poprawnie wywiązały się z zadania. Uczennice starsze, w ich liczbie rodzaczka nasza, p. Hel. Ilcewiczówna, wykonaniem swoim dowiodły poważnej szkoły i dużej samodzielnej pracy. P. Szlezinger, kierownik szkoły, początkowo uczeń warszawskiego instytutu muzycznego, w 1882 r. przeniósł się do konserwatorium petersburskiego, które ukończył za dyrektorstwa A. Rubinsztejna. W r. 1887 otworzył własną szkołę muzyczną, której poświęca dużo poważnej pracy; widzimy go także w roli prelegenta w Tow. muzycznych pedagogów, rozwijającego tam wiele nowych i świeżych myśli w gałęzi metodologii fortepianowej.

× „Russkoje Sobranje“. W Petersburgu pod powyższą nazwą powstało stowarzyszenie, mające na celu: wychowanie młodzieży w duchu staroruskim, wskrzeszenie dawnych tradycji, czystej mowy, strojów narodowych i t. d. Na prezesa został wybrany ks. Goliecin, na wiceprezesa pp. A. A. Suworin i S. N. Syromiatnikow (Sigma), do zarządu między innymi weszli pp. Wieliczko, Komarow (redaktor „Świeta“), Suworin (redaktor „Nowego Wremia“) i Engelhardt.

× Koncert pp.: Erazma Dłuskiego i G. A. Morskiego — jak już donosiliśmy — ode-

dzie się we wtorek d. 20 lutego (5 marca) w sali Towarzystwa kredytowego. Początek o godz. 8 1/2. Słyszeliśmy, że szerokie koło wielbicieli talentu p. E. Dłuskiego bardzo żywo zainteresowało się wiadomością o koncercie i zapowiedzia wykonania na nim kompozycji ulubionej przez wszystkich artysty.

— **St. Barcewicz.** Dowiadujemy się że d. 27 lutego (12 marca) w małej sali Konserwatorium odbędzie się pierwszy w Petersburgu i jedyny koncert znakomitego skrzypka naszego prof. Stan. Barcewicza, który niedawno zbierał obfite laury koncertowe w Berlinie.

— **Panny Christman,** primadonny opery moskiewskiej, wystąpią d. 20 lutego (2 marca) z koncertem w sali Zebrań szlacheckich.

— **W. A. Manasieln,** profesor Akademii wojenno-medycznej, redaktor czasopisma lekarskiego „Wracz”, jeden z wybitniejszych uczonych rosyjskich, zmarł d. 13 (26) b. m. w Petersburgu.

— **Zjazd pracowników w zakresie komunikacji wodnych** zakończył obrady. Do komitetu przyszłego zjazdu weszli polacy inżynierowie: Lewandowski, Polkowski i Zwan.

— **Petersburska szkoła muzyczna** zakończyła czteronasty rok działalności wieczorną, w którym debiutowały wychowanki szkoły. Z polek ukończyły kurs w tym roku pp.: Strakowska i Malachowska.

— **Muzeum zoologiczne przy Akademii nauk** zostało otwarte po ośmioletniej przerwie.

POLITYKA ZAGRANICZNA.

TYDZIEŃ POLITYCZNY.

Austria. Parlament austriacki znowu stał się widowiskiem gorszących scen i zajęć. Radycaliści niemieccy obsypują prezesa Izby obelgami. Niektórzy posłowie czescy wtargnęli na trybunę, przydzielając porwali książki i dokumenty ze stołu ministerjalnego i bombardowali niemi przyzdyjmu. O mało nie wynikła z tego rozprawa na pięści; kres zamieszaniu położyło zamknięcie posiedzenia. Innym razem przyzdyjmu zmuszone było odczytać interpelację niemiecką, pełną najbrutalniejszych obelg pod adresem duchowieństwa katolickiego, tudzież historyków pornograficznych. Czytanie odbyło się przy okrzykach grupy Schoenerera: „Los dla Romy!” (precz z Rzymem!). Z tego powodu odbyło się tajne posiedzenie Izby, na którym gorszący incydent został pogrzebany.

Niemcy. Król angielski przybył do Niemiec, dla odwiedzenia ciężko chorej siostry, cesarzowej Fryderykowej. Niezadługo przed jego przyjazdem w urzędowej „Nordd. Allg. Zig.” ukazało się następujące oświadczenie: „Jakkolwiek wizyta w Kronbergu ma charakter czysto rodzinny, niektóre gazety niemieckie usiłują dojrzeć w niej wydarzenie charakteru politycznego, ażeby natłwić sobie jadłowite napaści, które mogą obrazić ciężko samego cesarza”.

Francja. Izba przystąpiła do rozpraw nad podatkiem spadkowym. Jeden z posłów wniósł poprawkę, żądającą natożenia podatku progresywnego na spadki, wyższe nad trzy miliony. Klotz wnosi, aby poprawce tej nadać formę osobnej ustawy. Nie zważając na opór ministra finansów Cailloux, Izba przyjęła poprawkę Klotza.

Anglija. W Izbie gmin deputowany Redmond postawił pytanie, czy cesarz Wilhelm nie ofiarował królowi angielskiemu swoich usług, celem pośredniczenia w doprowadzeniu do końca wojny z boerami. Cranborne zaprzeczył temu. Redmond zapytał, czy rząd nie uważałby za właściwe prosić cesarza niemieckiego o pośrednictwo. Przewodniczący wezwał mówcę do porządku. Minister nie odpowiedział na pytanie Redmonda.

Hiszpanja. Po burzliwych dniach nastąpiło względne uspokojenie, pomimo to gabinet Azarragi, jak donosi telegraf, podał

się do dymisji. Jednym z powodów ruchu, jak się okazuje, był proces Adeliny Ubaa, bogatej panny, która pod wpływem Jezuitów poszła do klasztoru, wbrew życzeniu rodziny.

Bułgarja. Objawy ruchu macedońskiego zwracają na siebie powszechną uwagę, gdyż obawiać się można wznowienia groźnej kwestji wschodniej. Tymczasem niektóre gazety bułgarskie protestują przeciwko niedawno zarządzonemu w Sofji rozwiązaniu towarzystwa strzeleckiego, upatrując w tym fakcie mieszanie się mocarstwa obcego do wewnętrznej sprawy bułgarskiej. Poważniejsze pisma zalecają ostrożność, ponieważ ruch macedoński będzie miał znaczenie epokowe dla Bułgarji. Minister sprawiedliwości nakazał prokuratorom, aby postępowali jaknajsurowiej z agentami tajnych komitetów macedońskich, którzy narzucają ludowi obligacje tak zwanej pożyczki patriotycznej i wyludzają od niego pieniądze. Na granicy tureckiej zaszła potyczka pomiędzy niewiadomą bandą bułgarską i oddziałem wojsk tureckich. Bułgarzy zostali rozproszeni.

Turcja. Poseł angielski poczynił u Porty kroki w powodu wicherzeń rewolucyjnych w Macedonji i doradzał surowe postępowanie z buntownikami. Policja zamknęła w Konstantynopolu drukarnię, należącą do bułgarów macedońskich: Kalecza i Stojanowa. Dokonano rewizji domowej. Stojanowa wraz z synami aresztowano. Policja pilnie baczna na bułgarów macedońskich.

Grecja. Propozycja ks. Jerzego greckiego, aby wojsko międzynarodowe na Krecie zastąpione było przez greckie, nie znalazła u mocarstw opiekuńczych zgody.

Transwaal. Z Pretorji donoszą, że zastępujący prezydenta transwaalskiego Szalk-Burger wygłosił mowę, w której powiedział, że teraz nareszcie zrozumiał, jak beznadziejną jest sprawa boerów i jak bezcelowem przewlekaniem oporu zbrojnego. Nie chce on brać na siebie osobistej odpowiedzialności i doradzać boerom poddania się. Jeżeli to jest wszakże niemożliwem, to byłoby nierozumem poddawać się grupami po kilku ludzi. Należałoby postanowić gromadnie i poddać się razem. Kanclerz skarbu Hicks-Beach oświadczył w Izbie gmin, że wydatki wojenne wyniosły dotąd 815 milj. funtów szterlingów. Wydatek tygodniowy wynosi w przybliżeniu 1 1/4 milj. funtów. Minister Brodrick objaśnił, że według świeżych obliczeń stoi obecnie 20 tys. boerów pod bronią. Liczba jeńców, wziętych do niewoli przez wojska angielskie, w ostatnich czasach bardzo wzrosła. Z teatru wojny nadchodzą znowu niepomyślne dla boerów wieści. Lord Kitchener doniósł, że przywódca boerów Ludwik Botha przysiał doń gońca z oznajmieniem, iż uważa się za osaczonego i nie widząc się zdolnym do dalszych operacji, prosi o konferencję celem ułożenia warunków kapitulacji. De Wet miał być również osaczony, ale jak zwykle wymknął się, chociaż stracił cały obóz i artylerję.

Chiny. Wydano dekret cesarski, nakazujący mandarynom w Pekinie, aby przygotowali pałace cesarskie w nieprzystępnej części miasta na przyjęcie dworu, który zamierza wyjechać z Sianfu w drugiej połowie marca. Podnoszą tę okoliczność, że posłowie podczas rokowań o pokój ignorują najzupełniej cesarzową wdowę, uznając wyłącznie władzę cesarza Kwangsu. D. 13 (26) b. m. wymierzono karę dwom dostojnikom chińskim, protektorom ruchu bokserkiego. Jak donosi telegram z Shanghaiu, kilku innych mandarynów ratowało się ucieczką do dalszych zakątków olbrzymiego państwa.

PRZEWODNIK.

DOM BANKOWY PILAWITZ, WILCZYŃSKI i S-ka, Warszawa, Erywańska № 6.

KRONIKA.

Kościół i duchowieństwo.
* W N-rze 41 „Mosk. Wied.” znajdujemy następującą wiadomość: „Według słów „Italie”, w Rzymie niecierpliwie oczekują przybycia nowego rosyjskiego rezydenta przy Watykanie, p. Gubastowa. Według podanych przez ten dziennik pogłosek, misja p. Gubastowa jest bardzo trudna: chodzi tu mianowicie o zbliżenie Watykanu i Rosji na gruncie następstw wzajemnych. Sprawa obsadzenia katedr biskupich: mohylowskiej i żytomierskiej już rozstrzygnięta, ale pozostaje kwestja obsadzenia katedry plockiej. Rząd rosyjski przedstawił kandydata, ale ten zrzekł się kandydatury naturalnie na rozkaz Watykanu, twierdząc, że jest stary, a tam potrzeba człowieka młodego, energicznego. Zachodzi też kwestja o dawnego biskupa plockiego Symona, który przebywa teraz w Odesie. W Watykanie życzą sobie, aby ten po był został zamieniony na wysłanie biskupa zagranicę. W takim razie ks. Symonowi wyznaczonyby na miejsce pobytu Kraków, z kądem łatwo utrzymać stosunki z rosyjską Polską, a Symon zna ją dobrze”.

* Drukarnia watykańska wypuściła w tych dniach doroczną książkę, p. t.: „Gerarchia Cattolica” na rok 1901. Z tej książki urzędowej wyjmujemy następujące dane: Leon XIII w ciągu 23 lat swego pontyfikatu kreował 130 kardynałów. Liczba kardynałów, zmarłych w czasie obecnego pontyfikatu, wynosi 135, z których czterech kreował Grzegorz XVI, 56 — Pius IX, a 75 — Leon XIII. W świętem Kolegium pozostało tylko trzech żyjących kardynałów z czasów Piusa IX: Oreglia di Santo Stefano, Parocchi i Ledóchowski. Najstarszym z kardynałów jest arcybiskup z Palermo, Cellesia, który liczy sobie 87 lat; najmłodszy kardynał-kapucyn Vivesy Tuto, liczący 47 lat wieku. Obecnie jest żyjących: 56 kardynałów, 11 patriarchów, 725 arcybiskupów i biskupów łacińskiego obrządku, mających swoje diecezje, 49 biskupów i arcybiskupów wschodniego obrządku, 367 biskupów tytularnych, 7 arcybiskupów, nie mających stolic, Katolicka hierarchja za czasów Leona XIII powiększyła się o 2 stolice patriarchalne, 31 stolic arcybiskupich, 101 biskupich, 2 opactwa, 3 delegacje apostolskie, 61 wikariatów apostolskich i 24 prefektury apostolskie.

* Królowie angielscy, wstępując na tron, składają przysięgę, że wyrzekają się niektórych dogmatów, uznanych przez Kościół katolicki. W rocie tej przysięgi znajdują się ustępy, obrażające uczucia religijne katolików: np. powiedziano tam, że oddawanie czei N. M. Pannie i świętem oraz Ofiarą niekrwawa mszy św. jest bałwochwaltwem. Na zapytanie Braya w Izbie lordów, czy parlament angielski nie zamierza znieść tego zwyczaju składania przysięgi, margr. Salisbury odpowiedział, że wszyscy żałują, iż rota została w ten sposób ułożona, ale tekst jej, ustanowiony przed 200 laty, nie może być zmieniony bez dojrzałego namysłu.

* W sprawie utworzenia nowego biskupstwa łacińskiego w Tarnopolu toczą się jeszcze rokowania między Stolicą Apostolską a rządem. Ks. arcybiskup Bilezewski przeznaczyc miał na kreowanie biskupstwa tarnopolskiego 24 tys. koron. Przeniesienia ks. biskupa Webera do Tarnopola można się spodziewać nie wcześniej jak za dwa lata.

* W klasztorze na Bielanych pod Warszawą zmarł najstarszy zakonnik, s. p. ojciec **Tadeusz Idzkowski**, w wieku lat 85, z których 62 lata spędził w pustelni. Obecnie pozostaje już tylko dwóch ojców kamradów w klasztorze na Bielanych.

* Dziennik „Kaspj” donosi, że niedawno odrestaurowano i poświęcono polską katolicką kaplicę w Baku, mieszczącą się w domu miejscowej parafji katolickiej. Koszt restauracji wyniósł 3 tys. rb.

Prawo i sądy.

** Pisma petersburskie donoszą, iż przy ministerstwie skarbu utworzono komisję, mającą ułożyć alfabetyczny spis aktów i dokumentów, podlegających opłacie podatku stemplowego.

** Izba sądowa w Kijowie rozpatrywała charakterystyczną sprawę b. „starosty” miasteczka Spiczyniec, niejakiego Melameda, oskarżonego o nadużycia przy wydawaniu paszportów. Śledztwo wykryło całą organizację do wydawania paszportów różnym osobom, wśród których znaczna ilość należała do zbrodniarzy, i nawet zbiegłych z Syberji i ciężkich robót. Tacy otrzymywali z urzędu mieszczkańskiego w Spiczynicach paszporty na imię osób zmarłych, albo takich, które emigrowały do Ameryki; czasami wprost wpisywano osoby obecne do spisów rodzinnych i następnie wydawano im paszporty. Ceny na te dokumenty wynosiły od 5 do 150 i nawet 200 rubli. Za 5 rubli np. wydawano paszport na cudze imię, w razie jednak zapytania ze strony władzy, gmina odpowiadała, że osoby takiej wśród stałych jej mieszkańców niema. Paszport wraz z poświadczaniem tożsamości osoby kosztował 25 rb.; za wpisanie do ksiąg ludności gminy pod zmyślonem nazwiskiem pobierano od 150 do 200 rb. Śledztwo wykryło także, że i w wielu innych gminach popełniano takie same nadużycia. Wyrokiem Izby sądowej Melamed skazany został na 2½ lat ciężkiego więzienia.

** Według doniesienia „Warsz. Dniwn.” wykryto, iż pewien lekarz warszawski, żyd, dopomagał popisowym do uchylenia się od służby wojskowej, przekuwając im bębni uszne. Jedną z tych operacji nie udało mu się i pacjent zmarł, wskutek czego wytoczono lekarzowi śledztwo, które wykryło szereg takich czynów.

** Przed sądem okręgowym warszawskim toczyły się w tych dniach rozprawy przeciwko Ludwikowi Staniszewskiemu, oskarżonemu o zelżenie podporucznika pułku ostrołęckiego, Aleksandra Staniszewskiego, podczas pełnienia obowiązków służby. W jesieni 1897 roku rzęca folwarku Józefpól w pow. blińskim, p. Ludwik Staniszewski, zauważył oficera, idącego polem z dubeltówką myśliwską, gdy w odległości kilku kroków maszerował traktem oddział wojska. L. Staniszewski podjechał do oficera i zażądał zejścia z pola—po chwili zawrócił konia—oficer zaś strzelił do odjeżdżającego z dubeltówki, raniąc go z tyłu w ucho, rękę, nogę i bok. Oficerem tym był podporucznik Aleksander Staniszewski, który oddany pod sąd wojenny, tłumaczył się tem, że L. Staniszewski złył go nieprzyzwoitymi wyrazami—więc w uniesieniu wystrzelił doń. Wohec tego wytoczono sprawę i przeciw Ludwikowi Staniszewskiemu, który, nie przyznając się do winy, twierdził, że w rozmowie z porucznikiem S. wyrazów obelżywych nie użył. Wyrokiem sądu Ludwik Staniszewski skazany został na 10 dni aresztu policyjnego.

** Z Moskwy donoszą do „Ros.” o rzadkim wypadku zdradzenia się przestępcy. W jednym z szynków, niejaki Włodzimierz Grzebowski, upiwszy się, opowiadał, że 15 stycznia 1898 r. zabił w Bielanych pod Warszawą Włodzimierza Walciekowskiego, zabrał mu papiery i objął służbę przy kolei Moskiewsko-Jaroslawsko-Archangielskiej, zkad jednak zbiegł, sprzeniewierzywszy 200 rb. Grzebowski został aresztowany.

** Dnia 8 lutego w Sewastopolu rozpatrywaną była sprawa doktorów Botkina i Kablukowa, oskarżonych o napaść na redaktora dziennika „Krymskij Wiestnik”, p. Spira, i zadanie mu ran. Oskarżeni tłumaczyli się, że czyn wywołany był szeregiem uwłaczających im artykułów w wymienionem piśmie. Wyrokiem sędziego obaj oskarżeni skazani zostali na tygodniowy areszt.

** W tych dniach we Lwowie przed sądem przysięgłych toczyły się rozprawy przeciwko niejakiemu Adamskiemu, oskarżonemu o szereg oszustw. Adamski, jak się okazało, człowiek inteligentny, udający literata i malarza, należał do międzynarodowej szajki oszustów i operował w różnych miastach Europy: Wiedniu, Warszawie, Lwowie, Krakowie, także w Szwajcarii i t. d., wyludzając pieniądze i używając nazwiska znanych ludzi. Na podstawie werdyktu sędziów przysięgłych Adamski skazany został na 5 lat ciężkiego więzienia.

** Na dorocznem walnem zgromadzeniu petersburskiego Towarzystwa prawniczego wybrani zostali ponownie: na prezesa senator Ed. Fuchs, a na wice-prezesa adv. przysięgły Wł. Spasowicz. Ze sprawozdania za rok ubiegły okazuje się, że w ciągu roku we wszystkich sekcjach odbyły się 24 posiedzenia. Liczba członków wciąż wzrasta i stan materialny jest zupełnie zadawalniający.

** Z decyzji starszego prezesa Izby sądowej warszawskiej, b. członek tejże Izby rz. r. st. Gutman i b. członek sądu okręgowego warszawskiego, rz. r. st. Zalewski, mianowani zostali rejentami przy wydziałach hipotecznych sądu okręgowego warszawskiego.

Szkoły i młodzież.

** Ministerstwo oświaty rozesłało do profesorów uniwersytetów, odbywających zajęcia praktyczne ze studentami, kwestjonariusz: w jaki sposób i jak często odbywają się zajęcia, oraz jakie są środki kontroli? Jeżeli zauważone rezultaty zajęć praktycznych są owocne, to na czem mianowicie polega ich korzyść: czy na przygotowaniu do pracy naukowej i lepszej znajomości przedmiotu, czy też na większym zbliżeniu profesora ze studentami? Czy wreszcie pożądane są, zdaniem profesora, gruntowne zmiany w metodzie wykładów uniwersyteckich? Odpowiedzi, udzielone na ten kwestjonariusz, mają wyjaśnić kwestję, czy należy wykładom uniwersyteckim nadać bardziej praktyczny kierunek.

** W okresie od 1804 do 1893 r. w Rosji powstały tylko 4 szkoły handlowe; wszystkie prawie szkoły dzisiaj istniejące powstały po r. 1893. Wyższych szkół handlowych (komercyjnych) jest teraz w Rosji 19, mianowicie: 5 w Królestwie Polskiem, 4 w Odesie, 2 w Kijowie, 1 w Rydze i t. d. Uczniów w szkołach handlowych najwięcej jest w Królestwie—1,745, w Moskwie—1,234, w Odesie—1,160, w Kijowie—600, w Petersburgu—425. Szkół kupieckich Rosja liczy 16; z nich jedna jest w Łodzi, inne przeważnie w gub. wielkorosyjskich—ilość uczniów 2,500. „Klas” handlowych istnieje 9: w Warszawie i w Łodzi są klasy dla kobiet—ilość uczniów około 3½ tysiąca. Kursów handlowych jest 12, z tych 5 żeńskich. Słuchaczy i słuchaczek około 800. Z powyższych danych wynika, że wykształcenie handlowe w Rosji jest dopiero w zarodku.

** Dnia 13 lutego w Wilnie rozpoczął obrady zjazd dyrektorów szkół ludowych w Kraju północno-zachodnim. Program zjazdu wypełniają obrady nad stanem szkół istniejących i potrzeba otwarcia nowych, oraz inne sprawy szkolne. Przewodniczy na zjeździe p. Popow, kurator okręgu naukowego.

** Dyrektor szkół ludowych gub. inflanckiej—jak pisze „Pribalt. Kraj”—zauważył, że w szkołach miejskich i wiejskich trwają wykłady języka niemieckiego, i powołując się na program tych szkół, zezwalający na naukę tylko języka ojczystego, rozkazał przerwać wykłady języka niemieckiego dla dzieci pochodzenia łotyskiego i estońskiego. Rozkaz dyrektora szkół ludowych opiera się na zatwierdzonych przez ministerstwo oświaty programach zajęć szkolnych, wydanych w r. 1899.

** Budowa pensjonatu dla studentów politechniki kijowskiej—według doniesie-

nia „Now. Wr.”—została odłożona na czas nieokreślony. Zamierzono zbudować laboratorium hydrauliczne kosztem 200 tys. rb. Na budowę politechniki wydano już około 3 milj. rb.

** Kowieńska szkoła rzemieślnicza została przeniesioną do nowego murowanego budynku, który wzniesiono kosztem 27 tys. rb. Na sumę tę złożyło się w części miasto, w części instytucje Cesarzowej Marii oraz osoby prywatne.

** Wileńskiemu Towarzystwu lekarskiemu—według doniesienia „Mog. Gub. Wiedomosti”—pozwolono zbierać składki na stypendjum im. honorowego prezesa Tow., s. p. Juliana Ticiusa. Stypendjum będzie przeznaczane dla studenta wydziału lekarskiego w jednym z uniwersytetów.

** „Riżsk. Wiestn.” podaje wiadomość o ustąpieniu rektora uniwersytetu jurjewskiego, p. A. S. Budiłowicza, który przenosi się na inne, wyższe stanowisko. Dziennik mówi, że dzięki p. Budiłowiczowi w krótkim stosunkowo czasie, mimo braku środków, powstał w Jurjewie uniwersytet rosyjski, pod względem naukowym mający obecnie lepsze warunki, aniżeli dawny uniwersytet niemiecki.

Ruch kobiecy.

∨ Jak wiadomo, ministerstwo sprawiedliwości uznało za możliwe dopuszczać kobiety do pracy kancelaryjnej w instytucjach sądowych. Do warszawskiej Izby sądowej, do sądu okręgowego i do rejentów—jak donosi „Warsz. Dniwn.”—zaczęły napływać prośby od kobiet o przyjęcie ich do pracy biurowej. Większość kandydatek przedstawia świadectwa z ukończenia kursu gimnazjalnego.

∨ Ciekawą jest lista patentów wynalazkowych, jakie dano podczas roku ubiegłego kobietom francuzkim. Pannie Good udzielono patent na wieszadła do sukien, pani Pradeau na ciastka suche czekoladowe, pani Wade na ulepszenia w dziale gorsetów, pani Anulin na ulepszenia w robocie koronek, pani Ruprick na ulepszenia auerowskich palników, pozwalające zapalać się palnikom automatycznie, pani Arbeau patent na nowy system, pozwalający umacniać kije do szczotek, pani Vincent na nazynię, pozwalające przechowywać owoce i jarzyny. Jak widzimy, kobiece wynalazki obracają się w zakresie przedmiotów praktycznych i na tem polu kobiety okazują istotną pomysłowość.

∨ Liczba studentek uniwersytetów w Niemczech przewyższa obecnie tysiąc. W samym Berlinie pobiera nauki w uniwersytecie tamtejszym około 400 kobiet.

∨ Z Berlina donoszą, że socjalistka, autorka książki o rozwoju ekonomicznym Polski, Róża Luxemburg, została pociągnięta do odpowiedzialności sądowej za mowę o polityce niemieckiej w Chinach. Policja frankfurcka wysłędziła, że Róża Luxemburg, zamieszana także do socjalistycznego ruchu czeskiego, istotnie nazywa się Rozalja Lubek.

∨ Niedawno odbyło walne zgromadzenie stowarzyszenia „Pracy kobiet” we Lwowie. Stowarzyszenie utrzymuje szkołę szycia i haftów, którą kierują siostry Zgromadzenia Rodziny Marii; liczy ona 82 uczennic. Pod zarządem stowarzyszenia pozostaje także „Dom opieki”, w którym mieszkało 36 robotnic. Dochody stowarzyszenia wynosiły 11 tys. kor. Uchwalono utworzyć przy szkole kursy wyrobu pudełek, parasoli, guziczek i malowania na porcelanie.

∨ Kobiety angielskie biorą znaczny udział w życiu politycznym. Torysi utworzyli t. zw. „Ligę pierwiosnka”, która liczy obecnie z górą milion członków, a wśród nich bardzo dużo kobiet. Nie posiadają one jednak równouprawnienia z mężczyznami, lecz są jedynie biernymi narzędziami w ręku kierowników stronnictwa. Organizacje kobiece whigów (liberałów) mają natomiast charakter o wiele głębszy. Dbają one przede wszystkim o polityczne wykształcenie

kobiet, a prócz tego odciążają usługi stronnictwu liberalnemu przy wyborach i agitacji, gdzie można, w sprawie swego równoprawnienia. Organizacje te są jednak liczebnie i finansowo o wiele słabsze od ligi. Ogół ich członków nie przenosi 80 tys.

Większa część książek, jakie się w Holandji obecnie na rynku księgarskim pojawiły, wyszła z pod piór kobiecych. Więcej jest tam utalentowanych pisarek, niż pisarzy, choć zaprzeczyc nie można, że i tam równie, jak i w Anglii, Niemczech lub w Polsce, nie zbywa na upartych pisarkach, wysilających swój mózg w celu płodzenia jaknajwiększej liczby tomów ku udręczeniu bliźnich. Żywy udział kobiet holenderskich w pracach literackich spowodowany został przez rozwinięty tam ruch emancypacyjny, oraz przez modę, która wymaga, ażeby każda inteligentna kobieta holenderska zajmowała się jaknajgorliwiej studjowaniem i roztrząsaniem kwestyj społecznych.

W Powszechny związek kobiecy ku propagowaniu pokoju ogłasza konkurs dla poetów, kompozytorów i malarzy na: 1) pieśń ludową o pokoju, 2) odpowiednią melodię i 3) rysunek alegoryczny na temat pokoju dla wydawnictw ludowych. Wyróżnionym utworom przyznane będą nagrody. Termin konkursu — 30 kwietnia 1901 r. Szczegółów udziela biuro związku „Alliance universelle des Femmes pour la Paix” w Paryżu, Rue du Debarcadere 7 bis.

Różne.

Mark Twain, znakomity humorysta amerykański, był obecny na odbytem niedawno rocznem zebraniu szkoły rzemiosł dla dziewcząt w New-Yorku. Gdy przez wezwał obecnych, aby w testamentach swoich pamiętali o szkole, Mark Twain wstał i wygłosił krótką przemowę, w której nakłaniał uczestników zebrania, aby lepiej od razu obdarowali szkołę, gdyż inaczej zapal minie. Następnie opowiedział, co mu zdarzyło się raz podczas kazania: „Ksiądz mówił tak wzruszająco, że postanowiłem cała moją gotówkę, w kwocie 400 dolarów, ofiarować na kościół. Ale ksiądz mówił bez końca, i entuzjazm mój minal, tak że ostatecznie nietylko nie dałem tych 400 dolarów, ale zabrałem jeszcze dziesięć centów z talerza, na którym zbierano składki”.

Mały „Transwaal” znajduje się w gub. wołyńskiej i grodzieńskiej, w pow. kowelskim i bieszczadzkim. Obok wsi Zabuzza i miasteczka Domaczewa istnieje około dziesięciu niewielkich boerskich ferm-kolonij, które powstały jeszcze w trzecim lat dziesiątku ubiegłego wieku. Ogólna liczba „boerów” dochodzi obecnie do 500. Ludność nazywa ich „holendrami”, gdyż przesiedlili się tutaj z Holandji. Wszystkie rasy typowe boerów południowo-afrykańskich wrodzone są i boerom wołyńskim: żyją fermami, noszą kapelusze „boerskie”, mają upodobanie do Biblii, odznaczają się wreszcie prawością i pracowitością, ale przepelnieni są taką samą nienawiścią do Anglików, jak i boerowie południowo-afrykańscy, jak zapewnia Now. Wrem.

W Berlinie odbędzie się międzynarodowa wystawa straży ogniowej oraz przyrządów do ratowania; trwać ona będzie przez czerwiec i lipiec. Protektorat wystawy przyjęła cesarzowa Augusta-Wiktoria; prezesem honorowym jest ks. Hohendolde-Schillingsfürst. Wystawa odbędzie się na placu ćwiczeń wojskowych w Moabitie. Uczestnikami wystawy mają być przedstawiciele władz miejskich i gminnych, towarzystw przeciwpożarowych, fabrykanci i przemysłowcy ze wszystkich krajów.

W Minnesocie, w Ameryce, zaprojektowano ustawę, zabraniającą żenić się osobom, które cierpią na tuberkulę, miały napaść zaleźństwa lub niektóre inne cierpienia. Do zawarcia małżeństwa potrzebnym jest świadectwo lekarskie, czy obie strony odpowiadają warunkom wymaganym. Kobiety, które przeszły 45 rok życia, niewolno wchodzić w związki małżeńskie. Prze-

kroczenia mają być bardzo surowo karane. Projekt ma na celu wzmocnienie rasy, a podobne ustawy obowiązują już w paru innych stanach amerykańskich.

Trybunał w Budapeszcie wyznaczył nowe posiedzenie w głośnej sprawie rozwodowej hr. Heleny Taafe z baronem Ryszardem Mattencloit. Wieści o zawartym już związku małżeńskim hrabiny z lekarzem z Rosji, d-r'em Feldmanem, okazały się przedwczesnymi, albowiem dopiero po ukończeniu procesu rozwodowego hr. Taafe będzie mogła poślubić d-ra Feldmana. Dzienniki peszteńskie donoszą, że adwokat hrabiny w skardze swej przedstawia życie jej u boku męża, jako pasmo strasznych duchowych męczarni, że jakoby hrabia chciał swą żonę zamknąć w zakładzie dla obłąkanych.

Z Brodnicy w Prusach zachodnich donoszą pismom niemieckim, że sąd tamtejszy w pewnym procesie o podburzanie do nienawiści rasowej, zarządził konfiskatę obrazu Chrystusa ukrzyżowanego, pocieszającego klęczącą u stóp krzyża Marię. Obraz skonfiskowano dlatego, że miał wyobrażać ucisk Polaków, i u dołu miał podpis: „Nie nadeszła jeszcze chwila rozgrzeszenia”.

Emil Zola zebrał wszystko, co napisał w sprawie Dreyfusa: artykuły dziennikarskie i listy otwarte w jeden tom, który wyszedł z druku w Paryżu, p. t. „La vérité en marche” („Pochód prawdy”).

Wypadki

Parowiec „City Rio-Janeiro”, należący do kompanji newyorskiej „Pacific Mail Steamer”, wypłynawszy z Hongkongu, w pobliżu portu San-Francisco, musiał, z powodu mgły, do godziny piątej zrana pozostać na kotwicy. Kiedy wpłynął nareszcie do portu, napotkał na skałę i w ciągu kwadransa zatonał. Na parowcu wybuchnął straszliwy popłoch, wiele osób rzuciło się do wody. Obliczają, że na okręcie znajdowało się pasażerów pierwszej klasy 29, w tej liczbie 7 Europejczyków, na pokładzie zaś 150 japończyków i chińczyków oraz 140 żołnierzy załogi. Ogółem zginęło 122 osoby. Okręt wiozł towar na sumę pół miliona dolarów, a nadto 600 tys. dolarów w złocie.

Wskutek nadzwyczajnych zamieci śnieżnych na południu Rosji, potworzyły się olbrzymie zasy na linjach kolejowych. Petersburski pociąg, idący do Odessy, został wstrzymany w drodze za Birsulą. Ruch pociągów został przywrócony w d. 13 (26) b. m. Dla pasażerów, zatrzymanych w podróży, wysłano z Odessy zapasy żywności, obliczone na tysiąc osób.

Dnia 10 (23) b. m. szalała na morzu Czarna burza, której ofiarą padło wiele statków: w porcie odeskim utonął pływający elevator zbożowy, parowiec komory i t. d. Burza rzuciła na skały pod samą Odessą statek parowy „Sineus”, zdołano jednak uratować pasażerów i załogę.

Sport.

Wścig samochodu z pociągiem połączonym rozegrał się w tych dniach we Włoszech, skutkiem zakładu pomiędzy komendantem Silvestrellim a p. Marino Tortonia. Ten ostatni utrzymywał, że na swoim samochodzie prześcignie pociąg połączony na przestrzeni 70 kilometrów (Rzym—Civita-Vecchia). P. Tortonia wygrał i wjechał na dworzec w Civita-Vecchia na chwilę przed nadejściem pociągu, w którym przybył komendant Silvestrelli.

Na liście wygranych stajni wścigowych w r. 1900 pierwsze miejsce zajęła stajnia młocińska pod Warszawą p. Michała Łazarewa z wygraną 168 tys. rb. W roku 1898 hr. Ribeaupierre wygrał 156 tys. rb., w r. zaś 1896 — J. Reszke 144 tys. rb. Są to najwyższe summy, wygrane w ciągu roku przez stajnie wścigowe w Rosji.

Wystawa samochodów odbędzie się w roku bieżącym w Wiedniu. Urządza ja

austrjacki klub samochodowy pod protektoratem arcyksięcia Franciszka Salwatora, na placu dawnych wystaw w Praterze. Wystawa trwać będzie od d. 25 maja do 6 czerwca.

Wiadomości o zwinięciu stajni wścigowej króla Edwarda VII pisma angielskie zaprzeczają. W tym roku, z powodu żaloby, konie królewskie biegać będą pod obcym nazwiskiem.

ZASŁUBINY I ZARĘCZINY.

Dnia 16 lutego na Woli pobłogosławiony został związek małżeński p. Jana Radziwińskiego, ob. guberni płockiej, z panną Ireną Mielżyńską.

W kościele św. Piotra i Pawła w Warszawie odbył się ślub p. Hipolita Marczewskiego, artysty-rzeźbiarza z panną Cecylją Dębską.

Artysta - malarz, p. Zdzisław Jasiński, w kościele św. Piotra i Pawła w Warszawie zawarł związek małżeński z panną Eleonorą Wilkońską.

Dnia 12 lutego w kościele św. Józefa Oblubieńca w Warszawie pobłogosławiony został związek małżeński pomiędzy doktorem Julianem Ślaskim a panną Marią Kalinowską.

W Krakowie, w kościele kapucyńskim, zawarty został związek małżeński pomiędzy doktorem Piotrem Stebelskim, profesorem, b. dziekanem wydziału prawa i administracji uniwersytetu lwowskiego, a panną Stefanją Chrzęszczoną.

W kościele pp. Wizytek w Warszawie odbył się ślub p. Bolesława Dunin-Brzezińskiego z panną Stanisławą Kamocką.

W Zytomierzu odbył się ślub Olgi hr. Miączyńskiej z p. Michałem Wysockim, synem s. p. W. Wysockiego i Emmy z ks. Ogińskich.

BIURO INFORMACYJNE

PRZY REDAKCJI „KRAJU”

udziela odpowiedzi na zapytania czytelników, mające charakter ogólniejszy i dotyczące stosunków administracyjnych, prawnych, społecznych, ekonomicznych i t. p.

(W. K. Kucz. w Krz.). Kwestja, poruszona przez pana, została rozstrzygnięta jeszcze w r. 1876. Włościanie dwóch wsi większością 2/3 głosów przyjęli propozycję dziedzica o zawarciu dobrowolnej umowy na zamianę serwitutów. Rozpatrując tę umowę, komisja do spraw włośc. Król. Polsk. przysłała do wniosku, iż serwituty stanowią własność nie całej gromady, ale każdego właściciela osady i że dlatego umowa nie może być akceptowana przez większość głosów, tylko przez każdego oddzielnego członka gromady. Ta opinja została uznana przez komitet do spraw Król. Polskiego i otrzymała Najwyższą sankcję w dniu 4 maja 1876 roku.

(W. St. T. w Sier.). Kwestja wprowadzenia do Królestwa Polskiego ustawy wodnej była już, o ile wiemy, poruszona w ministerstwie rolnictwa przez warszawski oddział Towarzystwa popierania rosyjskiego przemysłu i handlu, gdzie został też wypracowany odpowiedni projekt ustawy. Co do bliższych szczegółów w tej sprawie i jej obecnego stanu raczy się szan. pan zwrócić bezpośrednio do sekcji przemysłowo-rolnej Oddziału w Warszawie.

(W. Z. w P.). W sprawie, interesującej szan. pana, zapadł niedawno wyrok Senatu, w którym wyjaśniono, że piśmienna odczwa parocha, poświęcająca, iż dana osoba uważana jest za parafjanina danej cerkwi, nie wystarcza jeszcze za dowód, iż osoba ta z prawa uważana być winna za należącą do tejże parafji, skoro sama za parafjanina się nie uważa.

(W. Stef. G. w K.). Przewóz mleka ko-

lejami może być dokonywany dwojako: albo za listami frachtowemi, jak wszystkie ładunki, albo też za osobnemi biletami w komunikacji pomiędzy stacjami, gdzie ruch transportów mleka jest szczególnie duży. Ten drugi sposób jest znacznie dogodniejszy i polega na tem, iż po jednokrotnem określeniu wagi naczyń i zawartej w nich ilości mleka, właściciel mleczarni może następnie wysłać taką samą partję mleka bez wszelkich innych formalności, oprócz przedstawiania do ostemplowania w kasie biletu z oznaczoną już wagą. Bilety te mogą być nabywane z góry w większej ilości. Opróżnione naczynia odsyłane są z powrotem bezpłatnie.

(W. Z. R. w P.) Komitety właścicieli obligacyj nakazano wprowadzić we wszystkich towarzystwach kredytowych miejskich w Cesarstwie, w celu zapewnienia obligacionarjom pewnej kontroli nad działalnością towarzystw. Co zaś do towarzystw kredytowych w Królestwie Polskiem, to skutkiem przedstawienia przez Tow. kred. warszawskie memoriału, wyjaśniającego, iż obowiązująca w Królestwie ustawa hipoteczna przewiduje taką kontrolę działalności towarzystwa przez obligacionarjuszów, a przeto niema potrzeby stwarzać nowego organu — sprawa ta uległa tymczasowo zwłoce.

Uwaga. Oprócz powyższych odpowiedzi na pytania w sprawach szerszego znaczenia, Biuro informacyjne pośredniczy w dostarczaniu informacji czysto prywatnych (w drodze korespondencji listownej), za opłatą na rzecz rz. kat. Towarz. dobrocz. w Petersburgu, a mianowicie:

- 1) Za informację o stanie jakiejś sprawy w urzędach lub sądach petersburskich... 10 rb.
 - 2) Za informację, dostarczoną na podstawie przejrzenia odnoszących praw, przepisów, podręczników, wydawnictw i t. p. 3 rb.
 - 3) Za pośrednictwo w wyszukaniu i przesłaniu numeru wydawnictwa lub gazety 1 rb.
- Dla otrzymania informacji i kategorii potrzebne jest upoważnienie w języku rosyjskim treści następującej: «Upoważniam oddawcę niniejszego do otrzymania informacji (sprawki) w sprawie mojej... imię, nazwisko, adres».

Na listy bezimiennie Biuro nie odpowiada.

DONIESIENIA.

Odezwa do miłośników sztuki.

Córki ś. p. Bolesława Podczaszyńskiego, w ciągu lat 25 pielegnowałyśmy otrzymanym w spuściznie po ojcu *zbiór sfragistyczny*, jedyny pod względem bogactwa okazów i artystycznego ich wykonania. Dziś, ciężkie koleje losu, choroby, oraz obowiązek wychowania dzieci, zmuszają nas do pozbycia się tych zbiorów. Dalekie od wymagań zwrotu sumy, wyłożonej przez ojca naszego, zdecydowane jesteśmy ograniczyć się na 5 tys. rubli, i dlatego zwracamy się do szerokiego koła inteligencji, oraz ludzi możnych z propozycją złożenia tej sumy i nabycia zbioru np. na rzecz *Warszawskiego Tow. Zachęty Sztuk Pięknych*. W nowym jego gmachu bogaty zbiór dawnych pieczęci polskich znalazłby właściwe miejsce, jako pomnik artystycznej pracy dawnych pokoleń i jako źródło dla dzisiejszych artystów, tylekroć wyczerpane w zupełności przez Jana Matejkę. Zaslugi ś. p. ojca naszego, rzeczywista wysoka wartość zbioru, o którym tylekroć pisali najlepsi znawcy dawnej sztuki polskiej, wreszcie pożytek oddania tego zbioru na własność ogółu — budzą w nas ufność, że skromna przez nas oznaczona suma zebrana zostanie. Pośrednictwa w zbieraniu składek podjęła się *Administracja «Kraju»* i tam też nadsyłać je prosimy. Dołączamy prośbę

do innych pism polskich o łaskawe przedrukowanie tej odezwy.

Ogród pomologiczny d-ra Karola Zawady w Częstochowie, odznaczony pierwszą nagrodą na powszechnej wyst. paryskiej 1900 r., sprzedaje ładne drzewka owocowe w koronach po 30 i 50 k., róże szczepione w 100 odmianach po 20 k. Katalogi na żądanie.

KOCHA w Warszawie, Miodowa 2, można się dobrze i tanio ubrać. (618)

NEKROLOGJA.

† Emil Torosiewicz,

poseł na sejm krajowy i były poseł do austriackiej Rady państwa, zmarł w Galicji, przeżywszy lat 72. Ś. p. Torosiewicz pochodził ze znakomitej rodziny ormiańskiej, która wydała jednego arcybiskupa lwowskiego tego obrządku, a w kronice miasta Lwowa zapisała się chlubnie utworzeniem istniejącego dotąd domu sierot ormiańskich. Jako wybitny przedstawiciel ziemiaństwa galicyjskiego, należał ś. p. Emil Torosiewicz do sejmu krajowego, w którym był postacią typową i odznaczył się gorliwym popieraniem spraw katolicyzmu, a zwłaszcza misyj katolickich we wschodniej części kraju.

Pochowany został na cmentarzu Łyczakowskim we Lwowie. W pogrzebie, który prowadził ks. arcybiskup Issakowicz, wzięło udział grono posłów, namiestnik kraju hr. Piniński, marszałek hr. Stanisław Badeni, prezydenci: Tchórzniński i Korytowski, hr. Kazimierz Badeni i liczny zastęp obywatelstwa. (1)

† Dr. Dominik Rachunkowicz.

19 stycznia r. b. zmarł w Wilnie szlachetny ten człowiek, który wszędzie, gdzie losy go rzuciły, siał do siebie przywiązanie i cześć dla swych zalet wysokich umysłu i serca. Ś. p. Dominik urodził się 4 sierpnia 1834 r. w Witebskiem, pochodził z rodziny ziemiańskiej. Akademię medyko-chirurgiczną w Petersburgu ukończył w r. 1855 z odznaczeniem. Pracował przy szpitalu kijowskim i mohylowskim, następnie ordynował przy szpitalu tyraspolskim, był starszym lekarzem kolejowym w okręgu wojskowym odeskim, potem w 160 abchazkim pułku, pracował w powiatowych urzędach powinności wojskowej w Mikołajewie, Samarze, Kazaniu, Kownie, Mohylowie i Tule. Dłużej przebywał w Tule (przy 6 pułku grenadjerskim). Wyszedł do dymisji w r. 1887. Jako lekarz 61 włodzimierskiego pułku przebył kapitanję turecką 1877—78 r. W Wilnie osiadł ś. p. Dominik przed 11 laty. Dał się tu poznać jako biegły lekarz chorób wewnętrznych i dziecięcych, lubiła go ludność uboga, bliżej go znano duchowieństwo rz. katolickie, a ś. p. biskupa Audziejewicza był lekarzem domowym. Od r. 1894 był członkiem wileńskiego Towarzystwa lekarskiego. Pogrzebany na Rosie, dokąd go odprowadziło grono znajomych, księży i kolegów-lekarzy. (2)

ZMARLI.

† Budyta Tadeusz, nauczyciel języka polskiego w szkole realnej w Sosnowcu, lat 38—18 II tamże. Ciszewski Stanisław, emeryt, l. 65, 21 II. Epsztejn Edward, generalny konsul perski, generalny reprezentant Towarzystwa ubezpiecz. „Jakor“, lat 59 — 20 II w Warsz. Harusewicz Adam, rejent—20 II w Ostrowiu (gub. łomż.). Idźkowski Tadeusz, zakonnik oo. Kamedulów na Bielanach pod Warszawą, l. 85—21 II w Warsz. Juszkiewicz Henryk-Piotr l. 53 — 17 II w Warsz. Kowalski Henryk ks., proboszcz parafji Biskupiec (gub. lubel.), l. 67—tamże. Makólski Walenty, ob. ziemski, l. 74 — 18 II w Warsz. Miączyńska Aniela, l. 62—17 II w Krojezynie. Możdzeński Leon, l. 81—18

II w Kielcach. Radwański Stanisław, b. sędzia b. sądu apelacyjnego, l. 80 — 20 II w Warsz. Sikorski Henryk, ob. m. Warszawy, l. 41—22 II tamże. Skarzyński Rajmund, dziedzic dóbr Łanietta, l. 71 — 19 II tamże. Sommer Jan, l. 63—16 II w Warsz. Stolzman Bolesław, artysta-malarz, l. 58—21 II w Warsz. Wężyk-Rudził Franciszek, ob. ziemski, l. 63 — 22 II w Warsz. Więckowski Konstanty, b. obyw. ziemski, b. sędzia gminny, l. 50—21 II w Warsz.

† Bracki Mikołaj, b. żołnierz b. wojsk polsk., w Krakowie. Fox Maciej ks., kanonik katedralny—w Krakowie. Kolbuszowski Ksawery, ob. ziemski — w Zabuzu w Galicji. Polński Józef, dyrektor biura stenografów Sejmu galicyjskiego—we Lwowie. Sozański Teodozy ks., teolog i matematyk — w Nowym-Sączu.

EKONOMISTA.

PRZEGLĄD.

[Austria wobec układów handlowych. Jak Rosja przygotowuje się do traktatów. Istotna przyczyna nieporozumień celnych z Ameryką. Artykuł „Więdnika Finansów“].

Przykład jest zaraźliwy. Powszechnego oburzenia, wywołanego postępowaniem agrarjuszów pruskich w sprawie traktatów handlowych, pozazdrościli widocznie agrarjusze austriaccy, i oto utworzone przez nich w Wiedniu centralne biuro rolnicze do spraw traktatowych ogłosiło szereg żądań, przeciw którym zabrzmiał ogólny krzyk protestu. Biuro bowiem zażądało nie tylko znacznego podwyższenia cel na wszystkie produkty spożywcze i zupełnego wzbronienia dowozu do Austrii bydła, ale domaga się także obciążenia cłem wielu produktów surowych: skór, lnu, wełny i t. d. Wniosek taki, stający w sprzeczności nie tylko już z interesem spóżywców zboża, mięsa i t. p. produktów, ale bezpośrednio dotykający interesów prawie całego przemysłu austriackiego, który korzysta w znacznym stopniu z dowozu zagranicznych materiałów surowych, musiał się spotkać z oporem silnym. W rzeczy samej, zjazd przedstawicieli czterech największych związków przemysłowych, mianowicie związku przemysłowców austriackich, centralnego związku przemysłowców, dolno-austriackiego związku przemysłowego i austro-węgierskiego związku eksportowego, zwołany w Wiedniu pod przewodnictwem p. von Harpke i przy udziale urzędowych delegatów od austriackich ministerstw handlu i rolnictwa, założył energiczny protest przeciwko roszczeniom agrarjuszów. Czy i o ile protest ten uwzględniony będzie przy wznawianiu traktatów, pokaże przyszłość; teraz zaś wystarcza zaznaczyć, że dla nas stosunki handlowe z Austrią dużo mniej znaczą, niż stosunki z Niemcami, gdyż w r. 1899 np. wartość wymiany

handlowej pomiędzy Rosją a Austrią stanowiła zaledwie 57 milj. rb., wobec 250 milj. rb. wartości obrotu handlowego Rosji i Niemiec.

Jakie stanowisko zajmie Rosja wobec przyszłych traktatów, zaznaczył wyraźnie artykuł-komunikat, zamieszczony w urzędowym organie ministerstwa skarbu «Wiestn. Finansow», p. t.: «Czy Rosja przygotowuje się do traktatów?» Artykuł ten stanowi odpowiedź na znane wystąpienie hr. Bülowa, zawierające obietnicę, że przy wznawianiu układów celnych uwzględnione będą żądania partji agrarnej. Otóż autor artykułu, zdradzającego pióro zarówno wytrawne, jak i kompetentne, tak się wyraża o owym wystąpieniu: «Tylko rząd, zmuszony czemś do przedwczesnych zobowiązań, może odnieść pewną korzyść z obietnic, dawanych na rachunek państw obcych w nadziei, że wszyscy uwierzą w jego prawo do dyktowania innym państwom warunków, z góry zapowiedzianych. Ale rząd rosyjski nawet przypuszczenie nie może, ażeby poważni mężowie stanu, dający takie obietnice, kierowali się myślą, że ich rachunki w przyszłości opłaci Rosja». Gdyby jednak zagranicą rzeczywiście przedsięwzięto jakiegokolwiek kroki, mogące zagrażać zbytowi produktów rosyjskich, trzeba być przygotowanym, iż «na wszelki nacisk Rosja równym naciskiem odpowie». W tym względzie zaś traktaty handlowe mają wielkie znaczenie, «regulują bowiem nie tylko warunki wymiany towarów, ale też stosunki cywilne i społeczne dwóch narodów. Na wypadek więc niewznowienia układu handlowego znoszą się wszystkie ulgi, przyznawane cudzoziemcom; w tym zaś wypadku Rosji nie grożą prawie żadne straty, gdy przeciwnie poddani innych państw, a w pierwszym rzędzie Niemcy, oddawna uprawiający w szerokich rozmiarach przemysł i handel w Rosji, doznaliby bardzo wielkiego uszczerbku».

Ze groźba ta nie jest czerą i że rząd rosyjski nie cofnie się przed represyjami, najlepszym dowodem jest wydanie znanego rozporządzenia o podniesieniu cła na wyroby metalowe północno-amerykańskie. Wywarło ono wrażenie ogromne wszędzie za granicą, a dla Niemiec powinno służyć jako wyraźna oznaka nastroju rosyjskiego rządu w sprawach celnych.

Blizsze zbadanie przyczyn, które wywołały w Ameryce obciążenie cłem dodatkowym cukru rosyjskiego, wykazało, że sprawiły to nalegania rządu niemieckiego. Dotychczas bowiem cukier, dowożony do Ameryki, opłacał cło dwojakie: normalne—o ile pochodził z krajów nie

dających premjów wywozowych, i zwiększone—jeżeli pochodził z Niemiec, Austrii i Francji, gdzie premja istniała. Otóż rząd niemiecki rozpoczął w r. b. agitację przeciwko temu, iż Rosja korzysta z cła normalnego, twierdząc, iż rządowe normowanie produkcji cukrowniczej jest właśnie w Rosji ukrytem premjowaniem wywozu cukru za granicę. Czy minister skarbu Gadge uwierzył w to?—nie wiadomo, postąpił jednak, jak mu nakazywał interes: uległ Niemcom wbrew interesom Rosji przez proste wyrachowanie, że lepiej jest wyrzec się wywozu na sumę 7,3 milj. dolarów do Rosji, niż utracić rynek niemiecki, na który Ameryka dostarcza towarów na sumę 160 milj. dolarów.

Ministerstwo skarbu, w odpowiedzi na rozporządzenie p. Gadge'a, nie ograniczając się podniesieniem cła od niektórych wyrobów amerykańskich, ogłasza obecnie w «Wiestn. Fin.» artykuł, w którym, wyjaśniając istniejący od r. 1895 system normowania rosyjskiej produkcji cukrowniczej, wypowiada uwagę:

„Z powyżej przytoczonego okazuje się, że normowanie produkcji cukru w Rosji ma na celu wyłącznie prawidłowy rozwój tej gałęzi przemysłu i uwzględnienie potrzeb spóżywców, a bynajmniej nie popieranie wywozu cukru za granicę. Natomiast wręcz przeciwnie zdanie, można wypowiedzieć o niezliczonych trustach i syndykatach, które i w Stanach Zjednoczonych i w Ameryce zachodniej opanowują coraz bardziej przemysł. Właśnie o większości tych organizacji można bez zastrzeżeń powiedzieć, iż wywóz uważają tylko za środek utrzymania wysokich cen na rynku wewnętrznym. To też czy nie będzie to niebezpiecznym precedensem ustanawianie cel kompensacyjnych względem cukru rosyjskiego tylko dlatego, że normowanie rządowe rzekomo popiera wywóz?»

W myśl bowiem tej zasady Rosja również może uznać się za zmuszoną do ustanowienia cel kompensacyjnych na surowiec, stal, miedź, węgiel kamienny i t. p. produkty, których wywóz za granicę bywa również w rozmaity sposób popierany i w Ameryce i w Europie zachodniej.

J. G—r.

STOWARZYSZENIA ROLNICZE.

[W rubryce tej chcemy dawać stałe i systematyczne sprawozdania z działalności stowarzyszeń rolniczych oia typów, t. j. «Towarzystw rolniczych» i «Spółek rolniczych». Zwracamy się do sz. zarządów tych towarzystw z prośbą, aby nam do spełnienia tego zadania, przez regularne nadsyłanie swych sprawozdań i materiałów, dopomogli.]

**Płoskirowsko-lątyczowska spółka rol-
na.** Lutowe zebranie spółki zgromadziło 38 członków. Przewodniczący, p. G. Mitkiewicz, zakomunikował odezwy: Tow. rolniczego moskiewskiego, zapytującego o opinie co do sposobu uporządkowania przewozu zboża kolejami, i rosyjskiego Tow. amatorów ogrodnictwa z prośbą o dane co do stanu sadów owocowych w obrębie działalności spółki. Dla opracowania obu tych kwestyj wybrano dwie komisje. Odczyt p. Kisielowa o zaletach „budynków z gliny“ zy-

skal powszechnie uznanie i postanowiono starać się, aby towarzystwa ubezpieczeniowe stosowały względem takich budynków, jako ogniotrwałych, niższą taryfę. Z ciekawością wysłuchano także referatu p. Koczorowskiego „o znaczeniu ugoru i jego uprawie“. Następnie, na wniosek p. Baranieckiego, obecni przystąpili do zapisywania się do udziału w projektowanych doświadczeniach zbiorowych z rozmaitemi odmianami owsa i pszenicy, jak również do zaprojektowanej przez p. Baranieckiego spółki hodowców nasion.

**Towarzystwa rolnicze w Kraju zachod-
nim.** W ośmiu guberniach Kraju zachodniego, a mianowicie w gub.: wileńskiej, kowieńskiej, grodzieńskiej, mińskiej, witebskiej, mohylowskiej, kijowskiej i podolskiej istnieją gubernialne towarzystwa rolnicze. Oprócz tego czynne są następujące towarzystwa rolnicze powiatowe: w gub. wolińskiej — łuckie i rowieńskie, w gub. witebskiej — rzezyckie w kowieńskiej — rosieńskie, w mohylowskiej — mściśławskie, rohaczewskie i czerykowskie. Oprócz tego w obrębie Kraju zachodniego czynne są następujące Spółki rolne (syndykaty): gubernialne — kowieńska, witebska, mińska, kijowska, kamienie-podolska i odeska, oraz powiatowe — hoinelska i płoskirowsko-lątyczowska.

Warszawska spółka mleczarska. Pierwsze zebranie organizacyjne, zwołane przez inicjatora p. Jeżewskiego, nie dało rezultatów realnych. Projekt spółki, odczytany przez p. J. ma na celu zaopatrywanie miasta w dobre mleko sposobem rozwózki, oraz przeróbkę niesprzedanych ilości mleka na śmietanę, masło i sery w specjalnie na to wybudowanej fabryce. Spółka ma mieć cechę firmowo-komandytowa, a potrzebny kapitał, w ilości 60 tys. rb., dać mają kapitałiści, których p. Jeżewski nie wymienił. Dla dalszego opracowania szczegółów i ułożenia projektu ustawy wybrana została komisja z 5 osób, która zdać ma sprawę ze stanu rzeczy przyszłemu zebraniu.

Kieleckie Tow. rolnicze oznajmia, iż podczas ogólnego zebrania w marcu odbędzie się wystawa nasion, i prosi członków o nadsyłanie prób wszelkich zbóż i nasion pastewnych. Ze swej strony zarząd, celem skonstatowania postępu w uprawie jeźmienia, urządzi konkurs premjowany okazów jeźmienia, poddając je analizie porównawczej. Jednocześnie wystawione będą najlepsze odmiany nasion zagranicznych.

Odeska spółka rolna. Sprawozdanie za rok ubiegły wykazuje, iż aktywa spółki wynosiły 345 tys. rb., pasywa zaś 344 tys. rb. Czysty zysk stanowił 1,088 rb. Wybory, dokonane na dorocznym ogólnym zgromadzeniu członków spółki, powołały na prezesa p. A. Wołżina, marszałka szlachty gub. podolskiej, na jego zastępcę p. F. Jurjewicza, na dyrektora-zarządzającego hr. M. Ronikiera, na jego zastępcę p. A. Koszowskiego.

STOSUNKI PRACY.

Robotnicy rolni w Łomżyńskim. Z powodu braku robotników rolnych, sekcja służbowa Tow. roln. łomżyńskiego postanowiła poszukiwać ich przez agentów. Obecnie prezes Tow. p. Woyczyński ogłasza, iż podejmuje się dostarczać robotników z pow. biłgorajskiego i prużańskiego na następujących warunkach: termin roboty od 1 kwietnia na 6 miesięcy; cena 8—10 rb. miesięcznie i 18—20 kop. dziennie ordynarji; kobiety taniej o 1—2 rb.; koszt przewozu w jedną stronę 2 rb.; agentowi i zwrot kosztów sekcji 1 rb. 50 k. Oprócz tego mieszkanie, opał, światło i na każdą partję kobietę do gotowania. Zgłaszać się należy do 4 lutego, składając po 4 rb. 50 k. na robotnika, licząc w to drogę, zwrot kosztów i 1 rb. zadatku.

Udział robotników w zyskach. Podług urzędowych sprawozdań, ogłoszonych w „Labour Gazette“, w W. Brytanji istniało 84 firmy, dopuszczające robotników do

udziału w zyskach przedsiębiorstwa. Firmy te zatrudniały 57 tys. robotników. Cyfrowo udział w zyskach wynosił od 1 do 9 proc. płacy, oprócz tego niektóre firmy wypłacały dodatkowo 10 do 18 proc. Bywały także przykłady, że przy przemianie przedsiębiorstwa na spółki akcyjne, dawny właściciel przekazywał pewną ilość akcji robotnikom, aby ich w ten sposób silniej rozwojem przedsiębiorstwa zainteresować.

Płace robotnicze w Ameryce. Panuje u nas przesadne wyobrażenie o wysokości płacy robotniczej w Ameryce. W Pensylwanii np., skutkiem napływu robotników z Europy, przeważnie z Galicji, robotnik fachowy, — jak podaje „Now. Ref.“ — zarabia nie więcej jak 1—1½ dolara dziennie. Licząc 300 dni roboczych, stanowią to 300—450 dolarów rocznie. Tymczasem skromnie mieszkanie kosztuje 60—90 dolarów, opał 35—50 dol., ubranie tyleż, stół dla kawalera 150—180 dol. i t. d., a do tego dodać należy jeszcze opłaty na kościół, szkoły i t. p.

Ogrodnicy objazdowi. Niektóre stowarzyszenia rolnicze i ogrodnicze wprowadziły u siebie posady ogrodników objazdowych, mających za zadanie służyć radą i pomocą przy zakładaniu nowych sadów i ogrodów, prowadzeniu starych i t. d. Stanowisko to wymaga zawodowca, odpowiednio uzdolnionego i rozumiejącego swe obowiązki. Względnie jednak do tych wymagań, przystosowane być winno i wynagrodzenie. Otóż „Pszczelarz i Ogrodn.“ określa, jako normę, 1,200 rb. rocznej pensji, wypłacanej w gotówce lub po części w naturze. Przytem z pomiędzy dwu form wynagradzania: stałej pensji lub każdorazowego wynagradzania i djet za dokonane usługi, przyznać należy pierwszeństwo pierwszej, gdyż ogrodnik, pobierający djety, nie jest świadom wysokości swoich dochodów, rozkład ich w ciągu roku jest nierównomierny, wezwany dla udzielenia rady jest skrepowany co do czasu, bo każdy dzień pobytu pociąga dla właściciela zwiększenie kosztów.

TYDZIEŃ EKONOMICZNY.

Ogólne.

— Dnia 6 marca rozpoczyna się przy ministerstwie skarbu obrady specjalnej komisji, utworzonej dla przejrzenia i zmiany dziś obowiązujących przepisów o sprzedaży za pośrednictwem Banku włościańskiego spółkom włościańskim ziemi. W komisji wezmą między innymi udział — jak zapowiadają „Nowosti“ — zarządzający filjami Banku włościańskiego w Lublinie i Kijowie.

— W N-rze 16 „Sobr. Uzak.“ ogłoszono zatwierdzoną ustawę **Towarzystwa wzajemnego kredytu** w Płońsku w gub. warszawskiej. Zadaniem Towarzystwa będzie udzielać kredytu osobom, zajmującym się przeważnie handlem, przemysłem i rolnictwem.

Minister skarbu zatwierdził ustawy dwóch nowych **towarzystw kredytowych** w Królestwie Polskim, mianowicie: w Mławie i w Sierpcu w gub. płockiej.

W Wilnie zawiązuje się **Towarzystwo akcyjne** z kapitałem zakładowym 300 tys. rb., podzielonych na 1,200 akcji. Towarzystwo ma na celu budowę domów, odpowiadających ostatnim wymaganiom techniki i higieny, działalność zaś swoją na prawo rozszerzyć i na inne miasta państwa. Jako założyciele wystąpili do ministerstwa skarbu o zatwierdzenie ustawy pp.: E. Bortkiewicz, J. Montwiłł, M. Węslawski, I. Parczewski i F. Zawadzki.

Przemysł i handel.

Piszą do nas: Gubernia suwalska obfituje w jeziora. Pewna grupa tych jezior, t. zw. jeziora Wigierskie, położone w lasach rządowych leśnictwa suwalskiego, znane były z obfitości raków i handel rakami stanowił źródło poważnego dochodu, zarówno dla

skarbu, jak i dla przedsiębiorców, dzierżawiących od skarbu wymienione jeziora. W 1894 r. raki w jeziorach wigierskich, wskutek zarazy, wyginęły doszczętnie. W celu wznowienia hodowli raków w jeziorach, należących do leśnictwa rządowego, miejscowy urząd leśny, w osobie starszego rewizora p. Nieczajewa, sprowadził kosztem kilkuset rubli raki z innych okolic i wpuszcili je do jezior Wigierskich, a mianowicie: do Wigrow 24 tys. raków i do Długiego oraz Wigerki — po 500 raków. Próba ta uwieczniona została pomyślnym skutkiem i w wodach jezior tych znajdowano już w roku zeszłym młode raki.

— Południowo-ruskie **dnieprowskie Towarzystwo metalurgiczne** w Kamienskoje łączy się, jak komunikuje „Torg.-Prom. Gazeta“, z Towarzystwem kopalni węgla i przemysłu metalurgicznego „Almaznoje“. Związek ten, o ile dojdzie do skutku, stworzy jedno z największych przedsiębiorstw metalurgicznych nie tylko w Rosji, ale i w Europie zachodniej.

— Drożyna węgla w Rosji wywołała próbę sprowadzenia węgla kamiennego z Ameryki. P. Szmater, znany na południu przemysłowiec, sprzedał jednej z cukrowni w Kraju południowo-zachodnim pół miliona pudów węgla amerykańskiego po cenie 13 kop. za pud w Odesie. Wraz z cłem, które wynosi 6 kop. od puda, stanowić to będzie 19 kop. za pud. „Torg.-Prom. Gaz.“ komunikuje, iż p. Szmater wynajął już parostatki dla dostawy z otwarciem nawigacji węgla amerykańskiego także do Petersburga.

— **Oczekiwana produkcja cukru** w r. b., wedle danych, dostarczonych przez zarząd akcyzy, wyniesie 54,6 milj. pud. Ponieważ na rynek wewnętrzny miało być wypuszczone tylko 36 milj. pud., przeto 18,6 milj. pudów stanowiłoby nadmiar. Wobec tego minister skarbu nakazał wypuścić na rynek wewnętrzny dodatkowo 50 proc. produkcji po nad zasadnicze 50 tys. pudów z każdej cukrowni, a nadto 9,5 proc. do zapasu netykalnego.

— P. Konstanty Siemicki, inżynier z Warszawy, do spółki z p. Krasnoszczekowem, właścicielem kopalni węglowych nad Donem, zawiązują **Towarzystwo akcyjne** górniczo-przemysłowe **chrustalskie**, tak nazwane od miana kopalni w dobrach chrustalskich. Na własność Towarzystwa przechodzi obszar gruntów w ilości 540 dziesięcin. Kapitał zakładowy 2 milj. rb. Siedziba zarządu ma być w Warszawie.

— Ostatni zjazd górniczy w Warszawie poruszył sprawę potrzeby ulg **paszportowych dla robotników galicyjskich**, celem ułatwienia im wstępu do Królestwa i zachęcenia do pracy w kopalniach Zagłębia dąbrowskiego, gdzie brak robotnika dawał się mocno odczuwać. Tymczasem robotnicy galicyjscy udają się chętnie na Szląsk i nawet do zagłębia donieckiego w Rosji, lecz wciąż omijają Dąbrowę. Pisma przypisują to zjawisko zbyt niskiej skali wynagrodzenia w zagłębiu dąbrowskiem.

Rolnictwo.

— W dniu 10 b. m. otwarty został w Moskwie wszechrosyjski **zjazd pracowników** na polu pomocy agronomicznej rolnictwu miejscowemu.

— Minister rolnictwa pozwolił przekształcić krasnieńskie Towarzystwo pszczelarskie na gubernialne **smoleńskie Towarzystwo pszczelarskie**.

Komunikacje.

— Komisja dla rozpatrzenia projektu inżyniera Balińskiego: budowy kolei obwodowej i sieci miejskich napowietrznych w Petersburgu, odbyła pierwsze posiedzenie. Od Rady miejskiej brat w komisji udział prezydent miasta p. Lelianow. Z odczytanego listu ministra spraw wewnętrznych do ministra skarbu, widać, iż projekt inż. Balińskiego rozpatrywany był już w 1893 r.

w specjalnej komisji pod przewodnictwem prezesa departamentu ekonomii państwowej, gdzie uznano go za zasługujący na uwagę, ale ostateczną decyzję odłożono do czasu wypracowania wszystkich szczegółów budowy i eksploatacji projektowanej kolei. P. Baliński dawał w ciągu 3 godzin szczegółowe objaśnienie swego projektu i powiadomił, iż występuje w imieniu grupy kapitalistów angielskich, którzy gotowi są dać potrzebny fundusz, ale żądają szeregu ulg i prerogatyw. Tak na przykład żądaniem jest zwolnienie od cła wszystkich materiałów, przywożonych dla budowy z zagranicy, nie poddawanie budowy kontroli finansowej, wreszcie wyłączenie dla danej kompanii prawo wyzysku nowych kolei. Ostatni punkt wywołał szczególnie dużo dysput i nie został zatwierdzony na pierwszym posiedzeniu.

— Ministerstwo komunikacji — według doniesienia „Piet. Wied.“ — postanowiło **obniżyć cenę biletów miesięcznych**, sezonowych i rocznych w komunikacji podmiejskiej na rządowych linjach kolei żelaznych.

KRONIKA GIEŁDOWA.

Petersburg, 14 (27) lutego. Na pieniężnych rynkach zagranicznych zaczyna ujawniać się obfitość wolnych kapitałów, które, dzięki trwającemu od lat paru przesileniu, niechętnie i nadzwyczaj ogólnie lokowane są w przedsiębiorstwa finansowo-przemysłowe. Zład — obniżenie dyskonta w Londynie i Berlinie. Giełda petersburska w ciągu dni ostatnich ujawniła usposobienie zwolna wzmacniające się — zwykłe; względnie słaby popyt na walory nattowe. Ostatnie notowania brzmiały: akcje banków: ross. dla handlu zewn. 255—259, handl.-przemysł. 195—200, międzyna. 293—298, dyskont. 404—408, prywatny handl. 264—266; nattowe: bakińskie 598—601, kaspjskie 6800—6830, mantaszewskie 278,5—282, udziały Nobla (nominalnie) 10600 i 10450, akcje 530 i 522; metalurgiczne: aleksandr. 64, briańskie 214, sormowskie 58—59, pułkowskie 74,5, bałtyckie (nominalnie) 1000 i 980. Koleje połudn.-wschodnie—102. Renta—96¼. Pożyczki premjowe: I 333,5—334,5, II 294—295, III 217—218.

Warszawa, 22 lutego. Tendencja niejednolita, obroty nieznaczne. Listy zast. ziemskie 4-proc. 88,2; listy zast. m. Warszawy 5-proc. 99,7; 4½-proc. 91,9—91,75; oblig. m. Warszawy 4½-proc. 90,25. Z akcyj, dla których usposobienie polepsza się, płacono: Rudzki 597,5 i starachowickie 183.

Czeki: na Londyn 94 rb. 85 k. za 10 funt. szt.; na Berlin 46 rb. 30 k. za 100 mar.; na Wiedeń 39 rb. 50 k. za 100 koron; na Paryż 37 rb. 60 k. za 100 franków.

Dyskonto w Petersburgu (Bank państwa i giełda) 5¼—7¼ proc., w Paryżu 3 proc., w Amsterdamie i Brukseli 3½ proc., w Londynie i Wiedniu 4 proc., w Berlinie 4½ proc., w Kopenhadze 6 proc.

Z RYNKÓW TOWAROWYCH.

ZBOŻE I MAKA. Na rynkach zewnętrznych usposobienie mocne przy obrotach ograniczonych. We Francji dobry popyt na pszenicę. Na rynkach rosyjskich, dzięki małym dowozom ziarna, ceny trzymają się również mocno. Płacono:

	Pszenica.	Żyto.	Owies.	Jęczmień.
W Warszawie	90—93	71—74	72—83	—
» Kijowie	87—90	60—62	62—68	63—67
» Odesie	92—98	72—77	67—68	60—70
» Libawie	—	73	70—73	—
» Brodach	85—87	62—64	50—55	72—75

	Pszenica.	Żyto.	Owies.	Jęczmień.
» Gdańsku	84—92	66—70	55—70	64—80

WEŁNA. Warszawa. Usposobienie ospale; płacono pud wełny niemieckiej 8 rb. 75 k. i 9 rb. 75 k. Ciurka—22 ruble pud.

CHMIEL. Z Norymbergi, donoszą o obfitej podaży i obniżaniu dzięki temu cen przez kupców. Chmiel poznański I gat. 88—92 mar., średni 70—80 mar. za 50 kilogr.

CUKIER. Kijów—rafinada 5,60—5,70, mączka cukrowa 4,42—4,47; w Odesie obroty na eksport słabe; obroty natomiast w miejscu ożywione. — mączka cukrowa 4,70; w Petersburgu—rafinada Keniga 5,95—6,00, rafin. dowozowa 5,85—5,90, mączka cukrowa 5,15; w Moskwie usposobienie ospale—rafinada 5,80—5,85, mączka 5,05—5,10. Na rynkach zagranicznych z cukrem rosyjskim—obroty nieznaczne.

MASŁO (kor. «Samopomocny») w Rydze (na wywóz) I gat. 38—40 kop., II gat. 34—36 kop., III gat. 28—32 kop. za funt.

Przy datach starego stylu podawaną jest w nawiasie data nowego stylu. Daty nowego stylu podawane są pojedynczo.

Redaktor i Wydawca

Erazm Piltz.

ENCYKLIKA LEONA XIII

O DEMOKRACJI CHRZEŚCJAŃSKIEJ.

Z dnia na dzień rosną znojne spory o ogólną ekonomiczną kwestję; one to osłabiają w niejednym narodzie jedność umysłów, a zastrzają się w tym stopniu, iż z zupełną słusnością pochłaniają uwagę nawet mężów, umysłowo wysoko stojących. Z początku przyjęły się fałszywe, a daleko rozszerzone poglądy w filozofii, jak i w praktycznym życiu, i one to wywarły wpływ swój na te spory. Zaostrzyły zaś później walkę nowe środki przemysłowej produkcji, ułatwione komunikacje, a i wprowadzenie maszyn wszelkiego rodzaju, służących ku oszczędzeniu pracy i podniesieniu zysku. W końcu, wskutek usiłowań niepokojnych umysłów, rozdmuchał się spór między posiadającymi a niezamożnymi, i doszło już do tego, iż zdaje się, jakoby państwa dzisiejsze, już częściej nawiedzane przez buntownicze ruchy, miały jeszcze być dotknięte ciężkim publicznym nieszczęściem. Myśmy dostrzegli doskonale zaraz po objęciu naszego pontyfikatu grożące ztąd niebezpieczeństwo społeczności świeckiej i uważaliśmy to za nasz obowiązek zwrócić publicznie uwagę katolików na to, jak wielki tkwi błąd w zasadach socjalizmu i jak wielkie ztąd grozi niebezpieczeństwo już nie tylko dla dóbr doczesnych żywota, ale także dla moralności i religii. Do tego to celu zmierzała nasza encyklika z dnia 28 grudnia 1878 roku: *Quod apostolice nuperis*. Lecz ponieważ niebezpieczeństwa te coraz bardziej a bardziej rosły, na wielką szkodę zarówno ludzi prywatnych jak i państwa, przeto jeszcze usilniej zajęliśmy się tą sprawą i w naszej encyklice *Perum novarum* z dn. 15 maja 1891 r. omawialiśmy szczegółowo prawa i obowiązki, przez któreby się wyrównały wzajemnie rozdwojenia obu klas społecznych, tych mianowicie, które pracę rozdają i tych, którzy tej pracy dostarczają; równocześnie wskazywaliśmy na środki odpowiadające przepisom ewangelji, które zdawały się być szczególnie użytecznymi do ochrony sprawiedliwości i religii, jak i do uciszenia wszelkiego sporu między obu stanami w państwie.

Nasze zaufanie nie było z pomocą Bożą bez owoców; nawet akatoli-

cy przyznawali, tknięci siłą prawdy, iż Kościół otacza swą opieką wszystkie stany, a w szczególności biednych. Bardzo zaś bogate owoce wydały nauki nasze u katolików, gdyż nie tylko wzięli oni ztąd podniętą i siły do prowadzenia wytrwałego zbożnych przedsięwzięć, lecz nadto zaczerpnęli także pożądanego światła, z pomocą którego mogli oni odnośne dążenia uprawiać tem pewniej i tem skuteczniej. A co za tem poszło — różnice zdań między nimi częścią się zniosły, w części zaś ulagodzonymi zostały. W zakresie zaś praktycznej działalności osiągnęło się tyle, iż z żelazną wytrwałością wprowadzono wiele urządzeń albo nowych, albo lepiej zorganizowanych niż dawne, a to w celu polepszenia doli niezamożnych tam zwłaszcza, gdzie ci najwięcej byli upośledzeni. Takimi są tak zwane sekretarjaty ludowe w celu niesienia pomocy, wiejskie kasy zaliczkowe, towarzystwa wzajemnej pomocy, towarzystwa asekuracyjne od wypadków przy pracy, stowarzyszenia robotnicze i inne tym podobne stowarzyszenia i instytucje.

Tak to za wskazówką naczelną Kościoła przyszło wśród katolików do pewnej wspólności w działaniu i do kompleksu urządzeń dla ochrony ludu, który tak często niemniej ma do zniesienia ze strony zasadzek i niebezpieczeństw, jak od biedy i znoju. Z początku nie było zwyczaju ten sposób dobroczynnego działania dla ludu odszczególniać jakąś osobną nazwą.

Słusznie zarzuconą została nazwa, wprowadzona przez niektórych: «chrześcijańskiego socjalizmu», zarówno jak i wyrazy pochodne tej nazwy. Daleko już słuszniej podoba się innym określenie «chrześcijańskiej akcji ludowej». Znowu gdzieindziej zwa się pracujący na tem polu «chrześcijańsko-socjalnymi», gdzieindziej znów mówi się o «chrześcijańskiej demokracji i chrześcijańskich demokratach», jako zwolennikach tejże w przeciwieństwie do socjalnej demokracji.

Z tych dwu nazw ma u wielu ludzi dobrej woli złe zabarwienie, jeśli już nie ta pierwsza: «chrześcijańsko-socjalna», to w każdym razie ta ostatnia: chrześcijańskiej demokracji.

Mniemają oni bowiem, iż coś w tem tkwi dwuznacznego i niebezpiecznego. I nie tę jedną tylko troskę wiążą oni z tą nazwą; mogłoby to wedle nich oznaczać ukrytą dążność do poparcia republikańskich form rządu, jakoby wrzekomo ta miała być przeniesioną nad wszystkie inne formy rządu; ztąd mogłyby powstać pozory, jakoby z pominięciem innych stanów siła i wpływ chrześcijańskiej religii ograniczała się tylko do dobrobytu mas ludu; w końcu mogłoby być pod tym płaszczykiem ukryty zamiar, aby ukrócić każdą władzę legalną, tak w państwie jak i w Kościele.

Ponieważ w tej sprawie już dużo, za dużo, a nieraz i za ostro tu i owdzie waleczono, przeto domaga się poczucie naszego obowiązku, byśmy temu sporowi kres położyli przez jasne określenie, jak właściwie katolicy w tej mierze usposobionymi być winni; nadto zamierzamy także udzielić niektórych przepisów, ażeby skuteczność ich tem ogólniejszą, a dla świeckiej społeczności tem zbawienniejszą być mogła.

To, czego chce socjalna-demokracja, a czego chrześcijańska demokracja chcieć musi, nie może być wcale wątpliwem; pierwsza bowiem, bez względu na to, czy liczy ona więcej czy mniej swoich nieumiarkowanych zwolenników, idzie popychana przez wielu aż tak daleko, iż nie nie przyjmuje, co tylko ponad człowiekiem istnieje, o jego jedynie doczesne i zewnętrzne dobra dba i te zamierza, a w ich osiągnięciu i używaniu pokłada całe zbawienie człowieka.

Dlatego chce ona zaprowadzić w państwie panowanie ludu, chce znieść różnice stanu, zrównać wszystkich obywateli, a także wprowadzić równość dóbr. Ztąd musi być zniesione prawo własności, a to, co jednostki posiadają majątku, nie wyjmując nawet narzędzi, winno być uważane jako wspólne dobro. Natomiast chrześcijańska demokracja, właśnie dlatego, iż się chrześcijańska zowie, musi spoczywać na podstawach przez Boską wiarę ustanowionych, jako na jej fundamencie, a warstwom najniższym w ten sposób służyć, by one udoskonalały dusze stworzone dla wieczności. Przeto nie świętszego być nie może nad sprawiedliwość: winna ona prawo wła-

sności uważać za nietykalne, szanować różnicę stanów, co zresztą właściwym jest dobrze zorganizowanemu państwu: ma ona chcieć wreszcie tej formy i takiego urządzenia wspólnego ludzkiego pozycia, jakiej użyczył jej Bóg, jako Twórca tegoż. Jasnym jest przeto, iż niema żadnej wspólności pomiędzy socjalną demokracją, a chrześcijańską demokracją: różnią się one między sobą równie bardzo, jak przynależność do socjalizmu różni się od wyznania chrystjanizmu.

Niesłusznym byłoby rozszerzać pojęcia «demokracji socjalnej» na stosunki polityczne. Jakkowiek bowiem «demokracja», według znaczenia wyrazu i sposobu używania go przez filozofów, oznacza zwierzchnictwo ludu, to jednakże wyraz ten w danym wypadku powinien oznaczać, nie nasuwając żadnego innego pojęcia politycznego, jedynie dobroczynną akcję chrześcijańską dla ludu. Ponieważ przykazania natury i Ewangelji w swej wartości prawnej stoja przed przypadkowością urządzeń ludzkich, przeto nie mogą zależeć od tej lub owej formy rządu, lecz muszą się z każdą zgodzić, o ile ta nie stoi w sprzeczności z obyczajnością i sprawiedliwością. Przykazania te stoja więc po za obrebrami dążeń stronnicych i zmiennych zdarzeń, tak iż w każdym ustroju obywatele mogą i powinni spełniać te same przykazania, które wzywają ich, by Boga miłowali nadewszystko i bliźniego jak siebie samego. Tak zawsze postępował Kościół, tak postępowali papieże, wchodząc w związki z państwami, niezależnie od ich formy rządu. W tem położeniu rzeczy, sposób myślenia i działalność katolików, skierowana ku dobru proletarjuszów, nie powinna nigdy i nigdzie zżadać do tego, by jedna forma rządu przekładać nad inną lub jedną zamiast drugiej wprowadzać.

Dalekim również winien być od demokracji chrześcijańskiej ten drugi zarzut, jakoby skierowana ona była w tem znaczeniu ku korzyści klas niższych, by krzywdzić miały klasy wyższe, których użyteczność ku utrzymaniu i doskonałości państwa niemniej jest wielka. Zapobiega temu wspomniane przykazanie miłości chrześcijańskiej. Rozciąga się ono na wszystkich ludzi, bez różnicy stanu, jako na członków jednej i tej samej rodziny, stworzonych przez Tego Samego Najdobrośliwszego Stwórcę, przez Tego Samego Zbawiciela odkupionych i powołanych do tego samego dziedzictwa, w myśl nauki Apostoła: «Jedno ciało i jeden duch, tak i wy powołani jesteście do jednej nadziei waszego powołania. Jeden Pan, jedna wiara, jeden chrzest, jeden Bóg i Ojciec wszystkich—który jest nad wszyst-

kimi, przez wszystko i w nas wszystkich». (Eph. 4, 4 do 6). Dlatego, skutkiem naturalnego związku niższego ludu z innymi stanami, związku, tem więcej zacieśnionego braterstwem chrześcijańskim, wszelkie staranie o poparcie ludu silnie oddziaływa na te inne stany, tem bardziej, że dla skutecznego wykonania zadania muszą i one być do tego wciągnięte, jak to poniżej wyłuszczyliśmy.

Dalekim również niech będzie przypuszczenie, iżby pod nazwą «demokracji chrześcijańskiej» ukrywać się miał zamiar zachwiania wszelkiego posłuszeństwa i nieuszanowania dla uprawnionych przełożonych. Szanować tych, którzy na rozmaitych szczeblach w państwie ustawieni są jako przełożeni i stosować się do sprawiedliwych ich zarządzeń jest również naturalnem i chrześcijańskim przykazaniem. By to godnem było człowieka i chrześcijanina, musi być z serca i z poczucia obowiązku, mianowicie «ze względu na sumienie», jak upomina Apostoł, gdy mówi: «Niechaj każdy ulega władzy zwierzchniej» (Rzym, 13, 1). A zupełnie już sprzeciwia się chrześcijaństwu—nie ulegać i nie słuchać tych, którzy w Kościele władzę dzierżą i są przełożonymi: a więc najpierw biskupom, których—z zastrzeżeniem powagi Papieża—nad wszystkimi «Duch święty postawił, by rządili Kościołem Bożym, który On krwią Swoją zdobył» (Dz. Ap. 20, 28). Kto inaczej myśli lub działa, zapomina o bardzo ważnym przepisie apostoelskim: «Bądźcie posłusznymi waszym przełożonym i ulegajcie im, bo oni czuwają nad waszemi duszami, jako tacy, którzy zdać mają rachunek» (Żyd. 13, 17). Bardzo ważna jest rzecz, ażeby wszyscy wierni głęboko wyryli sobie w swej duszy te słowa Pisma Świętego i starali się stosować je we wszystkich okolicznościach życia, a sługi Boże niechaj je pilnie rozważają i nie omieszkają zachęcać do nich nie tylko upomnieniami, lecz i własnym przykładem.

Spodziewamy się, że przez wyświetlenie tych punktów, usunięta zostanie wszelka niezgoda i nieporozumienia co do nazwy «demokracja chrześcijańska» i zniknie podejrzenie, jakoby w rzeczy, która nazwa ta oznacza, tkwić miało niebezpieczeństwo. Mamy prawo tego się spodziewać, bo, po usunięciu tych zapatrywań na sens i znaczenie demokracji chrześcijańskiej, które prowadzą do przesady lub błędu, nikt chyba nie będzie ganił dążeń, która, zgodnie z prawem naturalnem i z prawem Boskiem, zmierza ku temu jedynie celowi, ażeby ci, którzy żyją z pracy ręk i ze swego zawodu, znaleźli się w zno-

śniejszym położeniu i stopniowo tyle zarabiali, by sami o siebie troszczyć się mogli w domu i w życiu publicznem, swobodnie pełnić mogli obowiązki cnoty i religji, by się czuli nie zwierzętami lecz ludźmi, nie poganami lecz chrześcijanami, by w ten sposób łatwiej i usilniej zmierzali do «jedynie potrzebnego», do ostatecznego celu, dla któregośmy na świat przyszli. Do tego celu zmierzać powinna działalność ludzi, przychylnie usposobionych dla ludu chrześcijańskiego, któremu w tym kierunku nieść należy pomoc, by go ustrzedz od zarazy socjalizmu.

Z umysłu nadmieniliśmy o obowiązkach cnoty i religji, gdyż, według pewnej opinji, która przenika i do ludu, tak zwana «kwestja socjalna» ma być tylko kwestją «ekonomiczną», gdy przeciwnie prawda jest, że jest ona w pierwszym rzędzie obyczajową i religijną i dlatego właśnie musi być rozwiązana przede wszystkim według prawa obyczajowego i przewodnich zasad religji. Można podwoić płacę robotnika, skrócić czas pracy, taniej urządzić życie robotnika, jeżeli jednak robotnik słuchać będzie, jak nieraz czyni, tych teoryj i naśladować te przykłady, które prowadzą do zatracenia bojaźni Bożej i zepsucia obyczajów—zginie jego praca i jego imię. Doświadczenie wykazuje, że i ci robotnicy, którzy mają krótszy czas pracy i lepsze wynagrodzenie, ale żyją w nieobyczajności i niereligijności, najczęściej znajdują się w nędzy. Odbiercie ludowi usposobienie, wypływające z nauki chrześcijańskiej, odbiercie mu staranność, skromność, oszczędność, cierpliwość i inne zalety — a wszelkie usiłowania, zmierzające do szczęścia, będą daremne.

Oto jest przyczyna, dlaczego my, katolicy, nigdy nie wzywaliśmy do zakładania stowarzyszeń celem polepszenia położenia ludu i do wprowadzania dotyczących urządzeń, nie upominając równocześnie, aby wszystko to działo się pod kierunkiem i z udziałem religji. Te starania katolików o proletarjuszów tem więcej zasługują na uznanie i pochwałę, że rozwijają się na tym samym gruncie, na którym w zastosowaniu do wymogów czasu, czynna miłość pod ożywiającem tchnieniem Kościoła zawsze najskuteczniej działała.

To uzupełniające sprawiedliwość przykazanie wzajemnej miłości nakazuje nam, ażebyśmy nie tylko każdemu przyznali, co komu należy, i nikomu nie przeszkadzali w wykonywaniu przysługującego mu prawa, lecz także, byśmy wzajemnie sobie świadczyli usługi «nie słowami, językiem, lecz czynem i prawdą» (I Jan 3, 18), pamiętając o pełnych miłości słowach Chrystusa: «Przy-

kazanie nowe daje Wam: Abyście się społecznie miłowali i jakom Was miłowali, abyście się i Wy pospoli miłowali. Potem poznają wszyscy, żeście uczniami moimi, jeśli miłość mieć będziecie jeden ku drugiemu». (Jan 13, 34—35). Jakkolwiek ta gotowość do usług w pierwszym rzędzie dotyczy troski o wieczne dobro dusz, to przecież nie trzeba żadną miarą zaniedbywać i tego, co należy do podtrzymania życia. Należy baczyć dobrze, że Chrystus, na zapytanie uczniów Jana-Chrzyciela: «Tyś jest, który masz przyjść, czyli inszego czekamy?» — podstawę swego posłannictwa wśród ludu czerpie z miłości bliźniego i cytuje ustęp z Izajasza: «Ślepi widzą, chromi chodzą, trędowaci bywają oczyszczeni, zmarli zmartwychwstają, ubogim Ewangelje opowiadają». Mówiąc o sędzie ostatecznym i o wymiarze kar i nagród, oznajmia, że kiedyś szczególniejszą zwróci na to uwagę, ile miłości ludzie wzajemnie sobie okazali.

W tej mowie Chrystusa szczególniejsze należy podnieść, że z pominięciem duchowych czynów miłosierdzia wspomina tylko o zewnętrznych usługach i wskazuje na to, co się sprawdziło: «Albowiem laknałem, a daliście mi jeść; pragnałem, a napełniliście mnie; byłem gościem, a przyjęliście mnie; chorym, a nawiedziliście mnie». (Mat. XXV. 35, 36).

Chrystus dołączył, jak powszechnie wiadomo, wybitne przykłady do nauk o miłości, która w obu kierunkach winna być wykonywana, zarówno uwzględniając dobro duszy jak i ciała. Jako ilustracja naszego przedmiotu, brzmi tu bardzo wdzięcznie przypomnienie słowa, wychodzącego z ojcowskiego serca («zal mi tego ludu»), zarówno jak gotowość, by przychodzić z pomocą choćby z użyciem cudu. O tem to miłosierdziu brzmi pochwalne słowo: «który przeszedł, czyniąc dobrze i uzdrawiając wszystkie opętane przez djabła» (Dz. Ap. 10, 38). Prawo to miłości, które Chrystus nadał, wypełniali najpierw sumieniem i gorliwie apostołowie, a po nich ludzie nawróceni na wiarę Chrystusową utworzyli mnóstwo przeróżnych instytucyj dla usunięcia rozmaitych rodzajów nędzy ludzkiej.

Instytucje owe, dzięki trwałemu wzrostowi, stanowią właściwą wspólną ozdobę Chrystjanizmu zarówno jak i cywilizacji, z niego wyległej, tak że ludzie o zdrowym rozsądku nie znajdują dla nich dość słów podziwu, zwłaszcza wobec przyrodzonej skłonności każdego dbać przedewszystkiem o własną korzyść, a dobro bliźnich kłaść na drugim planie.

Z szeregu owych zbawiennych

dział nie można usuwać świadczenia jałmużny, do czego to odnoszą się słowa Chrystusa: «Wszakże, co zbywa, dajcie jałmużną» (Luk. 11, 41).

Otóż przeciw temu występują socjaliści i pragną ją usunąć, jako rzecz przeciwną przyrodzonej ludzkiej godności. Jeżeli wszelako jałmużna świadczona bywa podług przepisów Ewangelji i zgodnie ze zwyczajem chrześcijańskim, nie podsyca ona ani dumy ofiarodawców, ani też zawstydza tych, którzy ją przyjmują. Przeciwnie—nie tylko nie poniża ona godności człowieka, ale raczej zacieśnia węzły towarzyskiego pożycia, bardziej zobowiązując ludzi wzajemnie względem siebie. Nikt z ludzi bowiem nie jest tak bogatym, aby mógł sam sobie wystarczyć, ani nikt tak potrzebującym, aby nie był w stanie nikomu w niczem nie być użytecznym; jest rzeczą wrodzoną ludziom, że jedni drugich z zupełną ufnością o pomoc proszą i takową chętnie sobie wzajemnie świadczą. Tak tedy sprawiedliwość wiąże się z miłością podług słusznego i łagodnego prawa Chrystusa; cudownie spajają one budowę społeczności ludzkiej i troskliwie kierują poszczególnemi jej ogniwami ku dobru jednostek i ogólnemu.

To zaś, iż pracującym warstwom dopomoże się nie tylko chwilowem wsparciem, lecz wprowadzaniem trwałych instytucyj, trzeba będzie również zapisać na pochwałę miłości bliźniego, gdyż w ten sposób będzie ona skuteczniej i trwalej nieść pomoc tym wszystkim, którzy tego potrzebują. Chwałobniejszym jest dążenie do kształcenia w rzemieślnikach i robotnikach zmysłu oszczędności i zapobiegliwości w tym celu, by w ciągu swego życia przynajmniej częściowo o siebie samych się troszczyli. Taki stan rzeczy nie tylko polepsza stosunki bogatych do proletarjuszy, ale uszlachetnia także tych ostatnich, bo zachęca ich do wysiłków i zdobycia lepszego bytu, trzyma ich zdala od niebezpieczeństw, strzeże przed nieumiarkowaniem i do pielegnowania cnót nakłania. Skoro więc podobne urządzenie jest tak bardzo pożytecznem i zarazem na czasie, zasługuje bezwątpienia na gorliwe i roztropne poparcie ze strony wszystkich ludzi dobrej woli, ożywionych miłością bliźniego.

Usiłowania katolików ku wspieraniu i podnoszeniu ludności klas najniższych zgadzają się niewątpliwie najzupełniej z duchem Kościoła i odpowiadają jaknajlepiej jego nieustannym przykładom. Czy jednak odnośne środki i przedsięwzięcia noszą nazwę «ludowej akcji chrześcijańskiej», czy «chrześcijańskiej demokracji», na tem zależy bardzo mało, byleby tylko nauki, przez Nas udzie-

lane, były z należytem posłuszeństwem i dokładnie wykonywane. Bardzo wiele jednak zależy na tem, aby w tak ważnej sprawie usposobienie, wola i sposób działania katolików były zupełnie zgodne. A niemniej ważną rzeczą jest, aby zakres działania pomnożeniem współpracowników i środków pomocniczych podnieść i rozszerzyć. Zwłaszcza zaś należy się odwołać do zycziwego współdziałania tych, którym stan, majątek, wykształcenie ducha i serca, ucząją wśród społeczności świeckiej pewnej powagi i znaczenia. Jeżeli brakuje tego współdziałania, to trudno, by doszło do skutku coś znaczniejszego celem osiągnięcia poszukiwanych korzyści dla losu ludu. Przeciwnie, tem pewniejsza i krótsza droga do tego celu doprowadzi, im intensywniej współdziałać będą wybitniejsi obywatele. Musimy im jednak podać do rozwagi tę okoliczność, że nie jest to dla nich rzeczą dowolną, o los warstw najniższych troszczyć się lub nie, lecz że są oni do tego wprost obowiązani. Nikt bowiem nie żyje w państwie wyłącznie dla swej własnej korzyści, lecz także dla publicznej, tak, by w tem, w czemby jedni nie byli w stanie przyczynić się dla dobra powszechnego, drudzy, będący w stanie, tem obficiej się przyczyniali. Wielkość tego obowiązku wskazuje właśnie większa miara otrzymanych dóbr, co musi pociągnąć za sobą surowszy rachunek wobec Boga, dawcy tychże. A zniewala do niego także rozszerzanie się na wszystkie strony złego, które, jeżeli mu się dość wcześnie nie zaradzi, raz narazie wybuchnie na zgubę wszystkich stanów, tak iż ten, kto zaniedbuje sprawy ubogiego ludu, działa nieprzezornie przeciw sobie samemu i państwu.

Chociaż akcja socjalna w duchu chrześcijańskim się rozwinie i wzrośnie, to dlatego nie powinny inne, pobożnością i pieczołowitością przodków oddawna ugruntowane i kwitnące instytucje, cofnąć się wstecz i przez nowsze urządzenia niejako być pochłonięte. Gdyż tak te, jak tamte, wyszedłszy z tego samego popędu pobożności i miłości, i w rzeczy samej wcale się sobie nawzajem nieprzeciwiające, mogą bardzo wygodnie tak współdziałać, aby tem skuteczniej wspólnym wysiłkiem móżdź stawić czoło niebezpieczeństwom i zaspokoić potrzeby, które z każdym dniem wzrastają, gdyż sprawa wymaga nagląco odważnych umysłów i połączonych sił; zbyt obfity zasiew nędzy przedstawia się naszym oczom i straszne grozi niebezpieczeństwo zgubnych zamieszek, przedewszystkiem ze strony wzmagającego się wpływu socjalistów. Chytrze wślizgują się oni do społeczeń-

stwa; w cieniu tajemnych zgromadzeń i w jasny dzień podburzają tłumy słowem i pismem; odrzuciwszy karność kościelna, nie chcą nie wiedzieć o obowiązkach, zawsze tylko nacisk kładą na swoje prawa, i obrabiają coraz liczniejsze rzesze kłnących, którzy w swym ucisku przystępnymi są omamieniu i łatwiej dają się pociągnąć do błędu. Rozchodzi się tutaj tak dobrze o państwo, jak i o religję; obojga ich utrzymanie i ochrona musi leżeć na sercu wszystkich ludzi dobrej woli.

Celem doprowadzenia do tej pożądanej jedności, powinni się wszyscy powstrzymać od narzucania kwestyj spornych, które tylko drażnią i rozdwajają umysły. Dlatego niechaj w czasopiśmie i na zgromadzeniach ludu niektóre zanadto subtelne i małego znaczenia praktycznego kwestje pozostaną raczej nieporuszone, gdy nie są łatwe do rozwiązania i do zrozumienia swego wymagają większej inteligencji i niezwykłego wykształcenia. Jest to przecież rzeczą ludzką, w wielu razach żywić wątpliwości i mieć różne zapatrywania; przystoi jednak, by ci, którzy szczerze dążą do prawdy, wobec jakiejś jeszcze nierozstrzygniętej sprawy zachowali równowagę umysłu, skromność i wzajemny szacunek, aby rozdzielenie opinii nie doprowadziło do rozdzielenia umysłów. Jakikolwiekby jednak stanowisko obralby ktoś w sprawach, dopuszczających wątpliwość, to w każdym razie musi być zawsze gotów orzeczeniu Stolicy Apostolskiej najsumienniejszym być posłusznym.

Akcja katolicka wszelkiego rodzaju odniesie tem większy skutek, jeżeli wszystkie katolickie stowarzyszenia, bez ujmy dla swej samoistności, będą czynne pod jednym i tem samym naczelnym kierownictwem. Jaką rolę chcielibyśmy widzieć spełniana przez stowarzyszenia we Włoszech, o tem niechaj pouczą tak często przez nas uznawane uchwały katolickich kongresów i stowarzyszeń, którym zarówno nasz poprzednik, jak i my sami, postawiliśmy za zadanie wspólną akcją katolików utrzymywać w należytych toku pod przewodnictwem biskupów. To samo powinno mieć miejsce u innych narodów wszędzie tam, gdzie istnieje jakieś tego rodzaju stowarzyszenie główne, któremu zadanie takie słusznie może być powierzono.

Teraz też jasno okazuje się, jakie zadanie ciąży na sługach Kościoła i jak przez nauczanie, opiekę i dzieła miłosierdzia różnorodnie działać mogą oni w całej tej dziedzinie, która z interesami Kościoła i ludu chrześcijańskiego ściśle się łączy. Ze wobec dzisiejszych stosunków rzeczą pożądaną iść w lud i pracować nad jego zbawieniem, to nieraz

w przemowach naszych do kleru dobitnie zaznaczaliśmy. Tak samo w pismach do biskupów i innych członków duchownego stanu, także w ostatnich latach (do jeneralnego ministra Braci Mniejszych dnia 25 listopada 1898 roku), miłosną tę troskę o lud chwaliłiśmy, oświadczając, że bardzo ona przystoi duchowieństwu tak świeckiemu, jak i zakonnemu. Jednak, pełniąc to zadanie, musimy postępować bardzo ostrożnie i roztropnie, na wzór Świętych Pańskich.

Ubogi ów i pokorny Franciszek, ów ojciec nieszczęśliwych Wincenty i Paulo i tylu innych w każdej dobie dziejów Kościoła w ten sposób zwykli byli urządzać nieustanną pracę dla ludu, że nie więcej, niż trzeba było, występowali nazewnątrz, i nie zapominając o sobie, z jednokową dbałością pracowali nad udoskonaleniem własnej duszy.

Podnosimy z większym naciskiem jeden szczegół, którego uwzględnienie przysporzy znamienicie zasług nietylko sługom religji, lecz wogóle wszystkim, krzątającym się około sprawy ludu. Mianowicie jedni i drudzy niechaj następujących trzymają się prawideł w napomnieniach braterskich: należy strzedz się zawsze i wszędzie rozruchów i wichrzycieli; uszanować święcie każde prawo cudze; przełożonym powinna oddawać cześć, obowiązkową zaś pracę chętnie wykonywać; nie mieć wstrętu do pielegnowania życia rodzinnego, zbawiennego pod wielu względami; szczególnie zaś mieć w poszanowaniu religję i w niej szukać pewnej pociechy w goryczach życia. Aby to wszystko skutecznie, dobrze będzie stawiać przed oczyma wzniósłszy przykład św. Rodziny z Nazaretu i uciekać się pod jej opiekę, albo wskazywać na wzór tych, którzy właśnie wskutek skąpych warunków życia, dźwignęli się na szczyt cnoty, wreszcie, ożywiać nadzieję wiekuistej zapłaty w lepszym życiu.

Nakoniec z całą powagą znowu powtarzamy, że i jednostki i stowarzyszenia winny mieć na pamięci uległość względem władzy biskupów we wszystkim, cokolwiek w tej sprawie podejmą. Niechaj nikogo nie złudzi pewien gwałtowny popęd do działania na polu miłosierdzia; jeżeli bowiem wiedzie do naruszenia należytej uległości, to zapęd taki nie jest ani szczerzy, ani pożyteczny, ani Bogu miły. Bóg chętnie widzi tych, którzy z wyrzeczeniem się własnego zdania słuchają przełożonych Kościoła, jak Jego Samego: takich rad wspierać i pomagać im zwykł, by dzieło rozpoczęte doprowadzili do zamierzonego końca. Do tego wszystkiego niech dodane będą przykłady stosowne cnót, osobliwie takie, które przedstawiają chrześcijanina jako wroga lenistwa

i uciech doczesnych, z tego, co zbywa, hojnie ofiarnego na cudze potrzeby, męża stałego i niezłomnego w nieszczęściu. Takie wzory wielką mają moc do kształcenia w ludzi zbawiennych zasad, a siła ta zwiększa się, jeżeli owa aureola cnót okazuje się na wybitniejszych członkach społeczeństwa.

Napominamy was, czcigodni bracia, abyście, stosownie do tego, jak wam to wasza roztropność, zapal wasz to poda, zwracali odpowiednią uwagę na wszystkie te wskazówki według potrzeb osobistych lub miejscowych się zastanawiali nad tem podczas waszych zwykłych zebrań.

Przedewszystkiem jednak na to zwróćcie waszą uwagę i użycie waszego wpływu, i już to miarkujecie, już też obraniajcie, już też się sprzeciwiajcie, by pod snadnym pozorem szerzenia dobra nie słabła u katolików karność kościelna i nie burzył się porządek, który Chrystus w kościele swoim ustanowił. Jeżeli działalność wszystkich we właściwy sposób i zgodnie rozwijać się będzie, to tem jaśniej wykaże się, że spokój, ład i prawdziwy dobrobyt kwitną wśród ludów pod opieką i osłoną Kościoła, gdyż najświętszym jego urzędem jest przypominać każdemu wedle zasad chrześcijańskich jego obowiązki, łączyć bogatych i ubogich w braterskiej miłości, a umysły wśród nowych stosunków ludzkiego życia podnosić i krzepić.

Nasze rozporządzenia i zyczenia niech potwierdzi następujące, miłością apostolską przejęte wezwanie św. Pawła do Rzymian: «Proszę was... przemieńcie się w nowość umysłu waszego... kto użycza— w prostocie, kto przełożony jest— w pieczołowaniu, kto czyni miłosierdzie—z wesołością. Miłość—bez obłudności. Brzydząc się złem, przystawajac ku dobremu. Miłością braterstwa jedni drugich miłując. Uczciwością jeden drugiego uprzedzając; w pilności nie leniwi... nadzieją się weselący, w utrapieniu cierpliwi, w modlitwie ustawiczni, potrzebom świętych udzielający, w gościnności się kochający... Weselcie się z weselącymi, płaczcie z płaczącymi. Toż jeden o drugim rozumiejąc... Żadnemu złem za złe nie oddawając. Przemyślując to, coby było dobrego, nietylko przed Bogiem, ale też i przed wszystkimi ludźmi». (Rzym. 12, 1—17).

Zapowiedzią tych dóbr niech będzie błogosławieństwo apostolskie, które wam, czcigodni bracia, waszemu duchowieństwu i ludowi najmiłościwiej w Panu udzielamy.

Dan w Rzymie u św. Piotra dnia 18 stycznia 1901, dwudziestego trzeciego roku naszego pontyfikatu.

Leon XIII, Papież.



FR. STUCK: PORTRET WŁASNY I ŻONY.

WSPOMNIENIE Z BALU MALARZY W. MONACHJUM.

WŁ. DOLIŃSKI

KIJÓW.

Kijów, ul. Fundulejska, dom Bergonje.

WYŁĄCZNA REPREZENTACJA FABRYK:

Ruston, Proctor & Co. młocarnie parowe i lokomobile.
 Rud. Sack, Plagwitz, siewniki rzędowe, plugi jedno- i wieloski-
 bowe najnowszej konstrukcji.
 Mac-Cormick, Chicago, kosiarki żniwiarki i wiązalki.
 Clayton & Shuttleworth, Wiedeń, młocarnie konne, kieraty i
 wialnie.
 Hoffer & Schrantz, Wiedeń, młocarnie konne i kieraty.
 Gaar-Scott & Co, najnowsze młocarnie do konicyzny „Indjana“,
 dające czyste ziarno.
 M. Wolski w Lublinie, młocarnie i kieraty. (765)

MAGAZYN ŻYRARDOWSKI W KIJOWIE.

Poleca w wielkim wyborze:

Bieliznę stołową, adamaszkową i kolorową.
 Płótna białe, kolorowe i prześcieradła.
 Chustki do nosa płócienne, batystowe i jedwabne.
 Pończochy damskie i dziecięce.
 Koszulki, kamizelki i halki wełniane.
 Kofdry flanelowe, pluszowe i atlasowe wataowane.
 Bieliznę damską i meżką.
 Flanelę zagraniczną oraz franki, chodniki i dywany w rozma-
 itych rozmiarach. (755)

Męzkie klasyczne Progimnazjum z prawami Rządowych oraz Realna Szkoła z Pensjonatem

G. WALKIERA

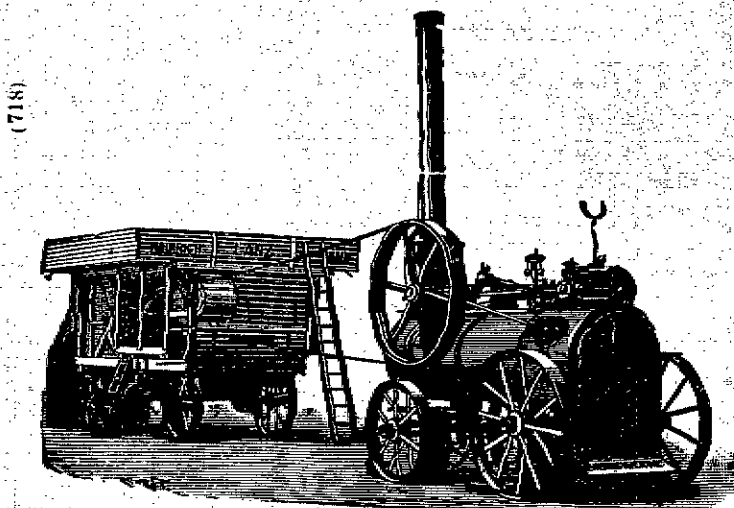
w Kijowie, Timofiejewska № 12.

W bieżącym szkolnym roku, z zezwolenia JE. Ministra Oświaty, otwarto V i VI klasę. Przy progimnazjum trzy przygotowawcze klasy; do pierwszej przyjmuje się bez początkowego przygotowania. Uczniowie rzym.-katol. wyznania mają swego katechetę. Nowy obszerny lokal, urządzone według wymagań szkolnej higieny. Zapisz nowoprzybywających w każdej chwili. (748)

Upraszamy szan. czytelników, aby zamawiając lub kupując przedmioty reklamowane w „Kraju“, lub wogóle korzystając z działu ogłoszeniowego, raczyli powoływać się na „Kraj“, jako na źródło, z którego informacje swoje zaczerpnęli. Takie powoływanie się wpływa bowiem na rozszerzenie ogłoszeń „Kraju“.

HENRYK LANZ w Manheim

◆ Specjalność: PAROWE MŁOCARNIE I LOKOMOBILE. ◆



Skład główny i Kantor dla Kraju połud.-zach. w Winnicy p. F. HENRYK LANZ, Winnica.

Sprzedano;	w 1897 r.	1898 r.	1899 r.
Młocarni	443	611	807 sztuk.
Lokomobil	845	1,263	1,449 „

Młocarnie ręczne i konne, siewkarnie, młynki dla ziarna, maneże, separatory. Oprócz tego Oddział składu i kantoru na st. Wołoczyska, poł.-zach. dr. żel. Główny skład amerykańskich młocarni dla konicyzny „Victor“.

◆ Katalogi bezpłatnie. ◆

Magazyn Żyrardowski

◆ W JEKATERYNOSŁAWIU. ◆

Prospekt, gdzie hotel „Bristol“ (752)

W SALONIE. *Panna.* Jakże się panu podoba mój kostjum z czasów cesarstwa? *Kawaler* (chcąc być grzecznym). Wyglądasz pani, jak twoja prababka, gdyby w tej chwili wstała z grobu!...

POŁUDNIOWO-RUSKIE DNEPROWSKIE TOWARZYSTWO METALURGICZNE

Zakłady Dnieprowskie

Zakłady położone przy stacji „Trytuznaja“, Jekaterynińskiej dr. żel.

Marka fabryczna A. 3. żelaza.

ZAKŁADY DNEPROWSKIE WYRABIAJĄ:

Surowiec bessemerowski, biały, odlewny i spiegal.
 Szyny wszelkich typów dla dróg żelaznych, parowych i konnych.
 Szyny profili lekkich dla kopalń etc.
 Szynowe łączniki.
 Obręcze.
 Osie do parowozów, tendrów i wagonów.
 Stal resorowa.
 Belki walcowane, I i kształtu []
 Żelazo kolumnowe i kolumny.
 Wały walcowane do transmisji.
 Blachę stalową i żelazną.

Rury wodociągowe lane od 3" do 12" średnicy.
 Żelazo dwukątowe, plugowe, katowe, teowe T, sztabowe płaskie, obrotowe, kwadratowe, okrągłe, półokrągłe rusztowe, żelazo spajane i lane, oraz stal.
 Druć walcowany do 5 mm. średnicy, ze spajanego i lanego żelaza, oraz stali.
 Kotły parowe zwyczajne i wodnorurkowe.
 Rezerwoary i kadzie.
 Formy mostowe, wiązania dachowe.
 Kafary do szybów.
 Żelazne wagoniki dla kopalń.
 Weksle i krzyżownice.

ODLEWY STALOWE I ŻELAZNE. — DOSTAWA RUDY MANGANOWEJ.

Zamówienia przyjmują:

Dyrekcja Zakładów w Kamienskoje

AGENTURY — w Petersburgu: Mała Morska 6; w Moskwie: u Miasnickich wrót; w Charkowie: Plac Mikołajewski 3; w Kijowie: Kreszczatik 13; oraz AGENCI — w Warszawie: A. Zaborowski (Smolna 28); w Wilnie: M. Beskin; w Odesie: L. Jacobstam; w Rydze: P. Stolterfoht; w Mikołajewie: F. Frischen; w Jekaterynosławiu: M. Karpas; w Baku: Bracia Goldlust.

Adres dla listów: Zaporozże-Kamienskoje, Jekaterynińskiej dr. żel.
 Adres dla depesz: Zaporozże-Kamienskoje Metal. (85)

A. WILCZKOWSKI, Krawiec Męzki

Kijów, Wielka Wasilkowska № 5.

Poleca się z obfitym wyborem materiałów angielskich, francuzkich i krajowych. Wzorowa wielka pracownia wykonywa wszelkie zlecenia z gruntowną znajomością fachową. (726)

WYSZEDEŁ Z DRUKU
 nakładem Księgarni i Składu nut
 ◆ LEONA IDZIKOWSKIEGO ◆
 w Kijowie
 POLONEZ
 ofiarowany (3116)
 Henrykowi Sienkiewiczowi

„PO POWROCIE
 Z NIEWOLI Tatarskiej“
 na fortepian
 napisał Zygmunt Zaremba.
 Cena rb. 1 kop. 20, z przes. rb. 1 kop. 40.

SKŁAD APTECZNY
 i KOSMETYKÓW
 K. NIWINSKIEGO
 w Kijowie, Kreszczatik № 23.

Poleca wielki wybór perfum, kosmetyków, przyb. toaletow. Szklane wyroby Baccara, szczotki, grzebienie, szyldkrety. Apt. towary, chem. przetw., artykuły gospodarcze. (764)

KARMELKI
 z ziół piersiowych, od kaszlu
 „KETTI BOSS“
 B. Semadeniego w Kijowie.

Skład główny u Aleksandra Wencel w Petersburgu, ul. Grochowa № 33. Cena pudełka 25 kop., małe pudełko 15 kop. Sprzedaż wszędzie w Rosji. (2753)

MEMENTO Z POWODU POSTU.

Damo piękna, w domu siedź!
 Już na stole postny siedź!
 Zakończona już uciechy,
 Rozpamiętaj stare grzechy,
 Cichy żywot wiedz.

Mezu dzielny, ciesz się, ciesz!
 Już minal karnawał — zwierź!
 Czek za kieszeń się nie maca,
 Ukończona już nóg praca...
 Fraku spocznij też! (Kolce)

PAZ. OBRAZKI:

Sen czy bajka? Na marne. Złota Basia. Terenia. Józik. Taka moja. Cena kop. 60. z przeł. 75 k. Nakład Leona IDZIKOWSKIEGO w Kijowie. Kr. szczalik d. 29. (3115)

MAGAZYN HERBATY «KIACHTA»

Petersburg, Grochowa № 29, obok piekarni Filipowa, poleca herbatę renomowanych firm: kawę od kop. 30, 35, 40, 45, 50 i drożej; cukier, kakao

GŁÓWNY SKŁAD KAWY MOLINARI

(pałonej).

odznaczającej się wysokimi zaletami i przyjemnym smakiem. Sprzedaż hurtowa i detaliczna. (3103)

PORTRETY

dowolnej wielkości. wykonane artystycznie, z zupełną gwarancją podobieństwa z nadesłanej fotografii. Ceny i warunki listownie. Warszawa, Bracka № 8, m. 7. K. Moncewiczówna. (656)

Ułatwia trawienie

ŚRODEK HYGIENICZNY

GUMMI-PEPSIN

Prowizora Józefa Pohoskiego w Petersburgu.

Smaczne w zęciu karmelki, mechanicznie oczyszczają zęby, usuwają zapach i nadają jamie ustnej i dziąsłom przyjemny aromat. Przy używaniu Gummi-Pepsiny znacznie zmniejsza się pociąg do palenia tytoniu. Każdy karmelek zawiera najlepszą pepsynę i «Gummi», która można żuć z przyjemnością i nieskończenie długo. (3100)

Cena 30 kop.

Sprzedaje się w aptekach i składach aptecznych. Skład: Petersburg, Wasiljewski Ostrow, 4 linja № 39.

Nowa książka

E. Jankowskiego

«ZASILANIE OGRODÓW I ROŚLIN OGRODOWYCH NAWOZAMI». Cena kop. 30. We wszystkich księgarniach. (664)

Wyszedł z druku

POŁONEZ

„Swaty Pana Zagłoby”

ulożył na fortepian Wiktor Zientarski. Cena kop. 50, z przesyłką kop. 65. Nakład Leona Idzikowskiego w Kijowie. (3011)

Rutynowana ARTYSTKA OPERY scen polskich, włoskich i ruskich, udziela lekcji śpiewu, języka włoskiego, oraz muzyki; przygotowuje do opery, przechodzi parły i akompaniuje. Razjeżdżają 17. m. 8. (3107)

Nowa książka

w księgarniach i sklepach fotograficznych

A. K. JERZEMSKIEGO

САМОУЧИТЕЛЬ

ФОТОГРАФИИ

на бромомелатиновой эмульсии и хлоросеребряных бумагах.

II wydanie z 250 rysunkami kolorowan.

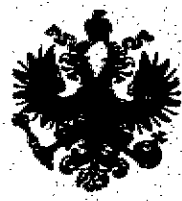
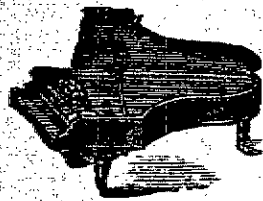
Cena 3 rb.

Skład wydawnictwa w Petersburgu: Мастерская учебных пособий и игр, Графский пер. 3. (3078)

Patenty na wynalazki

wyrabia i sprzedaje we wszystkich krajach Międzynarodowe Biuro Patentowe i Techniczne

J. Brandt & G. W. Nawrocki najstarsze Biuro patentowe w Berlinie. Właściciele firmy: A. Loh i W. Zlotnicki. Berlin, W. Friedrichstr. 78. (3095)



FABRYKA FORTEPIANÓW I PIANIN

F. MÜHLBACH

Petersburg, ul. Oficerska № 3.

(Założona w 1856 r.)

Odnaczona najwyższymi nagrodami na międzynarodowych wystawach Europy 10 złotych medali i Grand Prix—Chicago.

PIANINA od 450 rb. — FORTEPIANY od 550 rb.

Artystyczne kierownictwo E. DŁUSKIEGO.

WYNAJEM: Ogromny wybór!!! (3063)



NACZYNIA MLECZARSKIE

Oryginalne «J. FLIEGEL».

Z blachy stalowej, trzykrotnie cynowanej.

Między innymi patentowane najpraktyczniejsze. Konwie do przewozu mleka, hermetycznie zamykane bez gum, nadzwyczaj mocne.

Przy naszej służbie folwarcznej i transportach kolejowych jedyne. Konew taka odbyła 20,000 wiorst drogi, w niezemnie uszkodzona, za co nagrodzona została Medalem Niemieckiego Związku Rolniczego. Skutkiem tej nadzwyczajnej trwałości jest tańsza od innych podobnych wyrobów. (628)

CHŁODNIKI. — FILTRY. — SZKOPEKI. — WIADRA. — GOTO-WACZE. — BASENY. — OGRZEWACZE i t. p.

Sprzedają: J. ZABOKRZECKI i S-ka, Warszawa

Sklep — Marszałkowska № 124; Biuro — Zielna № 6.

KOTŁY PAROWE, NITOWANIA, ODLEWY BRONZOWE I ŻELAZNE.

Belgijskie Akcyjne Towarzystwo Fabryk Kotlarskich

Moskiewska szosa. № 2, Petersburg.

Dyrektor-pełnomocnik Inżynier-Technolog JAN GERSZUN.

Wszystkim znany i ogólnie używany

ELIKSIR DO ZĘBÓW AURICHA

Do płukania ust i odświeżania dziąseł. (2651)

WILHELM AURICH, Ligowskaja 44, PETERSBURG.



— Kto jest ta pani, co wciąż tak głośno śmieje się i rozprawia?
— Panu ona więc też się nie podoba! To moja stara... (Flieg. Bl.)



DOM HANDLOWY

AUGUSTYNOWICZ i S-ka

w Warszawie, przy ulicy hr. Berga № 6,

poleca ze swoich największych składów zegarki złote damskie z brylantami i emalją, zegarki złote męskie, zegarki srebrne, zegarki stalowe od najtańszych. Zegary stojące i wiszące w różnych oprawach. Wielki i jedyny wybór bronzów na podarki: figury, statuetki, kandelabry, kolumny i t. d. Towar realny, piękny. Ceny niskie. (681)

PATENTY

na wynalazki wyrabia i użytkowuje

inż. Kazimierz Ossowski.

Biuro techniczne międzynarodowe, (3001) BERLIN, Postdammerstrasse 3.

PATENTY

NA WYNAŁAZKI

MARKI HANDLOWE FABRYCZNE

M. SKRZYPKOWSKI

Warszawa, Marszałkowska 143. (679)

Kijów i jego pamiątki

(Przewodnik po Kijowie)

z planem, licznymi widokami miasta i rycinami ważniejszych budynków. Ułożył Wacław Olechowski. Cena w ozdobnej oprawie rb. 1 kop. 80. (3110)

Nakład L. Idzikowskiego w Kijowie.

Miód

NAPÓJ STAROŻYTNY

Cena 1 rb. butelka.

W Składzie Ruskiego Towarzystwa Pszczelniczego, Petersburg, Jekateryński kanał № 27. (3102)

OMYKA. Mama. Jasiu, czy był tu pan doktor podczas kiedy mnie nie było? Synek. Był, mamu. Wziął mnie za rękę i kazał pokazać język. Pótem pokłamał głowę i powiedział, że to poważna choroba i że przyjdzie wieczorem.

Mama. Masz tobie! Przecież ja go wywałam do Kazi, nie do ciebie.

KOBIETA LEKARZ

E. A. LORENZ

Choroby skóry nie sekretne, plamy na twarzy, liszaje, węgry, ekzema. Petersburg, Wielka Moskiewska № 3, od godz. 3—5 po południu. (3101)

APTEKA HOMEOPATYCZNA w Mińsku gub. otwarta przy ul. Zacharzewskiej, naprzeciwko ewangelickiego kościoła. Doktor homeopata X. Pawłowicz przyjmuje chorych przy aptece co niedziela. Potrzebny jest stały lekarz-homeopata. (3036)

POTRZEBNY RZĄDCA

energiczny i doświadczony, do majątku mającego oprócz folwarków około 300 dziesięć gruntu ornego; jest mała gorzelnia. Wymagana dokładna znajomość gospodarstwa zbożowego i mlecznego. Świadectwa i rekomendacje konieczne, kauceja do wysokości pensji. Wynagrodzenie według umowy; całkowite utrzymanie albo ordynarja. Mogą być procenty od czystego dochodu z gospodarstwa. Posada jest do objęcia w każdym czasie. Zgłaszać się przez Kurszany, gub. Kow., m. Łapkasię, W-ny Al. Dowojna-Sylwestrowicz. (3094)

Skład Polski w Berlinie.

BAZAR UPOMINKÓW

w wytwornych paryzkich biżuterjach.

Sztuczne brylanty i perły. Paryżkie i wiedeńskie brzozy. Berlińskie albumy. Wyroby skórzone z Wiednia i Of-fenbachu.

!!! Codziennie nowości !!!

ALEX. SCHULZ, Berlin.

U. d. Linden 22/23 (parozn. Pasażu). (2722)

Ważne dla pracowników!!

GOSPODYN! całkiem uczciwa, stateczna, zdrowa, obowiązkowa i znająca się gruntownie na rzeczy, znajdzie wyborne stanowisko w zamykającym się domu arystokratycznym, z pensją 180 rb. przy wszelkich wygodach. Zgłaszać się adresując: Mińska gubernia, poczta Użlany, dominium Zamość. Aleksander Jelski. (3114)